

REGION

*Sprawca wybuchu na plebanii
w Katowicach usłyszał wyrok.
6 lat więzienia i 11 mln do spłaty*
► str. 3

W PULSIE:

Spowiedź to cud przebaczenia – o odwadze
stawania w prawdzie i nie tylko **Święcełnik**
z Połomi podbija Europę **Józef Skrzek**
w intymnej rozmowie o tym, co mu najbliższe
+ **TeleMagazyn**

**Grając w „Naszej Loterii” masz szansę
na wspaniałe nagrody. W losowaniu
5 kwietnia do zgarnięcia FIAT 500 lub gotówka.
A w listopadowym WIELKIM FINALE aż
250 000 zł! Wyślij SMS o treści GRAM
na 7375 (3,69 zł). Szczegóły na naszaloteria.pl**



DZIENNIK ZACHODNI



*Świąt pełnych miłości,
tchnących optymizmem,
spędzonych u boku tych,
których kochacie*
życzy Redakcja Dziennika Zachodniego

WIELKANOC

To czas refleksji dla chrześcijan

*Chrześcijaństwo jest Ewangelią,
czyli dobrą, radosną nowiną
- rozmowa z ks. Grzegorzem Strzelczykiem*

Puls str. 14-15



LEPIEJ DRAPAĆ
RAZEM



25lat
Zdrapki

DO WYGRANIA NAWET
1 000 000 ZŁ

LOTTO

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA
● ŚWIĘTA Z RODZINĄ
Porady, przepisy kulinarne

WTOREK
● DODATEK SPORTOWY
Wyniki, tabele i analizy

● PULS BIZNESU
Przepisy prawne, opinie

ŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIE
Jak zadbać o siebie i bliskich

CZWARTEK
● POD PARAGRAFEM
Historie kryminalne

PIĄTEK
● PULS POLSKI
Reportaże i publicystyka

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 32 555 02 05, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

Bartłomiej Romanek



PRZED NAMI CZAS RADOŚCI I REFLEKSJI

Wielkanoc to najważniejsze święta dla wszystkich katolików. Zmartwychwstanie Pańskie to nie tylko czas radości, ale i refleksji, przemyśleń nad przemijaniem, życiem i śmiercią, nad własnym postępowaniem i potrzebą okazania skruchy i pokory, o którą tak trudno w dzisiejszym świecie przepełnionym pychą.

Święta Wielkiej Nocy uchroniły się przed wszechogarniającą komercjalizacją, czego nie można powiedzieć o Bożym Narodzeniu. Może dlatego większość z nas woli się radować narodzinami Chrystusa niż pochylić się nad głębią i znaczeniem Męki Pańskiej. Wielu z nas nie docenia znaczenia Wielkiej Nocy, a to czas dróg krzyżowych, oczyszczenia, wyznania grzechów. Czas wybaczenia sobie, ale i innym.

Szczera spowiedź powinna dotyczyć wszystkich, także polskiego Kościoła. Przykładów problemów, z którymi się boryka, nie trzeba daleko szukać. To na terenie sosnowieckiej diecezji w bardzo krótkim czasie doszło do śmierci dwóch księży i młodego człowieka, media rozpisywały się również o imprezie na jednej z plebanii w Dąbrowie Górniczej. Kościół, tak samo jak wierni, wymaga szczerej spowiedzi i oczyszczenia, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu i samych świąt. Tylko wtedy będzie traktowany z należytą powagą, a nie stanie się bohaterem mało wybrednych memów. Długa droga do naprawy wiedzy przez posypanie głowy popiołem, pokutę, aż po przebaczenie.

Dlatego w dzisiejszym Magazynie nie przemilczamy tego trudnego tematu. Zmartwychwstanie Pańskie powinno być dla nas wszystkich czasem duchowej odnowy. Mówienie o problemach Kościoła w tym kontekście nie powinno być traktowane w charakterze ataku; to troska o wspólne dobro wszystkich wierzących. Troska o przyszłość naszego Kościoła powinna szczególnie mocno wybrzmieć w Wielkim Tygodniu.

W świątecznym Magazynie „Dziennika Zachodniego” pokazujemy najpiękniejsze oblicza Wielkiej Nocy. Wszystkich chrześcijan łączy krzyż, o czym mówi na naszych łamach ks. Bogusław Cichy, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Chorzowie. Przypominamy również, że Wielkanoc to czas radości. - Chrześcijaństwo jest ewangelią, czyli dobrą, radosną wieścią - mówi ks. Grzegorz Strzelczyk.

Cierpienie w równym stopniu dotyka każdego z nas, niezależnie czy jesteśmy dziennikarzami, nauczycielami, robotnikami, czy członkami rodziny królewskiej. Gorąco polecam rozmowę o chorobie księżnej Walii. Cierpienie nie powinno być wystawiane na widok publiczny, niezależnie od okoliczności.

To będą wyjątkowo ciepłe święta. Wiosna rozkwitła, także w redakcji „Dziennika Zachodniego”, co dostrzegają nasi Czytelnicy. W przededniu Wielkanocy życzymy Państwu wszystkiego, co najlepsze. Niech nadchodzące święta przyniosą przemianę w Waszym życiu. Oczywiście na lepsze.



„Transformacja dla przyszłości” głównym tematem XVI edycji EKG

Marcin Śliwa
Katowice

Katowice 7-9 maja ponownie staną się centrum ekonomicznej debaty w Europie za sprawą XVI edycji Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

Motywnym przewodnim nadchodzącej odsłony EKG będzie „Transformacja dla przyszłości” rozważana w trzech głównych aspektach: bezpieczeństwa i przemysłu zbrojeniowego, rolnictwa i bezpieczeństwa żywnościowego oraz innowacji i technologii przyszłości. W MCK przez trzy dni zorganizowanych zostanie 170 debat, w których weźmie udział 1200 prelegentów z całego świata, czego na miejscu wysłucha ok. 11 tys. gości.

W czwartek, 28 marca w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach przedstawiona została agenda czołowego wydarzenia polityczno-ekonomicznego w Polsce - Europejskiego Kongresu Gospodarczego. Wojciech Kuśpik, prezes Grupy PTWP, organizator kongresu, przekonywał, że prawdopodobnie będzie to najciekawszy i najlepszy kongres w historii EKG.

- Mamy nową sytuację polityczną w Polsce, mamy ogromne wyzwania geopolityczne i mamy wyzwania związane z transformacją - mówił Wojciech Kuśpik. - Wyjątkowy jest też termin. To będzie sześć miesięcy funkcjonowania nowego rządu, będzie



To będzie kongres absolutnie w chwili przełomu i ten przełom czujemy - powiedział były premier Jerzy Buzek

po wyborach samorządowych, na miesiąc przed wyborami europejskimi i w rocznicę 20-lecia wejścia Polski do Unii Europejskiej. Obserwujemy ogromne zainteresowanie i oczekiwanie na otwarty dialog, a właśnie Europejski Kongres Gospodarczy zawsze był otwartą platformą do dyskusji - dodał.

Jerzy Buzek, przewodniczący rady programowej kongresu, również podkreślił wagę momentu, w którym w Katowicach odbędzie się wielka debata gospodarcza.

- To jest kongres absolutnie w chwili przełomu i ten przełom czujemy. Do wszystkich politycznych napięć i zagrożeń dochodzi to, że zmieniają się władze Unii Europejskiej, a my mamy za dziewięć miesięcy naszą prezydenturę - zaznaczył Jerzy Buzek.

W ocenie byłego szefa rządu, od 20. rocznicy wstąpienia do UE jeszcze ważniejsza będzie 25. rocznica dołączenia do NATO. Wśród najważniejszych tematów nadchodzącej kadencji Komisji Europejskiej i polskiej prezydentury, Jerzy Buzek wskazuje na bezpieczeństwo rozumiane w trójnasób.

Popierwsze jako bezpieczeństwo fizyczne, związane z kondycją przemysłu zbrojeniowego. Następnie premier wymienił także rolnictwo i związane z nim bezpieczeństwo żywnościowe, które w jego ocenie jest dziś ważniejsze niż bezpieczeństwo energetyczne. Wskazał także na motto kongresu „Transformacja dla przyszłości”, podkreślając, że wdrażanie innowacji zapewnia odporność gospodarce.

W Katowicach nie da się rozmawiać o transformacji bez od-

niesienia do transformacji regionu, zarówno tej, która się dokonała, jak i tej, która wciąż jest przed nami. Kongres jest do tego doskonałą platformą - zaznaczyła Marzena Czarnecka, szefowa Ministerstwa Przemysłu, pierwszego resortu, którego siedziba znajduje się poza Warszawą.

- To jest platforma porozumienia między regionem a władzą centralną - mówiła minister Czarnecka. - Z perspektywy Warszawy i Brukseli nasza rzeczywistość regionalna wygląda inaczej, a my powinniśmy dbać o to, co się dzieje tu w Katowicach. Europejski Kongres Gospodarczy jest właśnie taką platformą wymiany myśli między władzą centralną, parlamentaryzmem i władzami europejskimi, a osobami, które funkcjonują w biznesie tu na miejscu - dodała.

Jak przekonywała dalej, w ujęciu regionalnym dla Śląska najważniejsza powinna być rozmowa o transformacji energetycznej.

- To szczególne wyzwanie jest związane również z tym, że musimy odejść od węgla, ale to oczywiście nie będzie natychmiastowe i bezpośrednio z dnia na dzień, bo jest to niemożliwe z kilku względów. W końcu musimy zdać sobie sprawę z tego, że musi być to źródło o charakterze zastępowalnym, czyli energetyka atomowa, i myślę, że jest to bardzo dobry aspekt, o którym powinniśmy rozmawiać - tłumaczy Marzena Czarnecka.

Więcej na dziennikzachodni.pl

Pogoda w regionie

Wielki Piątek

Dzień
17°C

Noc
6°C



Barometr
1008 hPa
Wiatr
22 km/h
Biomet
korzystny

Wielka Sobota

Dzień
23°C

Noc
9°C



Wielkanoc

Dzień
21°C

Noc
11°C



Lany poniedziałek

Dzień
24°C

Noc
10°C



Wygłąda na to, że Święta Wielkanocne będą ciepłe, jakby to była majówka!

KALENDARIUM

1899

Pionier radia Guglielmo Marconi przeprowadził 1. transmisję za pomocą telegrafu bezprzewodowego między Wielką Brytanią a kontynentem europejskim.

2020

Zmarł Krzysztof Penderecki, wybitny kompozytor i dyrygent. Jego dzieła to m.in. „Ofiarom Hiroszimy – Tren”, „Pasja według św. Łukasza” i „Polskie Requiem”. JJ

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl
mail: r.lewandowski@polskapress.pl

Dziś od godz. 7 do 15 jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



Robert Lewandowski
513 585817

NA WOKANDZIE EDWARD D. WINNY WYBUCHU; WYMIERZONA KARA JEST ZBIEŻNA Z WNIOSKIEM PROKURATURY

Wyrok ws. wybuchu na plebanii

Magdalena Grabowska
Katowice

6 lat więzienia - taki wyrok usłyszał wczoraj Edward D. oskarżony o doprowadzenie do wybuchu gazu w katowickiej plebanii. Musi także zapłacić parafii ponad 11 mln odszkodowania.

Do tragedii doszło 27 stycznia 2023 roku na terenie parafii ewangelicko-augsburskiej w Katowicach-Szopienicach. Proces odbywał się przed Sądem Rejonowym Katowice-Wschód. Oskarżonego nie było na sali podczas odczytywania wyroku.

- Edward D., działając wspólnie i w porozumieniu z córką, doprowadził do zdarzenia, które było przedmiotem tego postępowania - stwierdziła sędzia Anna Seweryn.

75-latek został skazany na sześć lat pozbawienia wolności. Musi także zapłacić parafii ponad 11 mln zł za wyrządzone szkody. - O taką kwotę parafia wnosiła (dokładnie 11 mln 505 zł - red.) i sąd uwzględnił ją w całości - wyjaśniła sędzia Anna Seweryn, czytając uzasadnienie wyroku.

Jak przyznaje ksiądz Piotr Uciński z parafii ewangelicko-augsburskiej w Katowicach-Szopienicach, najważniejsze według niego jest to, że Edward D. został uznany za winnego. - Jako duchowny i jako chrześcijanin mam nadzieję, że pan Edward D. rozpozna u siebie też winy - powiedział.

- Dzisiejszym wyrokiem sąd uznał oskarżonego winnym zarzucanego mu czynu. W pełni podzielił ustalenia prokuratora, zawarte w akcie oskarżenia. Wymierzył mu karę 6 lat pozbawienia wolności, o którą wnosił prokurator - komentuje prok. Aleksander Duda z Prokuratury Okręgowej w Katowicach. W tym zakresie ten wyrok jest satysfakcjonujący. Oczywiście szczegółowe rozstrzygnięcia w uzasadnieniu wyroku będą przedmiotem oceny prokuratury w ciągu najbliższych siedmiu dni - wyjaśnia.

Sąd w wyroku uwzględnił także kwestię tymczasowego aresztowania i zaliczył Edwardowi D. ten okres na poczet wymierzonej kary. Przychylnie od-

niał się również do wniosku prokuratury o zastosowanie tymczasowego aresztu wobec oskarżonego do czasu, aż ten nie zacznie odbywać wyroku. - Tymczasowe aresztowanie jest konieczne dla zapewnienia prawidłowego toku postępowania. Zarówno w pierwszej instancji, jak i drugiej instancji, które pewno przed nami - mówi prok. Aleksander Duda.



Oskarżonego nie było na sali podczas odczytywania wyroku

Jak wyjaśnia obrona Edwarda D., dalsze kroki w sprawie zostaną podjęte

po zapoznaniu się z orzeczeniem wyroku sądu. - Dalsze decyzje będą podejmowane po zapoznaniu się z uzasadnieniem - mówi krótko adwokat Tomasz Hadzik. Nie wyjaśnił, dlaczego oskarżonego nie było na sali rozpraw podczas odczytywania wyroku.

Przypomnijmy, że w wyniku wybuchu na plebanii 27 stycznia 2023 roku zginęły 69-letnia żona i 40-letnia córka oskarżonego. Rodzina ta miesz-

kała na plebanii i przed laty zajmowała się kościołem.

Oskarżony 75-latek sam został poważnie ranny w wybuchu. Zatrzymano go w marcu, od tego czasu jest aresztowany. Jak mówiła wtedy prok. Zawada-Dybek, w toku śledztwa zgromadzono obszerny materiał dowodowy - przesłuchano świadków i zasięgnięto licznych specjalistycznych opinii biegłych.

- Jak ustalono, przyczyną eksplozji w budynku probostwa był wypływ gazu do pomieszczeń mieszkalnych zajmowanych przez rodzinę oskarżonego. W ocenie prokuratora dowody zgromadzone w śledztwie - w tym opinia biegłego z zakresu gazownictwa wskazują, iż oskarżony celowo rozszczelnił instalację gazową w swoim mieszkaniu, co spowodowało wypływ gazu. Przeprowadzone dowody nie pozwoliły natomiast na ustalenie, czy zainicjowanie wybuchu było wynikiem celowego działania, czy przypadku - wyjaśniła prok. Zawada-Dybek.

Podejrzany nie przyznał się wtedy do popełnienia zarzucanego mu czynu i składał wyjaśnienia w śledztwie.

Kilka dni po wybuchu media poinformowały, że otrzymały list podpisany przez całą trójkę, który został wysłany do redakcji krótko przed tragedią. Była w nim zapowiedź rozstrzonego samobójstwa. Autorzy listu napisali, że, będąc w ciężkiej sytuacji, o pomoc zwrócili się do księdza, u którego zamieszkiwali i dla którego pracowali; czuli się przez niego oszukani.

Informację o nieporozumieniach w plebanii potwierdził wtedy proboszcz parafii oraz w biskup diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Marian Niemiec. Jak informował biskup, konflikt pomiędzy rodziną, która miała napisać list, a parafią trwał od lat, a jego tłem były kwestie finansowe. Spór oparł się o sąd, który przyznał rację parafii. Jak opisywał biskup, rodzina, która przed laty zajmowała się kościołem, mieszkała w plebanii i była utrzymywana przez parafię, nie płaciła czynszu czy za media; od lat nie zajmowała się już kościołem.

REKLAMA

0011047547

Pogodnych i zdrowych



Województwo
Śląskie

Świąt Wielkanocnych

pełnych miłości, spokoju
i wzajemnej życzliwości
oraz radości ze

Zmartwychwstania Pańskiego
życzyć

Marszałek Województwa Śląskiego
Jakub Chęłstowski

Jest nowy dowódca Eurokorpusu

oprac. WS|PAP
Warszawa

Nowym dowódcą wielonarodowej struktury wojskowej współpracującej z NATO i UE zostanie gen. broni Piotr Błazeusz, dotychczasowy I zastępca szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

O odwołaniu dotychczasowego dowódcy Eurokorpusu poinformował resort obrony w środę, 27 marca. Jak wskazano, Służba Kontrwywiadu Wojskowego wszczęła postępowanie kontrolne „dotyczące poświadczenia bezpieczeństwa osobowego gen. broni Jarosława Gromadzińskiego w związku z pozyskaniem nowych informacji na temat oficera”. Gen. Gromadziński sprawował funkcję od czerwca 2023 r., był pierwszym polskim oficerem na tym stanowisku. - Nasi sojusznicy zostali poinformowani o odwołaniu gen. Jarosława Gromadzińskiego ze stanowiska dowódcy Eurokorpusu z odpowiednim wyprzedzeniem - powiedział w czwartek szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. Zapewnił, że „nie ma żadnego zaniepokojenia między nami a sojusznikami”.

oprac. Anna Nagel/PAP
Warszawa

W Warszawie odbyły się polsko-ukraińskie konsultacje międzyrządowe. Rozmowy dotyczyły przede wszystkim rolnictwa i sytuacji na granicy Polski z Ukrainą.

Jeszcze przed rozpoczęciem rozmów szef KPRM informował, że nie należy spodziewać się rychłego przełomu w kwestiach negocjowanych od miesięcy.

- Trudno spodziewać się jakiegos przełomu po tych rozmowach, jakiegos szczególnego porozumienia, na przykład w kwestiach rolnych. Cały czas jesteśmy w dialogu i obie strony, przynajmniej na dzisiaj, nie są w pełni usatysfakcjonowane - ocenił Jan Grabiec, szef KMRM. - My twardo stoimy przy słusznych postulatach polskich rolników, dotyczących ochrony polskiego rynku. Ukraińcy są w zupełnie innej sytuacji - podkreślił.

Z kolei minister rolnictwa Czesław Siekierski poinformował wcześniej, że dwustronne rozmowy z Ukrainą o handlu



Sprawa konsultacji polsko-ukraińskich ma znaczenie w kontekście trwających protestów rolników w UE

żywnością są trudne. - Ukraińcy chcą utrzymać warunki liberalizacji handlu zaproponowane przez KE, strona polska uważa zaś, że potrzebne są ograniczenia w przywozie produktów z Ukrainy - oświadczył.

Siekierski dodał, że jest też potrzeba rozdzielenia pomocy humanitarnej i militarnej od

wsparcia gospodarczego w ujęciu całościowym.

Sprawa konsultacji polsko-ukraińskich ma istotne znaczenie w kontekście trwających w ostatnich tygodniach w Polsce, a także w innych państwach UE, protestów rolników, sprzeciwiających się m.in. destabilizacji rynku przez niekon-

trołowany napływ produktów rolnych zza wschodnich granic Unii. W lutym protestujący rolnicy m.in. blokowali przejścia graniczne z Ukrainą, dochodziło też do przypadków rozsypania zboża przywiezionego koleją z Ukrainy. Władz w Kijowie oświadczyły wtedy, że jeśli sprawa odblokowania granicy nie zostanie rozwiązana do 28 marca, Ukraina może zastosować środki odwetowe na przejściach granicznych.

Tymczasem dzień przed spotkaniem rządów Polski i Ukrainy w Warszawie belgijska prezydencja w Radzie Unii Europejskiej poinformowała, że ambasadorowie państw członkowskich przy UE wypracowali kompromis w sprawie przedłużenia liberalizacji handlu z Ukrainą. W porozumieniu zostały częściowo uwzględnione postulaty Polski, Francji i Parlamentu Europejskiego - okres referencyjny, który będzie brany pod uwagę przy kalkulowaniu kwot importowych, będzie liczony od czerwca 2021 roku do końca 2023 r. Jest to kompromis, ponieważ Warszawa, Paryż i PE postulowały, by uwzględnić cały 2021 rok.

Porozumienie trafi teraz z powrotem do Parlamentu Europejskiego, który ma głosować zmiany na kwietniowej sesji plenarnej.

Nowa umowa o bezcłowym handlu UE z Ukrainą ma wejść w życie 6 czerwca i obowiązywać przez rok. Porozumienie było przedmiotem długich prac i renegocjacji. Było to konieczne, po tym jak w połowie marca PE w głosowaniu na sesji plenarnej wprowadził do projektu poprawki i odesłał do uzupełniających negocjacji między PE i Radą UE.

Negocjatorzy PE i Rady UE co prawda osiągnęli 20 marca porozumienie w sprawie wydłużenia listy produktów, które objęte będą ograniczeniami w imporcie z Ukrainy - do jaja, drobiu i cukru dodano zboża i miód - ale wbrew postulatowi PE nie wydłużono okresu branego pod uwagę przy ustalaniu kwot importowych o 2021 rok. W związku z tym Francja i Polska na poziomie stałych przedstawicieli przy UE zbudowały mniejszość blokującą i wywalczyły dalsze pertraktacje.

REKLAMA

0011035675

JSW SA

Zdrowych, pogodnych
Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości.
Radosnego, wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań
w gronie rodziny i wśród przyjaciół
oraz wesołego Alleluja
życzą Pracownikom i Kontrahentom

Zarząd i Rada Nadzorcza
Jastrzębskiej Spółki Węglowej

REKLAMA

0011042453

Życzę, aby
Święta Wielkanocne
przyniosły radość, pokój
oraz wzajemną życzliwość.
By stały się źródłem
wzmacniania ducha.
Aby cud Zmartwychwstania Jezusa
był Waszym udziałem,
Waszym osobistym cudem...
Niech miłość, radość i dobro
zawsze będą obecne
w Waszym życiu
- tego życzę z okazji
Świąt Wielkanocnych

Elżbieta Grzeczką
Dyrektor Senior Residence

diakonie
Diakonie
Neuendettelsau
SENIOR RESIDENCE
Katowice ul. Pijarska 4

Czesi namierzyli rosyjską sieć wpływającą na wybory do PE. Jest polski ślad

oprac. Anna Nagel
Praga

Według czeskich mediów zdemaskowana siatka miała wpływać na polityków w sześciu krajach: Polsce, Węgrzech, Niemczech, Francji, Belgii i Holandii.

Czeski kontrwywiad cywilny (Informacyjna Służba Bezpieczeństwa - BIS) przekazał, że udało się mu wykryć i zmapować działania finansowanej przez Rosję sieci wpływu działającej w Czechach.

Premier Petr Fiala po posiedzeniu rządu postanowił wpisać na czeską listę sankcyjną dwie osoby oraz jedną firmę. Fiala nie podał dalszych szczegółów do-

tyczących sprawy. Czeskie sankcje nałożono na Wiktora Medwedczuka i Artiona Marczewskiego, pochodzących z Ukrainy przedsiębiorców i polityków blisko związanych z Kreml.

Sankcjami została objęta też wykorzystywana przez Medwedczuka firma Voice of Europe zarejestrowana w Czechach na obywatela Polski.

Redaktorzy portalu Denik N, którzy dotarli do źródeł zorientowanych w sprawie, napisali, że w Pradze przekazywane były pieniądze politykom antysystemowej niemieckiej AfD. Płacić miało też politykom z innych krajów europejskich. Źródła miały stwierdzić, że poza Niemcami chodziło o Francję, Polskę, Belgię, Holandię i Węgry. PAP

Putin grozi atakiem na lotniska NATO. W tle amerykańskie F-16

oprac. Karolina Wrońska
Moskwa

Prezydent Rosji ostrzegł, że Moskwa zareaguje w przypadku, gdy państwa trzecie udostępnią swoje porty lotnicze do użytku ukraińskich sił zbrojnych.

Pod koniec środowej wizyty w obwodzie twerskim Władimir Putin przebywał m.in. w Centrum Wykorzystania Bojowego i Przekwalifikowania Załóg Powietrznych w Torżoku.

Podczas rozmowy z personelem prezydent Rosji miał stwierdzić, że jeśli amerykańskie myśliwce F-16 wezmą jakiegokolwiek udział w wojnie na Ukrainie postarcie z lotnisk znajdujących się w państwach trzecich, lotniska te staną się celem legalnych ataków odwetowych rosyjskiej armii „niezależnie od tego, gdzie się one znajdują”.

Jak podała agencja Interfax, Putin miał zapewniać jednocześnie, że „zniszczymy ich samoloty w taki sam sposób, w jaki niszczymy dziś ich czołgi, pojazdy opancerzone



FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK

Władimir Putin ostrzega przed udostępnianiem lotnisk do użytku siłom zbrojnym Ukrainy z wykorzystaniem amerykańskich myśliwców F-16

i inny sprzęt”. Przypomniawszy też, że myśliwce F-16 mogą transportować na pokładzie broń nuklearną. „Będziemy musieli to również wziąć pod uwagę” – stwierdził w związku z tym.

Tymczasem z obawy przed atakami powietrznymi Ukrainy rosyjskie wojskowe samoloty transportowe Il-76, sta-

cjonujące dotąd w Pskowie przy granicy z Estonią, zostały przeniesione o ok. 2,7 tys. km na wschód, do Chanty-Mansyjskiego Okręgu Autonomicznego na Syberii – podał w czwartek dziennik „Louna-Eesti Postimees”.

Stacjonujące w Pskowie Il-76 stały się celem ukraińskiego

ataku z użyciem dronów 29 sierpnia ubiegłego roku, w wyniku którego zniszczono cztery i uszkodzono kilka innych maszyn. Estoński dziennik powołał się na kanał na Telegramie miasta Niżniewartowsk w Chanty-Mansyjskim Okręgu Autonomicznym, którego władze ogłosiły transfer sprzętu i personelu wojskowego z Pskowa.

Przedstawiciele ministerstwa obrony Rosji i miejscowy gubernator omówili szczegóły przeniesienia samolotów i personelu sił powietrznych, w tym warunki życia rodzin wojskowych w nowej lokalizacji – podano.

Ze wstępnych informacji wynika, że ok. 10 Ilów-76 zostanie na stałe przeniesionych z Pskowa pod Niżniewartowsk. Dyskutowano też o możliwości wyposażenia lokalnego lotniska w systemy obrony powietrznej.

Łączna liczba żołnierzy i ich rodzin objętych przeniesieniem wyniesie prawdopodobnie ok. 1500 osób. PAP

REKLAMA

0011052150



PREZYDENT MIASTA SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023 r., poz. 344 z późn. zm.) informuję, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta przy ul. Jana Pawła II 10 i ul. Michałkowskiej 105 oraz na stronie internetowej www.siemianowice.pl zostały umieszczone wykazy nieruchomości przeznaczonych do najmu i wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym.

REKLAMA

0011035431



**Polskie
Radio
Katowice**



Alleluja, Alleluja...

*bliskości, miłości
oraz świątecznego nastroju
i religijnej zadumy*

*życzy
Zespół Radia Katowice SA*

na półce



„W strachu przed antymateria.” 1381 cytatów” Stanisław Lem

Wydawnictwo Literackie



Tych 1381 myśli z najważniejszych tekstów Stanisława Lema w jednym tomie uzupełniają rysunki autora! Frazy są cięte i błyskotliwe, mniej lub bardziej znane. Przepelnione gorzką ironią, ale też głęboką troską o człowieczeństwo. Wybrane z powieści, esejów i tekstów publicystycznych opublikowanych w ciągu całego życia pisarza. To kosmos twórczości Stanisława Lema, skupiony w cytatach i myślach uporządkowanych tematycznie. Są jak echa jego najważniejszych dzieł, które dziś donośnie wybrzmiewają satyrą, przepowiednią oraz ostrzeżeniem przed... nami samymi. Ta książka to znakomita lektura dla miłośników i zwalców twórczości Lema, ale i dla tych, którzy chcą rozpocząć swoją przygodę z niezwykłym pisarzem i dziełami najważniejszego polskiego twórcy science fiction. To także zbiór rysunków pisarza, również mniej znanych! Wybrał, uporządkował i skomentował cytaty Wiktor Jaźniewicz, wieloletni tłumacz książek Stanisława Lema na język rosyjski, autor jego rosyjskojęzycznej biografii, artykułów oraz podobnych zbiorów w innych językach. JJ



Jerzy Markowski, dr inż. górnik

HIERARCHIA STAŁA SIĘ PRZYWILEJEM, ALE NIE WARTOŚCIĄ

1. Kiedyś wygłosiłem taką tezę, że istnieją co najmniej trzy zawody czy raczej służby o najwyższym stopniu zhierarchizowania, mianowicie wojsko, Kościół i górnictwo.

Przykładem na zhierarchizowanie jest długo istniejąca zasada, że warunkiem jakiegokolwiek awansu jest bezwzględne stopniowanie drogi tego awansu. Nie wiem na pewno, ale sądzę, że nie da się uzyskać wyższego stopnia wojskowego bez „zaliczenia” niższego, nie da się pominąć kolejnego etapu posługi kapłańskiej przed uzyskaniem etapu niższego w Kościele.

Natomiast w najniebezpieczniejszym cywilnym zawodzie świata, jakim jest górnictwo, zasada ta obowiązywała bardzo długo, oczywiście tylko w hierarchii służbowej dozoru i kierownictwa ruchu zakładu górniczego. Z czasem następowała liberalizacja tej zasady, a ponadto pojawienie się zasad wynikających z kodeksu spółek handlowych, zwłaszcza z tzw. rozdzianu politycznego, doprowadziło do takiej sytuacji, że najwięcej do powiedzenia mają ci, którzy nie mieli okazji ani szans na zdobycie realnego doświadczenia zawodowego.

Można to akceptować - w przypadku funkcji ministerialnych, rad nadzorczych czy zarządów spółek - ale nie można dopuścić, aby mechanizm ten, nawet nie-

formalnie, przeniknął do hierarchii odpowiedzialnej zwłaszcza za bezpieczeństwo załóg oraz bezpieczeństwo eksploatacji złóż wszystkich kopalin, nie tylko węgla. Tam bowiem niekompetencja przełożonego oznacza śmierć lub kaleczeństwo podwładnego.

2. Są też takie mechanizmy, w których hierarchia dostarcza władzy bezwzględnej, której wykonawcami są wyłącznie podwładni. Rzeczywistość zagrożenia realną wojną stała się okazją do zapoznawania się, a właściwie wysłuchiwanie wielu publicznych wypowiedzi, szczególnie generałów. Słuchając tych wypowiedzi, dochodzę do wniosku, że wężyki generalskie na mundurach wojskowych oraz na mundurach górniczych są identyfikacją dla ludzi szczególnie frywolnie kreujących cele bez refleksji humanitarnej, czyli ludzkiej.

Generał wojska mówi: „Zbierzemy zasoby broni i amunicji”, czyli narzędzia do zabijania, albo: „Wyślemy tam tysiące żołnierzy”, wiedząc, że tyle samo żołnierzy nie wróci. Generał górniczy mówi: „Udostępnimy tę trudną do eksploatacji partię złoża i wyślemy tam ludzi, aby wykonali konkretną pracę górniczą”. Jakże często „owężykowany” hierarcha, zwłaszcza górniczy, wysyła

ludzi do warunków, o których nie ma żadnego pojęcia, bo sam nigdy tam nie pracował, nawet nie był, nie mówiąc o tym, że nie uczestniczył w najprostszej nawet akcji ratowniczej. I każe wykonywać skrajnie niebezpieczną czynność, która jest pełnym absurdem ekonomicznym i absolutnym bezsenssem gospodarczym.

3. Ile istnień ludzkich kosztowało np. odzyskiwanie zużytych urządzeń czy obudów oraz wybieranie szczątków pokładów węgla w skrajnie niebezpiecznych warunkach zagrożenia metanowego, pożarowego czy sejsmicznego? Ile zdrowia i ludzkich istnień kosztowały despotyczne zapędy ważnych hierarchów, prezesów czy nawet związkowych działaczy?

Jakże łatwo w rozliczaniu tragedii używamy określenia, że przegraliśmy z naturą albo - co gorsza - prowadzimy wywód, którego celem jest wykazanie, że najbardziej winną jest sama ofiara, co jest przecież skrajną niesprawiedliwością i kłamstwem.

Wszystkie te powyższe wywody skłaniają mnie do wniosku, że w zapędzaniu się w realizacji iluzorycznych celów politycznych lub militarnych lub abstrakcyjnych celów gospodarczych po prostu utraciliśmy kryterium huma-

nitaryzmu. Co bardzo dziwi, o ten humanitaryzm nikt się publicznie nie upomina - nawet ci, którzy są do tego powołani lub go głoszą. Obłuda!

4. Właściwie cały ten wywód można by sfinalizować cytatem z Marii Konopnickiej, że „najdzielniej walczą króle, a najgęściej giną chłopcy”, gdyby nie to, że nie jest to wyłącznie przenośnia literacka. Żyjemy w czasach absurdalnych doktryn, obsesyjnej nienawiści i bezdusznej, a tym samym bezwzględnej ekonomii, nie zauważając, że jest to łatwa do rozszyfrowania obłuda i hipokryzja. Najgorsze jest jednak to, że nie ma liderów antyobłudy, pacyfizmu i antyhipokryzji, zaś aby się przekonać o ich potrzebie, trzeba to będzie przeżyć, oczywiście jeżeli się nam to uda!

Przepraszam za ton i nastrój tego felietonu, ale jestem w - znanym mi przez całe moje górnicze życie - nastroju po śmierci kolejnego śląskiego górnika, który oddał życie za węgiel, którego niesprzedane, a sprowadzone do Polski lub wydobyte w Polsce tony zalegają bezużytecznie na zwalach. Jakimś hierarchom zabrakło wiedzy, kompetencji, wyobraźni, ale starczyło bezwzględności i gospodarczego oraz górniczego alfabetyzmu! ©©



Jadwiga Jenczelewska

O RADOŚCI I ŚWIĘTACH

Wszyscy życzymy sobie zdrowych, radosnych i udanych świąt w rodzinnym gronie. Po przedświątecznej gorączce zakupów

i porządkowym maratonie pragniemy usiąść przy wielkanocnym stole w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku i z przekonaniem, że teraz wystarczy

tylko podzielić się jajkiem i pawić w beztróskim świętowaniu. Tylko że to kolejny rok, w którym świat nie ma już dla nas tego nieznanego przekonania, że wszystko zmierza w dobrym kierunku, a życzenia pokoju na świecie to specjalność pań walczących o koronę miss.

Nie wiem, co innym wychodzi ze wspomnień, ale 2019 rok był chyba ostatnim beztróskim czasem świętowania i celebrowania wiosny. Oczywiście, każdy z nas ma swoje prywatne dobre i złe lata, ale w skali makro namnożyło się zbyt wiele niepokojących globalnych problemów. Gdy pokonaliśmy pandemię koronawirusa, która zaatakowała

nas przed Wielkanocą w 2020 roku i mogliśmy już zdjąć obowiązkowe i znienawidzone maseczki (28 marca 2022 r. skończył się w Polsce nakaz ich noszenia), od ponad miesiąca żyliśmy już w wielkim strachu z powodu wojny, którą Rosjanie rozpoczęli w Ukrainie.

Ta straszna wojna nie tylko trwa, ale nie widać jej sensownego końca. Wręcz odwrotnie - wojskowi eksperci powoli i spokojnie, by nie przstraszyć narodu, tłumaczą, że trzeba być przygotowanym na każdą ewentualność, a pokój nie jest nam dany raz na zawsze. Nic dziwnego, że życzenia „spokojnych świąt” są dziś ważniejsze niż „wesołych świąt”. ©©

REKLAMA

0011024331

DO WYGRANIA

FIAT 500

URZĄDZENIA MOBILNE
SAMSUNG

GOTÓWKA

wyślij SMS

GRAM

na

7375

koszt SMS 3,69 zł

NASZA LOTERIA

Loteria +18 lat.
Organizator: Peakmake sp. z o.o.

Wizualizacja nagrody jest przykładowa. Finalny produkt może się w rzeczywistości różnić. Więcej na: www.naszaloteria.pl

EDUKACJA PIERWSZE LEKCJE NOWEGO JĘZYKA REGIONALNEGO PLANOWANE SĄ NA 1 WRZEŚNIA 2025 ROKU

Jezyk śląski będzie przedmiotem dla chętnych

Magdalena Grabowska
Rozmowa

Z Aleksandrą Dylą, śląską kuratorką oświaty, rozmawiamy o konsekwencjach uznania języka śląskiego za język regionalny.

Wprowadzenie języka śląskiego do szkół to z pewnością ambitny projekt. Jakie są plany w tej kwestii?
21 marca odbyło się pierwsze czytanie projektu ustawy o języku śląskim w Sejmie. To już ósma próba uznania języka śląskiego za język mniejszości. Mam nadzieję, że tym razem uda się osiągnąć sukces i ustawa wejdzie w życie.

Jakie są przewidywane kroki po przyjęciu ustawy?
Należy opracować podstawę programową we współpracy z Radą Języka Śląskiego. Pierwsze lekcje języka śląskiego planowane są na 1 września 2025 r. Język będzie wprowadzany stopniowo, poczynając od pierwszej klasy szkoły podstawowej, czwartej klasy, aż po pierwszą klasę szkoły średniej, dla chętnych uczniów.

Czy są już jakieś konkretne plany dotyczące nauczania języka śląskiego?
Nauczyciele będą musieli posiadać odpowiednie kwalifikacje. Nie znam jeszcze szczegółów ustawy, ale nauczanie języka śląskiego powinno być przeprowadzane prawidłowo, z uwzględnieniem nie tylko samego języka, ale i kultury śląskiej.

Czy projekt ustawy był konsultowany z Panią?
Nie konsultowano go ze mną, choć jestem w stałym kontakcie z osobami promującymi tę ustawę. Jako dumna Ślązaczka, zawsze popierałam kultywowanie naszej kultury. Współpraca z różnymi instytucjami edukacyjnymi jest kluczowa, a jedność i wspólne działanie są niezbędne do sukcesu. Współpraca z uczelniami wyższymi również może być cenna, szczególnie w zakresie metodyki nauczania.

Jak Pani uważa, czy wprowadzenie języka śląskiego do szkół to dobry pomysł?
Myślę, że jest to doskonałe rozwiązanie. Pozwala na kultywo-



FOT. MAGDALENA GRABOWSKA

Aleksandra Dyla, śląska kuratorka oświaty

wanie tożsamości regionalnej i tradycji, co jest ważne dla osób czujących przynależność do Śląska. Podobnie jak w innych regionach, takich jak Podkarpacie czy Kaszuby, język, strój i kultura są kluczowe dla zachowania tożsamości. Śląsk ma bogatą kulturę, którą warto rozwijać i przekazywać młodszemu pokoleniu.

Czyli w ramach nowego przedmiotu uczniowie będą również uczyć się o kulturze Śląska?

Absolutnie. Kultura Śląska, w tym chociażby nasza wyjątkowa i smakowita kuchnia, jest istotną częścią tego przedsięwzięcia. Chociaż nie miałam jeszcze okazji zapoznać się z projektem ustawy, to uważam, że inicjatywa ma ogromne znaczenie dla promowania tożsamości Śląska.

Język śląski będzie nauczany we wszystkich szkołach?
Nauczanie języka śląskiego będzie podobne do nauczania in-

nych języków mniejszości, takich jak niemiecki czy kaszubski. Nie będzie to przedmiot obowiązkowy, a oferowany jedynie chętnym uczniom.

Jak będzie wyglądała kwestia podręczników do nauki języka śląskiego?
Podręczniki będą opracowywane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, w konsultacji z Radą Języka Śląskiego, której przewodniczącym jest Grzegorz Kulik, a wiceprzewodniczącą Jolanta Tambor. Nauczyciele będą wyposażeni w odpowiednie materiały dydaktyczne.

Co się stanie, jeśli nie będzie wystarczającej liczby chętnych do nauki języka śląskiego?
W tej chwili trudno przewidzieć taką sytuację. Nie wiadomo, czy ustawa określi minimalną liczbę uczniów. Możliwe, że w przypadku niewystarczającej liczby uczniów rozważane będą międzyszkolne oddziały. Wierzę, że z czasem zainteresowanie będzie rosło, a atrakcyjne lekcje, które przybliżają uczniom ich kulturę i środowisko, zyskają na popularności.

Czy możliwe jest, aby nauczyciele języka polskiego uczyli języka śląskiego?
Tak, to możliwe, ale będą potrzebne odpowiednie szkolenia, aby nauczyciele mogli zdobyć doświadczenie w nauczaniu języka śląskiego. Jesteśmy na wstępnym etapie, ale nauczyciele z pewnością otrzymają wsparcie w postaci szkoleń.

Będzie jedna wspólna podstawa programowa dla języka śląskiego?
Tak, mimo że język śląski różni się w zależności od regionu, to planowany jest jeden standardowy język śląski dla celów edukacyjnych.

Kiedy spodziewa się Pani wprowadzenia tej ustawy?
Optymistycznie rzecz biorąc, liczę na 1 września 2025 roku, ale realistycznie mówiąc, może to być dopiero w 2026 r. To zależy od tego, jak przebiegnie proces legislacyjny i prace nad podstawą programową oraz podręcznikami.

Dziękuję za rozmowę.

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011048610

Kampania #HejtOutLoveIn: Wspólnie Przeciwno Hejtowi w Internecie

W dobie cyfrowej rewolucji, Internet stał się nieodłączną częścią naszego życia, oferując nieskończone możliwości komunikacji, nauki i rozrywki. Jednakże, wraz z rozwojem mediów społecznościowych, nasilił się również problem hejtu online - zjawiska, które nie tylko zatruwa przestrzeń publiczną, ale również ma realny wpływ na samopoczucie i zdrowie psychiczne osób, które go doświadczają. Z tego powodu, Fundacja SEXEDPL we współpracy z T-Mobile Polska, a teraz także z platformą TikTok, zainicjowała drugą odsłonę kampanii #HejtOutLoveIn, mającej na celu promowanie pozytywnych postaw i minimalizowanie przemocy w sieci.

Hejt w Sieci: Problem Wszystkich Nas

Jak podkreśla Anja Rubik, założycielka i prezeska zarządu Fundacji SEXEDPL, doświadczenia online mogą mieć bezpośredni wpływ na nasze życie. „Od lat jestem aktywna na platformach społecznościowych i również doświadczałam hejtu. Przemoc w sieci może spotkać każdego z nas, dlatego tak ważna jest otwarta dysku-



sja, edukacja młodych osób i wzajemne wsparcie” - mówi Rubik. Biorąc pod uwagę, że według badań NASK niemal 40% młodych ludzi nie reaguje na przemoc w Internecie, kampania #HejtOutLoveIn staje się niezbędnym krokiem w kierunku zmiany tej niepokojącej statystyki. Pierwsza faza kampanii HEJTOUT skupiła się na edukacji młodych ludzi na temat rozpoznawania hej-

tu. Obecna, druga odsłona, idzie o krok dalej, aktywnie promując pozytywne postawy. Do inicjatywy dołączył TikTok, platforma, która stała się istotnym elementem życia młodych ludzi, oferując nowe możliwości dla edukacji i wsparcia.

Współpraca, Edukacja, Wsparcie
Projekt #HejtOutLoveIn oferuje szeroki zakres

działań, od warsztatów, przez serię filmów edukacyjnych, po specjalne serwisy w aplikacji TikTok, dedykowane bezpieczeństwu online. Dzięki współpracy z ambasadorami, którzy dzielą się własnymi doświadczeniami, kampania ma szansę dotrzeć do szerszego grona odbiorców, oferując realne wsparcie osobom doświadczającym przemocy w sieci.

„Sieć jest wspólnym miejscem nas wszystkich i nie możemy pozwolić, by dominował w niej głos tych, którzy krzyczą najgłośniejsze. Jako operator, rozumiemy naszą rolę w kreowaniu bezpiecznego środowiska online i aktywnie działamy na rzecz promowania pozytywnych zachowań wśród użytkowników Internetu” - mówi Barbara Rożyńska z T-Mobile Polska.

Razem możemy więcej

Kampania #HejtOutLoveIn już teraz może pochwalić się imponującymi wynikami - pod hashtagem #HejtOutLoveIn na TikToku znaleźć można ponad 130 video, które mają już ponad 20 milionów wyświetleń. To pokazuje, jak wielki jest potencjał społeczności online w zakresie wspierania pozytywnych zmian.

„Mamy wspólną odpowiedzialność za świat, jaki tworzymy. Dlatego nie bójmy się reagować na hejt, zgłaszać to, co uważamy na krzywdzące i prosić o pomoc. W jedności siła. To naturalne, że wsparcie innych wzmacnia i pokazuje nowe rozwiązania. To jedyny sposób, by przejąć kontrolę nad hejtem. Warto dawać dobry przykład innym i pokazywać jak mądrze korzystać z Internetu” - mówi psycholog i terapeuta seksualny Michał Sawicki.

Antyprzemocowa, anonimowa linia pomocowa SEXEDPL, wspierana technologicznie przez T-Mobile, działa pod numerem 720 720 020. Skierowana jest do osób uwikłanych w przemoc i oferuje bezpłatną pomoc psychologiczną.

ABP GALBAS: MÓWIENIE, ŻE TA DIECEZJA JEST „PRZEDSIONKIEM PIEKŁA”, JEST DUŻYM UPROSZCZENIEM

Mroki sosnowieckiej diecezji. Zaczęło się jak u Hitchcocka

Grzegorz Olma
Sosnowiec

Dwóch księży diecezji sosnowieckiej zostało w tym miesiącu zatrzymanych przez policję. To efekt tragicznych zdarzeń. Watykan konsekwentnie milczy na ten temat.

W katowickim areszcie przebywa tymczasowo aresztowany ks. Tomasz Z. z Dąbrowy Górniczej. To u niego w mieszkaniu, w sierpniu ub. roku, podczas spotkania towarzyskiego, które w mediach opisano jako „orgię seksualną”, jeden z mężczyzn stracił przytomność. Wezwani na miejsce ratownicy nie mogli mu udzielić pomocy, bo gospodarz lokalu nie chciał ich wpuścić do środka. Dziś prokuratura stawia mu cztery zarzuty, część z nich wiąże się z narkotykami. Może mu grozić do 8 lat pozbawienia wolności.

Do izby zatrzymań na 48 godzin trafił z kolei ks. Krystian K. W zajmowanym przez niego lokalu na sosnowieckiej plebanii 21 marca zmarł młody mężczyzna. Na razie nie jest znana przyczyna tej nagłej śmierci, wyjaśnia ją dodatkowe badania przeprowadzone po sekcji zwłok. Jak jednak przyznaje prokuratura, w pobocznym wątku śledztwa pojawiły się narkotyki. Zarzuty karne, jakie stawiane są duchownemu, dotyczą posiadania zabronionych substancji. Główny wątek śledztwa koncentruje się jednak wokół nieumyślnego spowodowania śmierci. Na razie ks. Krystian został objęty dozorem policyjnym i ma zakaz opuszczania kraju.

Diecezja sosnowiecka jest jedną z mniejszych w Polsce. Powstała w 1992 roku. Trochę sztucznie zlepieno ją z parafii przez lata należących do diecezji kieleckiej oraz archidiecezji

krakowskiej i częstochowskiej. Liczy dziś 162 parafie.

To bardzo trudny teren dla działalności duszpasterskiej. Jak wynika z kościelnych statystyk, diecezja należy do najbardziej złaicyzowanych. Kościoły świecą pustkami, bo też odsetek wiernych uczestniczących w praktykach religijnych należy tu do najniższych w kraju. Na niedzielne msze przychodzi zaledwie 18,7 proc. (średnia dla Polski wynosi 29,5 proc.), a do komunii przystępuje 8,7 proc. (średnia w Polsce to 13,9 proc.) wiernych.

Pierwszym jej ordynariuszem był bp Adam Śmigielski, do tej pory bardzo dobrze wspominany hierarcha. Po jego śmierci Benedykt XVI skierował do Sosnowca młodego duchownego.

Bp Grzegorz Kaszak początkowo określany był jako watykański spadochroniarz. W 2009 r. w wieku 45 lat został najmłodszym biskupem ordynariuszem



Jak na liczącą niespełna 300 księży diecezję, liczba nieobyczajnych zdarzeń z udziałem duchownych jest zatrważająca

w Polsce. Niemal całe zawodowe życie, pochodzący z Zachodniopomorskiego ksiądz spędził w Rzymie. Przez pewien czas był tam bliskim współpracownikiem kolumbijskiego kardynała Alfonso Lopeza Trujillo, mrocznej i dwuznacznej watykańskiej osoby. Paradoksalnie po 14 latach pracy w Sosnowcu, bp Kaszak został najmłodszym polskim biskupem seniorem. Na przedwczesną, przymusową emeryturę przeszedł nie mając nawet 60 lat.

To za czasów bp. Kaszaka diecezję zaczęły wstrząsać obyczajowe skandale, a sosnowiecka kuria, także w środowiskach kościelnych, zyskała miano „ławendowej”. Zaczęło się niemal jak u Hitchcocka, od trzęsienia ziemi, a później było już tylko gorzej...

W 2013 r., po wizytacji specjalnej komisji z Watykanu, w Rzymie zapadła decyzja o likwidacji diecezjalnego seminarium duchownego. Ten radykalny i bardzo rzadko podejmowany krok był konsekwencją skandalu seksualnego z udziałem ówczesnego rektora tej uczelni. W przestrzeni publicznej pojawiły się informacje, że ksiądz ten jest częstym bywalcem klubów dla gejów i prowadzi bogate życie erotyczne. Do podobnych praktyk miało dochodzić także w prowadzonej przez niego uczelni.

Ostatnia śmierć 21-letniego mężczyzny na plebanii w Sosnowcu to niejedyna tragedia w tej diecezji w ostatnich miesiącach. Rok temu, na początku marca, w bramie przy domu ka-

tolickim w tym mieście znaleziono ciało 26-letniego diakona. Tego samego dnia pod pociąg rzucił się 40-letni ksiądz. Jak ustaliła prokuratura, starszy z duchownych zadał młodszemu szereg ciosów nożem, następnie oddał do niego sześć strzałów z rewolweru, po czym popełnił samobójstwo. Nie jest znany motyw tej zbrodni, trop może prowadzić w kierunku problemów zdrowotnych i emocjonalnych zabójcy.

Jak na liczącą niespełna 300 księży diecezję, liczba nieobyczajnych zdarzeń z udziałem duchownych jest zatrważająca.

- To jest coś więcej niż Sodoma i Gomora, to armagedon - grzmiał kilka dni temu w rozmowie z Tomaszem Terlikowskim w radiu RMF24 ks. prof. Andrzej Kobylński, etyk i filozof związany z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Tak mówił o diecezji sosnowieckiej. Podkreślał, że ostatnie zdarzenia nie są przypadkami wyjątkowymi. - To, co widzimy teraz, to z pewnością wierchołek ogromnej góry lodowej - stwierdził.

Ksiądz profesor gorzkie słowa skierował też pod adresem metropolity katowickiego.

- Obecna dramatyczna, persweryjna historia w złym świetle stawia arcybiskupa Adriana Galbasa, który od pół roku rządzi diecezją sosnowiecką jako administrator apostolski. Ja nie pojmuję, dlaczego nie podjął żadnych działań.(...) Mamy stary układ, który rządzi. Minęło pół roku, mamy kolejny skandal - podkreślił.

Pół roku wcześniej w podobnym tonie w rozmowie z Janem Pospieszalskim wypowiadał się nieżyjący już ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Pytania te jednak stawiał polskiemu episkopatowi i arcybiskupowi Wacławowi Depo, który formalnie jest zwierzchnikiem ordynariusza sosnowieckiego.

Zdaniem ks. Kobylńskiego realny jest scenariusz jej likwidacji. - Być może zaoranie byłoby najlepszym rozwiązaniem. Watykan rozwiązał już seminarium w tej diecezji - zorał więc nie całą diecezję, ale jej bardzo ważną część - powiedział we wspomnianej rozmowie radiowej.

Nieoficjalnie w kościelnych kręgach mówi się, że nie ma chętnych do przejęcia sosnowieckiego biskupstwa. Tego typu informacje abp Galbas nazywa jednak „dobrze klikającymi się bzdurami”.

- Mówienie, że to jest diecezja, która jest „przedsionkiem piekła”, całkowicie zdegenerowana moralnie i duchowo, i że należałoby ją w związku z tym skasować i pozatławić sprawę, jest - mówiąc delikatnie - daleko idącym uproszczeniem - mówił w miniony piątek w radiu eM abp Adrian Galbas.

Administrator diecezji sosnowieckiej jest przekonany, że niebawem poznamy nazwisko jej nowego ordynariusza. Hierarcha stawia więc na opcję ratunkową. Wszystko powinno się rozstrzygnąć w najbliższych tygodniach.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PARTNERA PTWP

0211025095

**TRANSFORM TODAY, CHANGE TOMORROW.
TRANSFORMACJA DLA PRZYSZŁOŚCI**

European
Economic
Congress

7-9
MAJA
2024



**XVI Europejski
Kongres
Gospodarczy**

Międzynarodowe Centrum Kongresowe
w Katowicach



Zarejestruj się

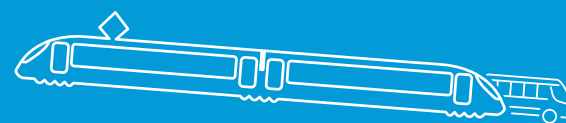


Do korzystania z ofert
Kolei Śląskich zachęca

Marszałek
Województwa Śląskiego
Jakub Chęłstowski

www.maxbilet.kolejeslaskie.pl

Już dostępny



TARYFA
MAX
BILET



Misterium Niedzieli Palmowej w Piekarach Śląskich

Na piekarskim Wzgórzu Kalwaryjskim odbyło się tradycyjne Misterium Niedzieli Palmowej. Zgromadzeni wierni byli widzami inscenizacji biblijnego wjazdu Jezusa do Jerozolimy.

Chwalebne Misterium Niedzieli Palmowej to nie tylko niezwykle wydarzenie artystyczne, ale przede wszystkim modlitwne. W wymiarze duchowym jest przypomnieniem dla chrześcijan, aby przyjęli Chrystusa do swoich serc i byli gotowi Go naśladować.

W tegorocznej inscenizacji
na Wzgórzu Kalwaryjskim

w Piekarach Śląskich wzięło udział blisko sto dwadzieścia osób, aktorów, osób z zaplecza scenograficznego, technicznego i organizacyjnego. Tym razem piekarskie misterium odbywało się pod hasłem „W cieniu twoich rąk”.

- Pragniemy kultywować tradycję i wiarę naszych przodków, którzy już ponad sto lat temu odgrywali „żywo męka” na Piekarskiej Kalwarii - podkreślili posobszcz piekarskiej bazyliki ks. Mirosław Godziek oraz Wanda Kowalewska i Mateusz Łyko z Piekarskiego Bractwa Kalwaryjskiego.

©P



W procesji nie zabrakło wiernych ubranych w tradycyjne, regionalne stroje



Najmłodszy z palmami wielkanocnymi. Symbolizują one sukces i triumf, ale także pokój i dobrobyt



Chwalebne Misterium Niedzieli Palmowej to niezwykle wydarzenie artystyczne i modlitewne



**Odtworzono wjazd Jezusa do Jerozolimy.
Następnie procesja z palmami ruszyła do bazyliki**



W tym roku, podobnie jak w poprzednich, nie zabrakło osób chcących zobaczyć religijne widowisko

REKLAMA

011046550



Województwo
Śląskie



FILHARMONIA
ŚLĄSKA
IM. H.M.
GÓRECKIEGO

GAME MUSIC CONCERT

**SPODEK 20.04
KATOWICE 2024**

Muzyka z gier: *Assassin's Creed* / *God of War* / *Mortal Kombat* / *Call of duty* / *Skyrim* / *Mass Effect* / *League of Legends* / *Fortnite* / *Halo* / *Minecraft* i wielu innych w wykonaniu Chóru i Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Śląskiej

MECENAS

STRABAG
WORK ON PROGRESS

MECENAS STRATEGICZNY
FILHARMONII ŚLĄSKIEJ


Polska Grupa Energetyczna

SPONSOR GŁÓWNY
FILHARMONII ŚLĄSKIEJ


Bank Polski

PARTNER MOTORYZACYJNY
FILHARMONII ŚLĄSKIEJ


BMW
Bawaria Motors

PARTNER
MERYTORYCZNY

 Keywords
Studios
Imagine More

WSPÓŁORGANIZATOR

 **UNIWERSYTET ŚLĄSKI**
WYDZIAŁ SZTUKI I NAUK O EDUKACJI

PARTNER

 Europejskie
Miasto Kultury
Katowice 2024

PARTNER

 **KATOWICKIE**
MIASTO INWESTYCJI

PARTNER

 **Koleje Śląskie**

PATRONAT MEDIALNY

DZIENNIK ZACHODNI



Śląskie.
DLA SENIORA

Zdrowie na pierwszym miejscu: bezpłatne badania profilaktyczne dla Seniorów

24 marca w Koniakowie, 25 marca w Gliwicach oraz 27 marca w Jaworznie starsze pokolenie z naszego regionu miało okazję skorzystać z bezpłatnych badań profilaktycznych, na które w ramach programu – „Śląskie. Dla Seniora” – zaprosił Marszałek Województwa Śląskiego Jakub Chelstowski. Cel - podniesienie świadomości zdrowotnej oraz promowanie profilaktyki wśród osób starszych.

Od wczesnych godzin porannych do popołudniowych Seniorzy skorzystali z szeregu bezpłatnych badań, w tym: kardiologicznych, dermatologicznych, okulistycznych, spirometrycznych, cytologicznych i HPV oraz USG jamy brzusznej, tarczycy, jąder oraz piersi. W ramach akcji przeprowadzono również pomiary ciśnienia i poziomu glukozy we krwi. Ponadto, specjaliści medyczni udzielali porad dotyczących zdrowego stylu życia i właściwej dbałości w obszarze własnego zdrowia. Do akcji włączyło się także Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe w Katowicach, które specjalnie dla Seniorów przygotowało

warsztaty pierwszej pomocy, mające na celu zapewnienie niezbędnej wiedzy oraz umiejętności w zakresie szybkiego reagowania w nagłych sytuacjach mogących uratować życie drugiej osobie.

Uczestnicy wydarzenia otrzymali także „Kopertę Życia”. Skierowana jest ona do osób starszych lub samotnych i polega na umieszczeniu jej w lodówce – miejscu łatwo dostępnym, znajdującym się w niemal każdym domu – specjalnie przygotowanej koperty zawierającej najważniejsze informacje o stanie zdrowia, alergiach, przyjmowanych lekach oraz danych osobowych.

KARTA INFORMACYJNA
PROSZĘ WYPEŁNIĆ FORMULARZ DRUKOWANYMI LITERAMI
UWAGA! W przypadku zmiany stanu zdrowia lub innych danych należy zaktualizować kartę lub wymienić na nową

DATA WYPEŁNIENIA: dzień miesiąc rok

IMIĘ I NAZWISKO:

PESEL:

„Koperta życia” przyspiesza ratownikom medycznym dostęp do ważnych informacji o zdrowiu – mogących uratować życie – ułatwia pracę służbom oraz zwiększa poczucie bezpieczeństwa osób starszych lub samotnych.



Kolejna okazja do badań już wkrótce!

Dzięki wykonanym badaniom wielu Seniorów otrzymało informacje na temat swojego stanu zdrowia oraz ewentualnych zagrożeń, jak sobie pomóc i jaką profilaktykę zastosować. Ogromne zainteresowanie akcją pokazuje jak duża jest potrzeba zwiększania świadomości zdrowotnej wśród osób starszych. W związku z tym Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego organizuje kolejne akcje, na które zaprasza **2 kwietnia do Jaworzna oraz 4 kwietnia do Koniopolu**. Tam również będzie okazja do wykonania bezpłatnych badań profilaktycznych pracy serca i oczu, spirometri, czyli badania płuc oraz poziomu cukru we krwi, ciśnienia, a także EKG. Dodatkowo będzie możliwość wykonania badań densytometrycznych, czyli pomiarów gęstości kości.

Szczegółowe informacje znajdują się na stronie:

www.seniorzy.slaskie.pl

HARMONOGRAM SPOTKAŃ

JAWORZNO

2 kwietnia 2024 r. | g. 10.00-16.00
Stacja Pogotowia Ratunkowego
w Jaworznie, ul. Chelmońskiego 28

KONIECPOL

4 kwietnia 2024 r. | g. 9.00-15.00
Miejska Przychodnia Rejonowa
w Koniopolu, ul. Armii Krajowej 2



JAK PORADZIĆ SOBIE ZE STRATĄ PUPILA?

Opiekując się zwierzętami czujemy, że akceptują nas i kochają bezwarunkowo. Relacje z pupilami w literaturze naukowej opisuje się jako stabilne oraz pełne ciepła, czułości i lojalności. Nie ma w nich konkurencji, zazdrości czy wzajemnego osądzania. Jest za to wielokrotnie przywiązanie. Zwierzęta towarzyszące to często najlepsi przyjaciele i członkowie naszych rodzin. Tworzą z nami niepowtarzalne relacje i obdarzają nas bezinteresowną miłością. Kiedy tracimy ukochanego pupila, często nie możemy się z tym pogodzić. Proces żałoby po zwierzęciu nie różni się od żałoby po bliskich, a strata zwierzęcia może być doświadczeniem wyjątkowo obciążającym i wymagającym profesjonalnego wsparcia.

Zwierzęta coraz częściej postrzegane są jako członkowie naszych rodzin. „Chociaż relacje ze zwierzętami nie są prostym zastąpieniem relacji pomiędzy ludźmi, to emocje, które towarzyszą jakiegokolwiek stracie, są podobne. Pożegnanie zwierzęcia samo w sobie jest bolesne i przytłaczające, a przez brak zrozumienia otoczenia i osamotnienie w żałobie, trudne emocje zostają spotęgowane. Pograżeni w żałobie opiekunowie zwierząt często wstydy się swoich uczuć i nie zwracają się o pomoc. Brak społecznej akceptacji przeżywania straty zwierzęcia może obarczyć osobę w procesie żałoby dodatkowymi trudnościami. Niezrozumienie istoty relacji z pupilem utrudnia funkcjonowanie systemu wsparcia dla osób pograżonych w żałobie” – mówi Magdalena Siwecka, PR Manager Esthima Polska.

Nie istnieje ani dobry, ani zły sposób na przeżycie straty zwierzęcia. Każdy może mierzyć się z całą gamą trudnych uczuć na swój sposób. Żałoba po stracie zwierzęcia może być bardzo dotkliwa. Nie jest w żadnym stopniu gorsza czy łatwiejsza od tej, przeżywanej po śmierci bliskiej osoby. Najważniejsza w tym procesie jest jego akceptacja i pozwo-

lenie sobie na jego przeżywanie. „Otoczenie osoby pograżonej w żałobie po stracie zwierzęcia powinno ją wspierać w odpowiedni sposób. Wiedząc, że bliska osoba mierzy się z okresem żałoby po pożegnaniu pupila, warto wykazać się empatią i w odpowiedni sposób udzielić jej wsparcia. Pożegnanie ukochanego zwierzęcia to nie tylko przeżycie osobiste, ale też społeczne. Relacje ludzi ze zwierzętami bywają postrzegane społecznie jako mniej ważne niż relacje międzyludzkie, co utrudnia przeżywanie żałoby po zwierzęciu. Na emocje związane ze stratą nie wpływa jednak gatunek, a wiele innych czynników, takich jak poziom przywiązania czy długość życia zwierzęcia” – tłumaczy Magdalena Siwecka.

Ludzka i zwierzęca strata bywają do siebie porównywane, a opłakiwanie zwierzęcia może być podobne do żałoby po stracie członka rodziny.

Niektórzy opiekunowie doświadczają uczucia głębokiej samotności i izolacji, nie zdając sobie sprawy z tego, że trudne emocje są w tym okresie całkowicie normalne. Ważna jest świadomość, że żałoba jest procesem, przez który możemy



przechodzić miesiące lub lata. Proces żałoby może okazać się zmienny, a osoba po stracie zwierzęcia w jednej chwili może czuć się dobrze, a w następnej może czuć ogromną niesprawiedliwość, złość czy smutek. Osobie trwającej w żałobie należy dać czas i przestrzeń na jej przeżycie aby odpowiednio mogła zaadaptować się do nowej

sytuacji i przepracować stratę. Strata zwierzęcia może stać się też bolesnym przypomnieniem o innych ważnych stratach, takich jak śmierć ludzkiego członka rodziny. Pupil może być ostatnim połączeniem ze zmarłym bliskim, a emocje towarzyszące pożegnaniom mogą zostać skumulowane. Niezwykle ważny jest także fakt, że zwierzę-

ta towarzyszące pełni ważną rolę szczególnie w przypadku osób o znikomych relacjach z innymi ludźmi – ich odejście może być traumatycznym doświadczeniem.

Przywiązanie do zwierzęcia opiera się na zbudowanej z nim więzi, która z czasem się pogłębia, obejmując wyjątkową historię osobistą i rodzinną oraz częste i przewidywalne interakcje ze zwierzęciem. W przypadku niektórych osób strata pupila może wiązać się z niezdolnością do wykonywania codziennych obowiązków oraz z nieprzewidywalnym i nieokreślonym czasem powrotu do zdrowia.

Choć doświadczenie straty jest nieuniknioną częścią opieki nad pupilem, istnieją sposoby radzenia sobie z bólem i pogodzenia ze smutkiem.

W końcu, w odpowiednim czasie, wiąże się z akceptacją i odczuwaniem wdzięczności za wspólnie spędzone chwile. Najważniejsze to nie odbierać sobie i innym prawa do przeżywania straty ukochanego towarzysza. Osoby, które w trakcie żałoby skupiają się na pielęgnowaniu wspomnień i upamiętnianiu zwierzęcia, wraz z upływem czasu częściej doświadczają poczucia uzdrowienia niż długotrwałej żałoby.

Brak społecznego przyzwolenia na przeżywanie żałoby po zwierzęciu wciąż wydaje się istotnym problemem. Po pożegnaniu pupila nie istnieje urlop zdrowotny, a od bliskich można usłyszeć „Pogódź się z tym, to tylko pies / kot”. Takie komentarze mogą zwiększać trudności w przeżywaniu straty. Nawet najbliższe nam osoby mogą nie rozumieć intensywnego uczucia smutku towarzyszącego stracie pupila. Warto poszukać wtedy kogoś, kto je dostrzeże – chociażby w grupie wsparcia – czy odwiedzić psychologa, nie wstydząc się prosić o pomoc.

Źródło: materiały prasowe Akademia Esthima

AKADEMIA ESTHIMA.

Projekt edukacyjny, który ma na celu zwiększanie poziomu wiedzy wśród opiekunów zwierząt na temat pochówku ich pupili, przeżywania żałoby, opieki nad zwierzętami starszymi lub chorymi, radzenia sobie z wyrzutami sumienia po śmierci zwierzęcia - w tym po decyzji o zabiegu eutanazji pupila.



**Obudź
każdy dzień z Radiem eM**



Strefa Biznesu

Strefa dobrego biznesu w twoim regionie



czytaj

strefabiznesu.pl



32 Wychodząc spotkali pewnego człowieka z Cyreny, imieniem Szymon. Tego przymusili, żeby niósł krzyż Jego. 33 Gdy przyszedli na miejsce zwane Golgotą, to znaczy Miejscem Czaszki, 34 dali Mu pić wino zaprawione goryczą. Skosztował, ale nie chciał pić. 35 Gdy Go ukrzyżowali, rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając o nie losy. 36 I siedząc, tam Go pilnowali. 37 A nad głową Jego umieszcili napis z podaniem Jego winy: «To jest Jezus, Król Żydowski». 38 Wtedy też ukrzyżowano z Nim dwóch złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej stronie. 39 Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go i potrząsali głowami, 40 mówiąc: «Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie, jeśli jesteś Synem Bożym, zejdź z krzyża!» 41 Podołanie arcykapłani z uczniami w Piłacie starszymi, szydząc, powtarzali: 42 «Innych wybawiał, siebie nie może wybawić, królem Izraela: niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego. 43 Zauważcie: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział: "Jestem Synem Bożym"». 44 Tak samo lżyli Go i złoczyńcy, którzy byli z Nim ukrzyżowani. 45 O godzinie szóstej mrok ogarnął całą ziemię, aż do godziny dziewiątej. 46 Około godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: «Eli, Eli, lema sabachthani!», to znaczy Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? 47 Słyszając to, niektórzy ze stojących tam mówili: «On Eliasza woła». 48 Zaraz też jeden z nich pociągnął i wzięwszy gąbkę, napełnił ją octem, włożył na trzcinę i dawał Mu pić. 49 Lecz inni mówili: «Poczekaj! Zobaczymy, czy przyjdzie Ełiasz, aby Go wybawić». 50 A Jezus raz jeszcze zawołał donośnym głosem i wyzionął ducha. 51 A oto zasłona przybytku rozdarła się na dwie z góry na dół; ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać. 52 Groby się otworzyły i wiele ciał Świętych, którzy umarli, powstało. 53 I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu, weszli oni do Miasta Świętego i ukazywali wielu. 54 Setnik zaś i jego ludzie, którzy odbywali straż przy Jezusie, widząc trzęsienie ziemi i to, co się działo, zlekli się bardzo i mówili: «Prawdziwie, Ten był Synem Bożym». 55 Było tam również wiele niewiast, które przypatrywały się z daleka. Szły za Jezusem z Galilei i usługiwały Mu. 56 Między nimi były: Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba i Józefa, oraz matka synów Zebedeusza. 57 Pod wieczór przyszedł zamożny człowiek z Arymatei, imieniem Józef, który też był uczniem Jezusa. 58 On udał się do Piłata i poprosił o ciało Jezusa. Wówczas Piłat kazał je wydać. 59 Józef zabrał ciało, owinął je w czyste płótno 60 i złożył w swoim nowym grobie, który kazał wykuć w skale. Przed wejściem do grobu zatoczył duży kamień i odszedł. 61 Lecz Maria Magdalena i druga Maria pozostały tam, siedząc naprzeciw grobu. 62 Nazajutrz, to znaczy po dniu Przygotowania, zebrali się arcykapłani i faryzeusze u Piłata 63 i oznajmili: «Panie, przypomnieliśmy sobie, że ów oszust powiedział jeszcze za życia: "Po trzech dniach powstanę". 64 Każ więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby przypadkiem nie przyszli jego uczniowie, nie wykradli Go i nie powiedzieli ludowi: "Powstał z martwych". I będzie ostatnie oszustwo gorsze niż pierwsze». 65 Rzekł im Piłat: «Macie straż: idźcie, zabezpieczcie grób, jak umiecie». 66 Oni poszli i zabezpieczyli grób opieczętowując kamień i stawiając straż.

KS. GRZEGORZ STRZELCZYK: WIELKANOC TO CZAS, GDY CHRZEŚCIJAŃSKA RADOŚĆ JEST NAJBARDZIEJ WIDOCZNA

– Chrześcijaństwo jest Ewangelią, czyli dobrą, radosną wieścią. W jej centrum jest ogłaszanie zwycięstwa Chrystusa nad grzechem i śmiercią. Nad moim grzechem i moją śmiercią. I to się przekłada potem na centralne elementy celebracji chrześcijańskiej, takie jak Eucharystia „dziękczynienie” – mówi ks. Grzegorz Strzelczyk

Anita Czapryn

Książka „Ćwiczenia z radości” brzmi jak cudowny przepis na radosne życie. Czy mógłby Ksiądz zasugerować konkretne ćwiczenie, które pozwoliłoby nam doświadczać radości każdego dnia?

Nie istnieje magiczny przepis, który odmieni nasze życie w jednej chwili. Warto zacząć od fundamentalnego pytania: kim i jaki jestem? Ważne jest przeprowadzenie swojej diagnozy – gdzie aktualnie się znajdujemy, czy rzeczywiście potrzebujemy tych ćwiczeń, a może już jesteśmy osobami radosnymi?

W obecnym, szybkim tempie życia, gdzie naszymi codziennymi towarzyszami są stres i zmartwienia, jak możemy zachować pozytywne nastawienie i radość? Czy Ksiądz ma sprawdzone triki?

Moja książka nie opiera się na prostych trikach, lecz zaprasza do refleksji nad tym, co może stanowić źródło naszej radości i jak możemy to zintegrować w naszym życiu. Podstawą jest tutaj chyba świadomość, czyli zrozumienie, że emocje zadowolenia i radości mogą być wywoływane w nas przez doświadczenie bycia obdarowanym. To dość podstawowy mechanizm zakorzeniony mocno w naszej biologii. Zatem też przeżywamy radość np. kiedy otrzymujemy prezenty. Gdy zdajemy sobie sprawę, że wiele rzeczy w naszym życiu jest właściwie niezasłużonymi darami, możemy zacząć cieszyć się z pozornie zwyczajnych momentów, które wypełniają nasze dni. Myślę, że radość jest ściśle związana z wdzięcznością – im bardziej doświadczamy rzeczywistości z tej perspektywy,

tym łatwiej jest nam doświadczać ciągłej radości.

Proponuje ksiądz, aby wprowadzić do swojego życia uważność. Na co dokładnie powinniśmy zwracać uwagę?

Zasadniczo istotne jest zwrócenie uwagi na wszystko, co nas otacza i dotyczy. Chodzi o rozwijanie świadomości życia, uczestnictwa w otaczającej nas rzeczywistości. To pozwala dostrzegać zarówno źródła radości, jak i smutku. Uważność umożliwia nam także świadome przeżywanie wdzięczności. Poza tym, zwiększa naszą zdolność dostrzegania innych ludzi wokół nas, co jest kluczowe, ponieważ nasze emocje – radość i smutek – często są z nimi związane. Nasze interakcje mogą przynosić radość jako dodatkowy bonus, ale też smutek, który wynika z relacji z osobami doświadczającymi trudności. Uważność pomaga nam być bardziej obecnymi i empatycznymi w relacjach z innymi, co bezpośrednio wpływa na nasze doświadczanie radości.

Po sukcesie poprzednich książek, jak na przykład „Ćwiczenia z odwagi”, ale też innych, które eksplorują różne aspekty duchowości, co było dla Księdza inspiracją do napisania „Ćwiczeń z radości”?

Inspiracją do napisania tej książki przyszła z dwóch różnych kierunków. Po pierwsze, zauważyłem, że wiele osób narzeka na nadmiar smutku w swoim życiu lub na trudności z odnalezieniem radości, szczególnie w obliczu wyzwań takich jak pandemia i wojna, które nałożyły na nas dodatkowy ciężar, pogłębiając poczucie niepewności w spo-

łeczeństwie. Po drugie, książka ta nawiązuje do kluczowych wątków myślenia chrześcijańskiego. Moje poprzednie prace układały się w pewną sekwencję: od szczęścia, przez odwagę, aż po radość. Szczęście, do którego wzywa nas Stwórca, stanowiło punkt wyjścia. Następnie przyszedł czas na „Ćwiczenia z odwagi”, ponieważ często to właśnie brak odwagi przeszkadza nam w podejmowaniu decyzji prowadzących do szczęścia. Teraz skupiamy się na radości, która jest nieodłącznie związana z kluczowymi aspektami chrześcijaństwa, takimi jak wiara w zmartwychwstanie Chrystusa. Centralnym punktem naszej najważniejszej rocznej celebracji jest przecież wezwanie do radości – hymn Exsultet śpiewany w czasie Wigilii Paschalnej – co doskonale wpisuje się w tematykę tej książki.

Wyprzedza Ksiądz moje pytanie, bo chciałam właśnie zapytać o związek radości z wiarą oraz o to, jakie miejsce zajmują filary wiary w budowaniu radości?

Chrześcijaństwo w pewnym sensie jest Ewangelią, czyli dobrą, radosną wieścią. W jej centrum jest ogłaszanie zwycięstwa Chrystusa nad grzechem i śmiercią. Nad moim grzechem i moją śmiercią. I to się

przekłada potem na centralne elementy celebracji chrześcijańskiej, takie jak Eucharystia „dziękczynienie”. Kluczowy tu jest motyw wdzięczności. Dodatkowo, radość wynika z przeżywania pewnych chrześcijańskich doświadczeń, jak na przykład zrozumienie i przejście procesu nawrócenia, co wiąże się z odpuszczeniem grzechów i jest źródłem radości z powodu daru przebaczenia. Wspólnota kościelna również stanowi fundament radości, ponieważ bycie częścią Kościoła to doświadczanie wspólnoty, więzi z konkretnymi ludźmi, z którymi możemy świętować.

Jakie przeszkody mogą utrudniać nam doświadczanie radości i jak możemy je pokonać? Przeszkody w doświadczaniu radości często wynikają z doświadczeń, które wywołują smutek, stanowiący biegun przeciwny do radości. Pierwszym krokiem jest zatem rozpoznanie przyczyn naszego smutku – co nas zasmuca lub obciąża, a także zastanowienie się, czy te przyczyny leżą w nas samych czy też poza nami oraz czy można je wyeliminować. Jeśli jest to możliwe, powinniśmy podjąć działania w tym kierunku. W przypadkach, gdy przyczyn nie da się usunąć, konieczne jest zbudowanie w sobie sensu, który pozwoli nam

zmierzyć się z trudną sytuacją. To już wyższy poziom trudności, wymagający głębokiej pracy nad sobą.

Jak powinniśmy zacząć budować w sobie radość?

Moja odpowiedź jest głęboko zakorzeniona w wierze. W sytuacjach ekstremalnego cierpienia, jedyną drogą, którą mogę polecić, jest stanąć u stóp krzyża Jezusa i spróbować połączyć swoje cierpienie z Jego jako współofirowanie. Niełatwo jest mi udzielić tu jakiejś rady z perspektywy czysto psychologicznej, niewierzącej.

Poruszył Ksiądz temat zmartwychwstania, zbliżającej się Wielkanocy. Jakie znaczenie ma radość w chrześcijaństwie, szczególnie właśnie w okresie Świąt Wielkanocnych?

Wielkanoc to czas, gdy chrześcijańska radość jest najbardziej widoczna i istotna (choć w Polsce potrafi to przebiegać świętowanie Bożego Narodzenia). To świętowanie przeprowadza nas od pamięci o śmierci Chrystusa, która była wynikiem niesprawiedliwości, w której niejako streszcza się symbolicznie wszelkie zło i wszelki grzech. I prowadzi do celebracji zmartwychwstania Chrystusa. Ono ukazuje, że Bóg radzi sobie z naszymi grzechami i oferuje nam nadzieję, a właściwie całkiem nowe życie poprzez ich odpuszczenie. To jest klucz do naszej radości.

Jak możemy tę radość wyrazić?

Myślę, że formy zależą już bardzo mocno od kultury i od kreatywności poszczególnych osób i wspólnot. Ludy Północy

zwykle świętują mniej żywiołowo, niż te z Południa. W Polsce po Wielkanocy obchodzimy śmigus-dyngus, co może być odbierane różnie, ogólnie celebracja i świętowanie są sposobami na przeżywanie radości. Świętowanie jest sposobem na przeżywanie radości w sposób niejako planowy, ciesząc się wspólnie. Jednak zauważam, że w Polsce, podobnie jak w kulturach północnych, świętowanie często wiąże się z alkoholem, co odciąga od świadomego przeżywania radości i kończy się raczej wielką smutą. Może warto zainspirować się kulturami południowymi, gdzie świętowanie ma inną, bardziej wspólnotową formę.

Jakie aspekty okresu świątecznego mogą pomóc nam w odkrywaniu radości? Może nią być na przykład tradycja malowania jajek?

Najważniejsze jest podejście do świąt przez pryzmat wiary, ponieważ fundamentem jest zmartwychwstanie i związane z nim zwycięstwo nad grzechem i śmiercią, prowadzące w praktyce do odpuszczenia moich win, stanowi główny motyw świętowania. Natomiast osoby niepodzielające tej wiary mogą cieszyć się wolnym czasem lub szukać innych form celebracji. Trudno jednak głęboko przeżyć znaczenie świąt bez odniesienia do ich duchowego wymiaru. Pierwszym krokiem jest otwarcie się na prawdziwą treść świąt, która wyrażona jest w tekstach liturgicznych. To właśnie tam znajdujemy główne motywy, które mogą nas prowadzić do głębszego doświadczania radości.



Ks. Strzelczyk: Śmierć Chrystusa, która była wynikiem niesprawiedliwości, prowadzi do celebracji Jego Zmartwychwstania

Myśli Ksiądz, że odczuwanie radości jest związane z naszym poczućmi własnej wartości i samoakceptacji?

Radość niejako jest w pakiecie – nierozdzielnie wiąże się z naszym wewnętrznym światem; wszystkie nasze emocje i uczucia są ze sobą powiązane, ponieważ pochodzą z tego samego źródła: naszego umysłu i serca. Kiedy mamy możliwość doświadczania radości, świętowania i dzielenia się nią z innymi, pozytywnie wpływa to na nasze poczucie przynależności, pewności siebie i samoakceptacji. Z drugiej strony, posiadanie stabilnych, pozytywnych cech osobowości ułatwia doświadczanie radości

i dzielenie się nią. Radość i nasze wewnętrzne przekonania są więc wzajemnie powiązane, wzmacniając się nawzajem.

Zastanawiałam się, czytając książkę Księdza, czy radość można porównać do mięsna, który trenujemy na siłowni. Czy jest to cecha, którą możemy rozwijać i pielęgnować, czy raczej dar, który otrzymujemy? Jakże są, według Księdza, korzyści płynące z treningu radości?

Radość, podobnie jak inne aspekty naszej psychiki, można do pewnego stopnia trenować, zwłaszcza jako uboczny skutek np. wdzięczności. Praktyki takie jak trening

uważności czy kultywowanie wdzięczności mogą zdecydowanie przyczynić się do szybszego i trwalszego doświadczania radości. Zatem, tak jak dbamy o nasze ciało, tak samo powinniśmy pielęgnować na dłuższą metę naszą wewnętrzną zdolność do radości, ponieważ może to prowadzić do bardziej spełnionego życia. Warto to robić, żeby po prostu radośniej żyć.

Jakie korzyści płyną z praktykowania wdzięczności?

Po pierwsze, pozwala nam to nieco oddalić się od skupienia na sobie i naszych niezaspokojonych potrzebach, bo skupiając się na nich, sami stajemy się

źródłem stresu. Gdy koncentrujemy się na wdzięczności, zauważamy i doceniamy to, co już mamy, co z kolei zmniejsza wewnętrzny nacisk na zaspokajanie własnych potrzeb. Po drugie, zmienia to nasze podejście do innych ludzi – przestają być oni rywalami w walce o zasoby, a stają się potencjalnymi partnerami w budowaniu pozytywnych relacji. Podchodząc do życia z wdzięcznością, otwieramy się na budowanie wartościowych relacji, co jako naturalny skutek może prowadzić do doświadczania intensywniejszej radości. Radość związana z odczuwaniem wdzięczności jest w pewnym sensie składową mechanizmu

daru, co chyba znajduje odzwierciedlenie nawet na poziomie neurobiologicznym.

Czy mógłby Ksiądz podzielić się osobistymi refleksjami na temat tego, jak praca nad radością zmieniła Księdza życie i podejście na przykład do pojawiających się życiowych, codziennych trudności?

Z mojego doświadczenia wynika, że radość nie jest celem samym w sobie, do którego dążymy bezpośrednio. Pojawia się raczej jako pozytywny skutek uboczny naszych działań i postaw. Dla mnie kluczem do doświadczania radości jest rozwijanie głębokiej uważności duchowej. Na przykład odkryłem dla siebie, że spowiedź może być przeżywana jako bycie świadkiem Bożego przebaczenia. To doświadczenie jest niezwykle poruszające i każdorazowo, kiedy podchodzę do niego z pełną uważnością, odkrywam nowe źródła radości, nawet podczas wielogodzinnych dyżurów w konfesjonale. To jeden z aspektów mojego życia, który przynosi mi dużo radości.

Może jeszcze jeden przykład?

Jestem księdzem, a bycie księdzem oznacza częste spotkania z trudnościami innych osób, co może być mocno obciążające. Jednak zmiana perspektywy na bardziej uważną, skoncentrowaną nie na obciążeniach, ale na możliwościach, które te trudne sytuacje otwierają – na spotkanie z drugim człowiekiem i dostrzeżenie w tym obdarowania, stanowi dla mnie źródło radości. Jest to postrzeganie trudności jako okazji do bogacenia swojego życia i doświadczeń, co pozwala mi na odnalezienie radości nawet w trudniejszych momentach.

Czy mógłby Ksiądz podzielić się swoimi przemyśleniami na temat roli empatii w budowaniu radości?

Empatia odgrywa główną rolę w relacjach międzyludzkich; pozwala na wzajemne przenoszenie emocji. Przykładowo, fakt, jak zaraźliwy jest śmiech, wskazuje, jak emocje mogą być łatwo przenoszone między ludźmi. Ale to działa w obie strony – zarówno radość, jak i smutek mogą być współdzielone. Właśnie tu pojawia się nasza możliwość służenia innym: kiedy wchodzimy w relację z osobą smutną i delikatnie wprowadzimy elementy radości, możemy wspierać tę osobę dyskretnym pocieszeniem. Mimo że obcowanie ze smutkiem może nas obciążać, ważniejsze jest wsparcie, które możemy ofiarować, działając jak trampolina dla tej osoby, co sprawi, że mniej pograży się w smutku.

Do kogo adresowana jest książka „Ćwiczenia z radości”? Czy jest ona dedyko-

wana wyłącznie osobom wierzącym, czy może być cenna również dla tych, którzy poszukują radości niezależnie od swoich przekonań religijnych?

Książka ta jest przede wszystkim skierowana do osób wierzących, ponieważ jest napisana z takiej perspektywy, z mocno obecną duchowością chrześcijańską. Osoby nieidentyfikujące się z wiarą chrześcijańską mogą odczuwać trudności w pełnym przyjęciu tej perspektywy. Jednak opisuje ona również pewne uniwersalne mechanizmy emocjonalne, które mogą rezonować z ludźmi o różnych systemach wierzeń, a nawet z tymi, którzy są daleko od jakiegokolwiek religii. Elementy takie jak empatia i pocieszenie w cierpieniu są uniwersalne i działają niezależnie od wiary.

Na czym Księdzu najbardziej zależało, pisząc tę książkę? Jak jest jej najważniejsze przesłanie?

Najważniejszym przesłaniem mojej książki jest zachęcenie ludzi do bycia bardziej radośnymi i – w miarę możliwości – pomoc w tym. Chciałem podzielić się spostrzeżeniami, które mogą pomóc czytelnikom znaleźć więcej radości w swoim życiu, niezależnie od okoliczności, z którymi się mierzą.

CV



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ks. Grzegorz Strzelczyk
Prezbiter katolicki, doktor teologii dogmatycznej. W latach 2004–2012 pracownik Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, gdzie wykładał dogmatykę, od 2012 sekretarz II Synodu Archidiecezji Katowickiej. Autor licznych publikacji i książek. Jego najnowsza książka „Ćwiczenia z radości” ukazała się kilka tygodni temu nakładem wydawnictwa Znak.



Wojciech Rogacin

O ZMIANIE I NADZIEI
Z OKAZJI WIELKANOCY

Czas Świąt Wielkanocnych dla chrześcijan stanowi nie tylko centrum życia duchowego, niesie również przesłanie praktyczne, ale uniwersalne: potrzebę zmiany. Konkretnie, zmiany na lepsze. Poprzedzające Wielkanoc Wielki Post i Wielki Tydzień są okresami, w czasie których chrześcijanin powinien dokonać refleksji nad swoim życiem, postępowaniem, dokonać mniej lub bardziej radykalnych zmian właśnie, by naprowadzić swe życie na dobre tory. Tak, aby od Wielkanocy ruszyć w kolejny cykl życia z przekonaniem słuszności obranej drogi i z optymizmem. Bo Wielkanoc jest czasem najwyższego optymizmu. Pokonania zła, triumfu dobra.

Myślę, że jest to przesłanie ważne nie tylko dla chrześcijan, ale generalnie istotne dla wszystkich, wierzących – podobne okresy odnowy moralnej istnieją przecież i w innych religiach – czy niewierzących. Jest to ogólna potrzeba humanistycznej duszy człowieka i czuło ją wiele wielkich postaci, nawet nieprzyznających się do chrześcijaństwa.

Jacek Kuroń nie był chrześcijaninem, był wybitnym Polakiem, opozycjonistą, w wolnej Polsce ministrem powszechnie szanowanym. Tak pisał w lutym 1983 roku z więzienia do ojca Jacka Salija: „Wierzę w Wartości Ewangelii i w Ewangelię jako drogę wcielania tych Wartości w życie, służenie im. Wierzę w Wartości, to znaczy wierzę w Ich transcendentny byt, z czego płynie dla mnie powinność służenia Im całym życiem”. Kuroń przyznawał, że nie zawsze udaje mu się sprostać tym wartościom ze względu na swoją słabość, pychę. Ale dodawał: „Niebo i piekło mamy tutaj, takie, na jakie sobie zapracowujemy w służbie Ewangelii, w naśladowaniu Chrystusa”.

Te słowa skłaniają do przemyśleń w okresie Świąt Wielkanocnych. Zmiany, jakich chcemy dokonywać w swoim życiu, winny bowiem dotyczyć zarówno osobistych spraw, jak i działalności wspólnotowej, zawodowej, prowadzonej w środowiskach, w których przychodzi nam funkcjonować. To w gruncie rzeczy pytanie do nas samych, czy chcemy tkwić w piekle toksycznych relacji i sytuacji, czy chcemy je zmienić, poczynając od siebie i starać się budować niebo, jakkolwiek wydawałoby się ono odległe.

Jako kraj i społeczeństwo od października ubiegłego roku jesteśmy na etapie zmian na ogólnokrajową skalę, które większość rodaków przyjmuje z nadzieją. Jesteśmy w okresie kolejnych wyborów, które określą rzeczywistość Polski lokalnej na kolejne lata. To pozornie polityka, a w rzeczywistości kwestie najbardziej istotne dla naszego codziennego funkcjonowania. Nadziei nie wolno gasić. Tym bardziej w sytuacji zagrożeń narastających za naszą wschodnią granicą. Również od nas samych, od tego, czego będziemy wymagać od naszych przedstawicieli we władzach, zależy, czy te zagrożenia zminimalizujemy.

Święta Zmartwychwstania są jednak właśnie kwintesencją optymizmu i wiary w lepszą przyszłość. Że zło, czy to wokół nas, czy za granicą ostatecznie zostanie pokonane.

Marcin Kędryna

SKŁADKA NA BOGATYCH



Ministrowie zdrowia i finansów, pani Leszczyna i pan Domański, ogłosili plan reformy składek zdrowotnych. Reforma ma przywrócić sprawiedliwość panującą w czasach przed tym, jak zły PiS wprowadził sztandarowy projekt premiera Morawieckiego, perfidnie nazwany Polskim Ładem.

Sprawiedliwość polegała na tym, że pracujący na etatach składkę na NFZ, czyli utrzymanie systemu ochrony zdrowia, płacili w wysokości wynikającej z ich zarobków. Im wyższy dochód, tym wyższa składka. Natomiast przedsiębiorcy, sół naszej gospodarki, płacili zryczałtowaną kwotę. Konkretnie tyle, ile otrzymujący minimalną pensję. Dlaczegożby mieli płacić więcej, skoro przecież nic więcej by za to nie dostali? A i tak żyje im się trudniej, bo przecież nie mają urlopów, nie chroni ich kodeks pracy, nikt im nie dopłaca do wczasów, strojów roboczych ani nie funduje w upały wody.

Tak o tym mówią rzeczeni przedsiębiorcy. Problem polega na tym, że większość z tych, którzy mówią, to tzw. samozatrudnieni.

Ludzie mają to do siebie, że trudno im się przyznać do tego, że dali się zrobić w konia. Wspaniałym przykładem takiej sytuacji są właśnie samozatrudnieni.

Pamiętam, że kiedy pojawił się pomysł przechodzenia z etatów na działalność, tłumaczono, że pracodawca oszczędzonymi na składkach pieniędzmi podzieli się z pracownikiem. Efekt był taki, że się nie dzielił, a przy okazji pracownicy tracili ochronę prawa pracy. A przez płacenie minimalnych składek emerytalnych szansę na inną niż głodową emeryturę.

Samozatrudnieni często mówią, że są okradani. Coś w tym jest, z tym że nie są wcale okradani przez ZUS czy NFZ. Okradani są przez własnych pracodawców, w tym przypadku nazywanych zleceniodawcami, klientami etc. Dzięki samozatrudnionym pracodawcy oszczędzają. Wykonujący identyczną pracę pracownicy etatowi kosztują ich zdecydowanie więcej, a do tego są chronieni przez kodeks pracy. Nie można więc przesadzać z ich wykorzystywaniem.

Samozatrudnieni, zwykle gdy przechodzą na emeryturę, wysuwają wobec rządzących słusznie niesłuszne pretensje. Niesłuszne, bo wysokość (choć bar-

dziej niskość) ich emerytur wynika ze składek. Słusznie, bo rządzący nie powinni pozwalać na zastępowanie etatów samozatrudnieniem.

To emerytury, ale wróćmy do składki zdrowotnej. Polski Ład zrównał traktowanie etatowców i osób prowadzących działalność gospodarczą. I jedni, i drudzy mieli płacić jednakowy procent swoich dochodów.

Ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, jak ochrona zdrowia jest droga. A przede wszystkim z tego, że nie ma granicznej kwoty, jaką można na nią wydać. O tym, jak bardzo sobie nie zdają sprawy, jest przekonanie, że pieniądze zbierane przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy mają jakiś znaczący wpływ na cokolwiek. A przecież gdyby budżet NFZ podzielić przez dni w roku, wyjdzie, że Fundusz dziennie wydaje prawie dwa razy więcej niż Orkiestra co roku zbiera w finale.

Ludzie tego nie ogarniają. Właściwie nie ma się czemu dziwić. Można to sobie łatwo wyjaśnić: ani 280 milionów, ani tym bardziej 140 miliardów nikt na oczy nie widział.

„Składka zdrowotna jest ubezpieczeniem na wypadek choroby. Progresa podatkowa nie powinna być więc stosowana wobec składek zdrowotnych” – napisał na niegdysiejszym Twitterze Ryszard Petru. Brzmi to logicznie. Natychmiast odezwały się głosy poparcia. Na przykład: „To nie jest podatek! Płacimy za dostęp do usługi opieki zdrowotnej. Na takim samym poziomie dostępu”. Brzmi to logicznie. Tyle że w tej logice niekoniecznie mieści się pomysł, żeby z „tego samego poziomu dostępu” prowadzący działalność płacili wielokrotnie mniej niż etatowcy. Słychać więc głosy, by parapodatek wszystkim zamienić w ubezpieczenie. Wszystkim, czyli etatowcom też.

Ubezpieczenia to sprawdzony pomysł. W takiej na przykład Ameryce za ubezpieczenie zdrowotne siebie i dwójki swoich dzieci mój kolega płaci miesięcznie dwa tysiące dolarów. W zamian ma mniej więcej to samo, co gwarantuje NFZ. Osiem tysięcy złotych miesięcznie. Da się pewnie taniej. Ale nie taniej niż tzw. Obamacare – to z 500 dolarów, ale za to dostanie się mniej niż u nas w NFZ.

Jeżeli rządowy projekt wejdzie w życie, to, po pierwsze, będzie mniej pieniędzy w NFZ, co jest bezdyskusyjnie złe. Po drugie, niezbyt rozgarnięci ludzie będą się dawać namówić na samozatrudnienie. Będą płacić niższe składki emerytalne, więc będzie mniej pieniędzy na emerytury. Oszczędzą korporacje. I może właśnie o to chodzi.

Bracia i siostry, módlmy się o pokój; aby Pan dał nam pokój na umęczonej Ukrainie, która bardzo cierpi z powodu bombardowań; także w Izraelu i Palestynie. Niech będzie pokój w Ziemi Świętej.

Dawniej Górny Śląsk był mocno ewangelicki (przynajmniej w miastach), obecnie przeważają tu katolicy. Na Śląsku Cieszyńskim jednak te proporcje są inne. Jak wygląda Wielki Czwartek, Piątek Sobota oraz Wielkanoc u luteran? Na co postawione są akcenty?

Zawsze mówię, że Czas Pasyjny [u katolików to okres Wielkiego Postu - przyp. red.] w kościele luteranckim jest czasem bardzo ważnym, chociaż faktycznie zobrazowań drogi krzyżowej w kościołach nie mamy.

Na czym polega ten szczególny czas?

W każdej parafii mamy dodatkowe nabożeństwa, tzw. nabożeństwa pasyjne. Jeżeli takich nabożeństw nie ma, to są spotkania parafialne, które również skupiają się wokół Krzyża Chrystusowego i wokół tego, co wydarzyło się na Golgocie. W swojej parafii w Chorzowie prowadziłem taki cykl spotkań pasyjnych pod wspólnym tytułem „Pod Krzyżem Zbawiciela”. Przyglądaliśmy się osobom z tekstów ewangelicznych, które były pod krzyżem w czasie śmierci Jezusa.

W tym roku katolicy zaprosili luteran do wspólnego przeżycia drogi krzyżowej na ulicach Katowic.

Droga krzyżowa rozpoczęła się w katedrze katolickiej, a zakończy się w katedrze luteranckiej przy ulicy Warszawskiej. Łączy nas Krzyż Chrystusa. Na pewno tak samo łączy nas wspólne przeżywanie Wielkiego Piątku. W Kościele katolickim ostatnie dni Wielkiego Tygodnia to Triduum Paschalne, które w Kościele Luteranckim raczej nie funkcjonuje. Jako luteranie Wielki Czwartek świętujemy na pamiątkę ustanowienia Sakramentu Komunii w Wieczerniku, a Wielki Piątek - na pamiątkę krzyżowej śmierci Chrystusa. W Wielką Sobotę, chociaż liturgicznie jesteśmy przygotowani do odprawiania nabożeństw, jednak według mojej wiedzy w wielu parafiach odbywają się sobotnie nabożeństwa. Natomiast musimy iść krok dalej, bo nie możemy patrzeć na Wielki Piątek i na śmierć Chrystusa bez zmartwychwstania.

W sumie, to byłoby bez sensu gdybyśmy się zatrzymali tylko na śmierci Jezusa.

O tym pisze apostoł Paweł w pierwszym Liście do Koryntian: „Jeśli tylko w tym życiu pokładamy nadzieję w Chrystusie, jesteśmy ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni”. Teologia chrześcijańska nie jest je-

ŁĄCZY NAS KRZYŻ CHRYSTUSA

Ważne jest, żeby na ten krzyż spojrzeć z nadzieją i wdzięcznością – mówi ks. Bogusław Cichy, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Chorzowie

Mateusz Czajka

zusologią, tylko chrystologią. Nasza chrześcijańska nadzieja wykracza poza to, co ziemskie, fizyczne i doczesne. Nauczyciela z Nazaretu nie można traktować jedynie w kategoriach doskonałego mówcy czy cudotwórcy. Chrystus to godność, jaką nosił nauczyciel z Nazaretu, a ta godność odnosi nas do boskości i do tego, że naprawdę był Synem Bożym. Przełamał swoim zmartwychwstaniem moc śmierci i wierzymy, że żyje, że zmartwychwstał. Dlatego nie możemy zatrzymywać się na Wielkim Piątku. Istnieje taka opinia, że Wielki Piątek jest największym świętem luteranizmu. Może ona być uprawniona z jednego powodu: teologia luterancka jest teologią Krzyża. W jej centrum stoi krzyż Chrystusa.

U luteran także występuje adoracja krzyża?

Nie, ale kiedy spojrzymy na ołtarze w luteranckich kościołach, to krzyż będzie bardzo widoczny. W kościele im. ks. Marcina Lutra mamy w ołtarzu krucyfiks niemal realnej wielkości zobrazowaniem Chrystusa. Wracając do Wielkiego Piątku: w chorzowskiej parafii mamy dwa nabożeństwa: o godzinie 10.15 i o godz. 18. Według zwyczaju tego dnia milkną dzwony. Jako ewangelicy mamy też liczne, bardzo lokalne tradycje. Na przykład u nas w kościele na przykład Wielkiego Piątku krzyż ołtarzowy przewiązuje się kirem żałobnym. W świadomości luteranckiej ten dzień jest czasem postu.

Czyli podobnie jak u katolików. Wielki Piątek jest też czasem postu ścisłego.

U nas nie jest to tak określone. Kościół Luterancki nie formalizuje tego w tak szczególny sposób, jak w Kościele rzymskokatolickim. Wielki Piątek jest po prostu dniem refleksji, w którym powinniśmy przeżyć jakąś drogę du-



Ks. Bogusław Cichy: U nas w kościele w Wielki Piątek krzyż ołtarzowy jest przewiązany kirem żałobnym

chową do swojego wnętrza. Chodzi o to, żeby stanąć pod krzyżem Chrystusa nie jako ci, którzy sztydzą lub przyszli, żeby się gapić, ale jako ci, którzy przybyli, żeby opłakiwać i żałować za własne grzechy. Ważne jest jednak, żeby na ten krzyż spojrzeć z nadzieją i z wdzięcznością. W czasie wielkopiątkowego nabożeństwa czytana jest ewangelia zestawiona z tekstów czterech ewangelistów albo teksty liturgiczne wyznaczone przez Kościół. Jednym z nich jest

fragment z Ewangelii opisyjący śmierć Jezusa. Wśród tekstów ze Starego Testamentu może pojawić się fragment księgi proroka Izajasza mówiący o cierpiącym Słudze Pana. Trzecim tekstem będzie lekcja apostoła, czyli fragment listów apostołskich nawiązujący do męki pańskiej i śmierci Chrystusa.

To o tyle ciekawe, że podobnie jest w Wielki Piątek u katolików. Zawsze porusza mnie wspomniany przez

WIELKI PIĄTEK JEST
DNIEM REFLEKSJI, W KTÓRYM
POWINNIŚMY PRZEBYĆ
JAKĄŚ DROGĘ DUCHOWĄ
DO SWOJEGO WNEŹRZA

księdza fragment z księgi proroka Izajasza. „On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego. Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie”. Na czym polega dokładnie ta wewnętrzna podróż?

Według mojego rozumienia w wewnętrznej podróży chodzi o uświadomienie sobie przez każdego z nas, co tak naprawdę dla niego wydarzyło się na Golgocie i co świętujemy. Na Golgocie świętujemy zbawienie, bo Syn Boży oddał swoje życie, wziął karę za grzechy każdego z nas w posłuszeństwie swojemu niebiańskiemu ojcu. Wykonał Jego wolę. Warto uświadomić sobie z całą mocą, że Ktoś poświęcił swoje życie, abym ja mógł żyć.

W Chorzowie też są różne działania ekumeniczne. Czy są jakieś rzeczy, których nauczyły księdza spotkania z katolickimi kapłanami i odwrotnie? Zakładam, że odbyłście niejedną rozmowę.

Na to pytanie nie jestem w stanie odpowiedzieć z jednego powodu. My jako księża mamy rozeznanie zwyczajów i teologii tej drugiej strony. Jesteśmy w mniejszy bądź większy sposób tego świadomi, natomiast najważniejsze dla mnie jest to, że się spotykamy. Do parafii zapraszam proboszczów wszystkich parafii rzymskokatolickich z Chorzowa na dzień przed Wigilią Bożego Narodzenia na wspólną kolację. To jest bardzo dobry czas, kiedy faktycznie możemy usiąść razem przy jednym stole: możemy porozmawiać, zaśpiewać kolędy, wspólnie się pomodlić. Według mnie w ekumenizmie nie chodzi o wielkie, górnolotne słowa czy podpisane deklaracje, chociaż są ważne, a o ekumenizm, który wyraża się w codziennym życiu poprzez wzajemny szacunek dla inaczej wierzącego czy inaczej zbliżającego się do Chrystusowego krzyża. Dróg może być wiele - to formy tradycji wyznaniowej czy pobożności. Najważniejsze, abyśmy wspólnie potrafili się spotkać bez uprzedzeń czy podejrzliwości; żebyśmy byli otwarci na siebie nawzajem.

W Katowicach przed II wojną światową w jednym z hoteli na grę w skata regularnie umawiali się żydowski rabin, pastor i ksiądz katolicki. Siadali i rozmawiali o ważnych

dla ich społeczności sprawach.

To jak najlepiej świadczy o tych osobach, które tam chodziły, ponieważ potrafiły ze sobą rozmawiać i cieszyć się nawzajem swoją obecnością. Nie patrzyły na siebie z niepewnością, lękiem czy trwogą. Według mnie ten oddolny ekumenizm na tym właśnie powinien polegać, że pomimo tego, iż różnimy się pobożnością, różnymi drogami zbliżamy się do ukrzyżowanego Chrystusa. Wszystkich nas łączy Krzyż Chrystusa.

Mówiliśmy jednak o tym, że jeśli poprzestaniemy na krzyżu i nie pójdziemy dalej - w tajemnicę zmartwychwstania, to jest on bez sensu. W Kościele Ewangelickim nie ma celibatu. Jak ksiądz, zarówno od tej strony rodzinnej, jak i liturgicznej przeżywa Wielkanoc?

Jest radośnie. Spotykamy się przy stole, co jest teraz trudniejsze m.in. z tego powodu, że starsza córka studiuje poza Chorzowem i nie mieszka tutaj. Tym bardziej to są chwile, które cieszą. Każdy posiłek rozpoczynamy modlitwą. Na stole wielkanocnym tradycyjnie znajdują się ciasta, szynki, jajka. U nas wszystkie te kulinarne sprawy i słodkości przygotowują dziewczyny. W Wielkanoc o godzinie 6 w kościele im. Elżbiety mamy nabożeństwo jutrzeńne - tak że bardzo wcześnie zrywam się do tego dnia. Nie chcę powiedzieć, że tak jak kobiety, które szły do grobu, ale może to mieć takie symboliczne znaczenie.

Chorzów o tej porze musi być cichy i piękny...

Kościół Elżbiety jest kościołem zorientowanym na wschód i jeżeli mamy piękną pogodę w ten poranek wielkanocny, to światło wpada do prezbiterium, co czyni tę chwilę i ten dzień jeszcze bogatszym w symbolikę i znaczenia. Później przyjeżdżam do domu na śniadanie i po dziesiątej odprawiam nabożeństwo w kościele im. Marcina Lutra.

Dziękuję za rozmowę.

Ksiądz Bogusław Cichy

Od 2007 roku proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Chorzowie. Z wykształcenia także dziennikarz. Żonaty, ma dwie córki. Jak sam mówi o sobie, w wolnym czasie lubi podróżować, obejrzeć dobry film lub spacerować po górach.

SPOWIEDŹ TO... CUD PRZEBACZENIA

Rozmowa z księdzem doktorem Krzysztofem Matuszewskim, rektorem Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach

Jolanta Pierończyk

„Moja ostatnia spowiedź była przed rokiem. Z pokorą i żalem spowiadałem się z następujących grzechów...”. Czy tę pierwszokomunijną formułę często się słyszy w konfesjonale podczas spowiedzi dorosłych osób?

Różnie. Odnoszę wrażenie, że do formuł bardziej przywiązane jest starsze pokolenie, tak byli uczeni. Z kolei pokolenie młodsze, jeżeli już decyduje się na spowiedź, potrafi podejść do niej refleksyjnie, nieszablonowo. To nie znaczy, że starsi tego nie robią, jednak pewien rodzaj „zautomatyzowania” przebija się raczej u starszego pokolenia. Chyba spora jego część ma trudność,

by oderwać się od rutyny, odpowiedzieć na zadane pytanie w stylu: co ci najbardziej ciąży na sercu, co chciałbyś zmienić w sobie? Jest we mnie podziw do młodych, którzy szczerze poszukują odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Sięgają po medytację Słowa Bożego, rozmawiają z Bogiem jak z przyjacielem i przy odpowiednim zmotywowaniu pracują nad sobą. Formuły przed i po spowiedzi mają oczywiście wielką mądrość, wskazują kierunek, podkreślają, co jest sednem sakramentu. Oprócz wyznania grzechów, wskazane jest umieszczenie ich w kontekście. Sama prosta informacja



Ks. dr Krzysztof Matuszewski, teolog duchowości

w konfesjonale, kiedy była ostatnia spowiedź, ile mam lat, kim jestem - matką, kawalerem, osobą w żałobie po stracie bliskiego etc., nie ma na celu zaspokojenia ciekawości spowiednika. Chodzi o pomoc w rozeznaniu i bardziej adekwatnym dostosowaniu słów do penitenta. Inaczej wygląda spowiedź i nauka spowiednika wobec osoby, która regularnie przystępuje do sakramentu pojednania, inaczej, wobec tej, która spowiadała się wiele lat temu, a inaczej, gdy penitent zmaga się z silną depresją. Do istoty spowiedzi należą akty penitenta - wyznanie grzechów, przede wszystkim

ciężkich oraz formuła rozgrzeszenia, będąca widzialnym znakiem odpuszczenia grzechów - niewidzialnej łaski Pana. Dla katolików spowiedź to sakrament, a nie „pogadanka o słabościach”. Istotą jest to, co niewidzialne - spotkanie z miłosiernym Bogiem i przyjęcie niezасłużonego daru przebaczenia. Lubię ten obraz - to, co uczynił dla ludzi Chrystus na krzyżu, jedynając nas z Ojcem, okazując miłosierdzie ma charakter globalny - powszechny, a w spowiedzi jest dostępne dla mnie osobiście. W sensie duchowym stoję pod krzyżem Zbawiciela, który modli się: „Ojcze przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Ponadto w tradycji Kościoła spowiedź, choć jest objęta tajemnicą, ma również publiczny aspekt. To znaczy, że penitent przychodzi pojednać się zarówno z Bogiem, z bliźnimi oraz ze wspólnotą Kościoła, do której należy.

Czasem jednak do tego pojednania dochodzi po wielu latach. Nielatwo powiedzieć, że ostatnia spowiedź była przed... na przykład 30 laty. Ze strachu przed reakcją spowiednika.

Do spowiedzi przychodzi grzesznik, a jest nim każdy z nas, zarówno ten, kto nie był w spowiedzi miesiąc, jak i pół

REKLAMA

0011051404

Już 5 kwietnia ostatnie losowanie w odjazdowej rundzie „Naszej Loterii”.

Czytelnicy „Dziennika Zachodniego” mają szansę wygrać Fiata 500 lub gotówkę!

Aktualna runda powoli dobiega końca. Ale to nie znaczy, że opadają emocje. Zbliżamy się do jej kulminacyjnego momentu! W ostatnim losowaniu tego etapu można zgarnąć FIATA 500 lub gotówkę! Gotowi na emocje?

Czas na ostatnią prostą tej rundy!

Jeśli marzy Wam się nowy samochód, koniecznie zapiszcie sobie w pamięci datę **5 kwietnia**. To właśnie tego dnia odbędzie się losowanie, w którym jeden ze szczęśliwych graczy może się dowiedzieć o wygranej nowiutkiego, ekonomicznego i bardzo atrakcyjnego wizualnie Fiata 500. A jak z samochodem się nie poszczęści, to w puli nagród jest również pokaźna gotówka w wysokości 10 000 zł.

Chcielibyście dołączyć do gry? To nie zastanawiajcie się długo! W losowaniu wezmą udział wszystkie wysłane SMS-y i losy wykupione w czasie trwania tej rundy, a więc do piątku, 5

kwietnia do godziny 15:30. Jednak warto podkreślić, że SMS-y wysłane już po 15:30 nie przepadają, tylko przechodzą do gry w kolejnej rundzie.

Z osobą, której dopisze szczęście i to jej numer zostanie wylosowany w piątkowym losowaniu, spróbujemy się skontaktować telefonicznie. Dlatego bardzo ważne jest, aby w dniu losowania, po godz. 15:30 odbierać swój telefon, nawet jeśli wyświetla się na nim numer nieznan. W przeciwnym razie nagroda trafi do kolejnej wylosowanej osoby.

„Nasza Loteria” to proste zasady. Przekonajcie się sami

Aby spróbować swojego szczęścia w tym etapie wystarczy wysłać SMS o treści **GRAM na nr 7375** (koszt 3,69 zł). To od Was zależy, ile SMS-ów wyślecie lub ile losów wykupicie.

„Nasza Loteria” to zabawa, która jest skierowana do czytelników „Dziennika

Zachodniego”, a także użytkowników serwisu dziennikzachodni.pl i www.nasze-miasto.pl. Składa się z rund różnej długości. O tym, ile dana runda trwa, można się dowiedzieć ze strony **naszaloteria.pl**. Szczęśliwiec, który zostanie wylosowany w danej rundzie ma

szanse wygrać wspaniałe nagrody: gotówkę, nagrodę rzeczową, lub jedno i drugie. O tym także informujemy na bieżąco na stronie loterii.

Dołącz do gry i daj sobie szansę na ĆWIERĆ MILIONA ZŁOTYCH!

8 listopada 2024 roku w „Naszej Loterii” odbędzie się

wielki finał, a więc losowanie, w którym do zgarnięcia będzie 250 000 złotych! Weźmie w nim udział każdy SMS i każdy los kupiony podczas trwania całej loterii. Ćwierć miliona złotych to naprawdę spora kasa! Chcecie spróbować swojego szczęścia? Pomyślcie,

na co moglibyście wydać taką wygraną i dołączyć do gry już dziś!

Szczegóły i regulamin znajdują się na stronie naszaloteria.pl. Loteria dla osób w wieku 18+. Organizatorem Loterii i Administratorem danych jest Peakmake Sp. z o.o.

WYJEDŹ FIATEM 500* NA MAJÓWKĘ LUB WYGRAJ GOTÓWKĘ!

wyślij SMS **GRAM** na **7375**
koszt SMS 3,69 zł

NASZA LOTERIA

Loteria +18 lat. Organizator: Peakmake sp. z o.o.
*Zdjęcie poglądowe samochodu

roku czy 10 lat temu. Ponadto tendencja do grzechu również dotyczy wszystkich, nie zaś wybranych. Dobra spowiedź zaczyna się od świadomości potrzeby zbawienia. Nie jestem Zbawicielem, prawo grzechu jest ode mnie silniejsze, zgrzeszyłem. Nie siła mojej woli uwalnia mnie od grzechu i jego skutków. To Jezus pokonał grzech. Przychodzę, by doświadczyć miłosierdzia Bożego. Zawsze, ilekroć w spowiedzi pojawia się ktoś po wielu latach, najpierw gratuluję mu odwagi. Zazwyczaj nie jest łatwo powrócić po długiej przerwie. Myślę, że każdy gorliwy spowiednik, który patrzy na spowiadającego się z perspektywy miłosierdzia Bożego, cieszy się, gdy ktoś chce odbudować więź z Bogiem. Bardzo często właśnie spowiedzi osób po latach były dla mnie okazją do większych wzruszeń. Kiedy już mowa o jakości spowiedzi, to niezależnie od czasu, jaki minął od ostatniej, dla każdego z nas ważne jest zaangażowanie, które przejawia się m.in. w przygotowaniu do sakramentu, stąd tzw. warunki dobrej spowiedzi. Przykładowo rachunek sumienia to refleksja nad sobą, badanie sumienia połączone z prośbą o światło Ducha Świętego, by pokazał mi, także to, co może jest za-

kryte, co jest kłamstwem o mnie samym. Co się udało, a co zaniedbałem, w czym zgrzeszyłem, czyli rozminąłem się z Bożą wolą. We współczesnej życiowej bieganiu momenty zatrzymania i refleksji nad sobą są wskazane i pożyteczne, nie tylko dla ducha. Dalej, nazywam grzechy po imieniu, jednak nie po to, by się pognębić, ale by je zostawić i iść dalej do przodu. W wyznanie grzechów jest wpisana praca, pomnażanie dobra, poprawa więzi z Bogiem i ludźmi, ale jest też moment trudny - by nazwać grzech grzechem. Często wywołuje we mnie zdziwienie, gdy słyszę z ust dorosłych: „nie byłam w kościółku”, „nie było paciorka”, „takie tam grzeszki zdarzyły się”. Powstaje wrażenie, że ktoś się zatrzymał w rozwoju duchowym, skoro wypowiada grzechy z pozycji dziecka. Z drugiej strony centrum spowiedzi nie jest grzech, ale cud przebaczenia - miłosierdzie okazane mnie - zabłąkanej owcy.

Zdarza się, że tak ktoś mówi? Czasem tak. Eufemizmy rozmiękczają grzech i jest wtedy jakoś łatwiej, ale chyba nie o to chodzi, gdy trzeba stawiać w prawdzie i wziąć odpowiedzialność za konsekwencje swoich błędnych wyborów.

Osobną sprawą jest spowiedź skrupulanta - ten z kolei ma sumienie wąskie, żyje w lęku i nieustannym poczuciu winy dostrzegając grzech, tam, gdzie go nie ma, jest nadmiernie odpowiedzialny, myśli zero-jedynkowo, nie dostrzega odcieni szarości w ocenie moralnej czynu.

Czy dzisiejsze czasy zrodziły nowe grzechy, których ludzie może nawet nie są świadomi i się z nich nie spowiadają?

Grzechem było, jest i będzie wszystko, co uderza w relacje z Bogiem, bliźnimi i sobą samym. Katalog grzechów jest skończony, żadne nie wykraczają poza dziesięć przykazań. Oczywiście zmieniają się formy, w jakie „ubiera się grzech”. Np. zakłócenie równowagi między odpoczynkiem a pracą, a zatem nienaturalne tempo życia, ma dziś o wiele więcej twarzy niż kiedyś, a dotyczy przykazania „Nie zabijaj”. Zawsze rachunek sumienia wpisujemy

w kontekst osobistej historii i powołania. Dla jednego grzechem będzie nadmierne wygodnictwo i dbanie tylko o siebie, styl życia brzmiały: „używać życia, ile się da”, dla drugiego odwrotnie, grzechem będzie nadmiar pracy, bezlitosne tempo, które na siebie narzucił, a przez to brak troski np. o niedzielny odpoczynek, czyli innymi słowy nieuporządkowana miłość własna. Współcześnie pojawiło się wiele grzechów związanych z nieodpowiednim korzystaniem z mediów społecznościowych czy Internetu, który dziś jest częścią naszej „rzeczywistości poszerzonej”. To już nic nowego, że bywamy zniewoleni niewłaściwym używaniem technologii i mediów, ciągle rośnie odsetek uzależnionych od treści pornograficznych. Badania przeprowadzone w Polsce, w wielkich miastach, wskazują, że prawie 50 proc. gimnazjalistów przegląda codziennie treści por-

nograficzne. Ten problem zaczął się po 1995 r. wraz z możliwością stałego dostępu do sieci. Wyzwaniem od strony moralnej jest korzystanie ze sztucznej inteligencji, z pytaniem o granicę jej użycia - na ile mogą się podpisać pod „dziełem” AI, traktując je jako własne. To nowe dylematy moralne w m.in. w obszarze prawda - kłamstwo, rzeczywiste - fałszywe.

Jaki generalnie problem spowodnicy obserwują w dzisiejszych czasach?

Są różne. Jest grono penitentów, u których zmienia się świadomość grzechu bądź całkiem zanika poczucie grzeszności. Dotyczy to bardzo indywidualistycznego i wybiórczego myślenia o grzechu, w stylu: „a dla mnie to nie grzech”. Sam zadecyduję, co jest dobre, a co złe. Wspominamy pośpiech i presja czasu widoczna jest również w konfesjonale. Wszystko ma być natychmiast, na wyciągnięcie ręki. Zapominamy, że praca nad sobą, postęp w wierze, to nie skutek pojedynczej akcji w stylu - konfesjał na święta, ale wytrwały progres, wymagający cierpliwości wobec siebie. Rozwój duchowy, budowanie prawdziwej relacji z Bogiem, z ludźmi, to nie fast food ani szybkie zakupy w hipermarkecie.

Czy dzisiejsze czasy wymagają od spowiednika innego podejścia do ludzi niż kiedyś?

W jakimś stopniu tak. Jesteśmy bardziej znerwicowani, żyjący w napięciu, a zarazem zagubieni, coraz bardziej osamotnieni i w konsekwencji nawet depresyjni. Widać to często w spowiedzi. Mądry spowiednik nie będzie nakładał wymagań nie do uniesienia człowiekowi, którego życie dawno przyniosło już ciężarem bolesnych doświadczeń. Jezus, podczas ziemskiej działalności, przebaczał grzechy i podnosił chorego, okazując mu miłosierdzie. Sakrament pokuty i pojednania uwalnia od grzechów, daje wolność i pokój. Nieraz słyszy się zarzuty, że spowiedź jest nerwicogenna, wzmacnia niezdrowe poczucie winy. To niesłuszne uproszczenie, a zarazem nieprawidłowość, dotycząca niektórych, jednak owoce dobrej spowiedzi to uwolnienie, doświadczenie wolności. Dar Bożego przebaczenia to spotkanie z miłością bezinteresowną. Istnieje zdrowe poczucie winy, które prowadzi do zdrowego żalu za grzechy. Taki żal nie rozgrzebuje nadmiernie przeszłości, ale uzdrawia zranione serce i zorientowany w przyszłość, przywraca nadzieję.

REKLAMA

0011047762

SŁĄSKIE!

BACH NA WIELKANOC

BACHCELONA CONSORT

Maëlys Robinne [sopran]
Lara Morger [alt]
Daniel Tarrida
 [kierownictwo artystyczne]

ALL’IMPROVISO

17. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI DAWNEJ IMPROWIZOWANEJ W GLIWICACH

RUINY TEATRU VICTORIA

[al. Przyjaźni 18, Gliwice]

Bilety: na ticketmaster.pl oraz w Centrum Informacji Kulturalnej i Turystycznej w Gliwicach

**WIĘCEJ: ARSCAMERALIS.PL
ALLIMPROVISO.PL**

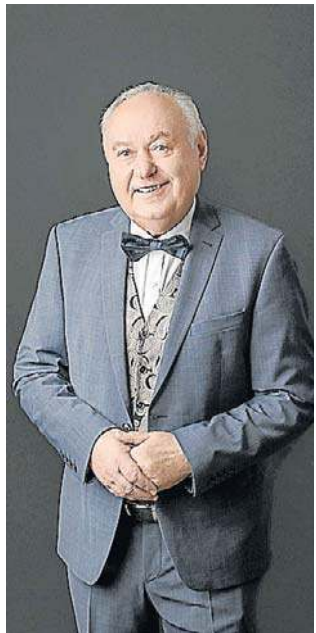
EUROPA

PARTNER:

ORGANIZATORZY:

MECENAT:

XXIX Wielka Gala Izby Rzemieślniczej oraz Ma



Rzemiosło: nowe wyzwania, nowe wartości, nowy styl

Rzemieślnicze dziedzictwo a nowe wyzwania - rozmowa z prof. dr hab. Janem Klimkiem, prezesem Izby Rzemieślniczej oraz Małej i Średniej Przedsiębiorczości w Katowicach

W tym roku mija 30 lat od kiedy objął Pan stery Izby Rzemieślniczej oraz Małej i Średniej Przedsiębiorczości w Katowicach. Jaką rolę pełni Izba w polskim rzemiośle i przedsiębiorczości?

Szczycimy się tym, że katowicka Izba Rzemieślnicza jest jedną z największych i najstarszych organizacji pracodawców w Polsce. Jesteśmy pierwszą organizacją rzemieślniczą, która stworzyła strategię rozwoju, choć tworząc ją nie mieliśmy pojęcia, że natychmiast przyjdzie nam ją wdrożyć, aby skuteczniej bronić się przed kryzysem spowodowanym pandemią, wojną w Ukrainie, szalejącą inflacją czy szybkimi cenami energii. Można powiedzieć, że jesteśmy awangardą, bo od lat zajmujemy się nie tylko tradycyjnym rzemiosłem, ale także szkolimy nowe pokolenia fachowców w nowoczesnych i innowacyjnych zawodach, stawiając na ciągłość i jakość w dziedzinie przedsiębiorczości. Nasza działalność skupia się na różnorodnych problemach i wyzwaniach, z którymi mierzymy się na co dzień. W regionie śląskim, jak w soczewce, skupiają się wszystkie problemy i możliwości, od biznesu i nauki po rolnictwo.

Jednym z ważnych obszarów działalności Izby jest egzaminowanie i szkolenie rzemieślników. Czy mógłby Pan wyjaśnić, jakie znaczenie mają egzaminy mistrzowskie?

Egzaminy mistrzowskie są istotnym narzędziem w walidacji umiejętności i kwalifikacji wśród rzemieślników. Podobnie jak dyplomy uczelni wyższych, egzamin mistrzowski daje nie tylko możliwość wykonywania zawodu ale jest także dowodem profesjonalizmu. Jest to swoiste uprawnienie, które umożliwia samodzielną działalność gospodarczą, otwarcie firmy czy zatrudnienie pracowników.

W naszej Izbie przywiązujemy ogromną wagę do tego procesu, aby zapewnić wysoki poziom fachowców na rynku. W naszym dziedzictwie mamy bogactwo tradycji rzemieślniczej przy jednoczesnym dostosowywaniu się do zmieniających się realiów gospodarczych i społecznych. Chcemy także rozwijać naszą działalność szkoleniową i edukacyjną, aby zapewnić wysokie standardy fachowców na rynku. Nawiązujemy współpracę z lokalnymi instytucjami i przedsiębiorstwami w celu promocji przedsiębiorczości i rozwoju regionalnego. Staramy się dostosowywać naszą działalność szkoleniową i edukacyjną do potrzeb rynku pracy oraz promować innowacyjność i rozwój technologiczny wśród naszych członków.

W jaki sposób Izba przyczynia się do rozwoju nowych zawodów i kształcenia młodych adeptów rzemiosła?

Cieszy nas fakt, że katowicka Izba doprowadziła do usankcjonowania zawodów: baca, juhas, gazda i wpisania ich na oficjalną listę zawodów. Nasza Izba jest też jedyną w Polsce, która szkoli i egzaminuje w tych zawodach. Wspólnie z lokalnymi społecznościami i fachowcami reagujemy na potrzeby rynku, szkoląc specjalistów w nowych dziedzinach rzemiosła. Ponadto, kontynuujemy tradycję szkolenia młodych adeptów rzemiosła, zwracając jednocześnie uwagę na podnoszenie standardów edukacyjnych.

Rynek pracy zmienia się w dynamicznym tempie. W jaki sposób reagują Państwo na zmieniające się warunki?

Jako Izba, intensywnie działamy w zakresie szkolenia i promocji rzemiosła. W ciągu

ostatnich lat wykształciliśmy tysiące uczniów, jednak nadal musimy skupiać się na podnoszeniu jakości edukacji zawodowej i dostosowaniu programów nauczania do potrzeb rynku pracy. Naszym głównym celem jest kontynuacja tradycji rzemieślniczej przy jednoczesnym dostosowywaniu się do zmieniających się realiów gospodarczych i społecznych. Chcemy także rozwijać naszą działalność szkoleniową i edukacyjną, aby zapewnić wysokie standardy fachowców na rynku. Nawiązujemy współpracę z lokalnymi instytucjami i przedsiębiorstwami w celu promocji przedsiębiorczości i rozwoju regionalnego. Staramy się dostosowywać naszą działalność szkoleniową i edukacyjną do potrzeb rynku pracy oraz promować innowacyjność i rozwój technologiczny wśród naszych członków.

Panie Profesorze, wspomnieliśmy o pewnych problemach, z którymi boryka się rzemiosło. Jak to są problemy?

Istnieją cztery kluczowe wyzwania, z którymi musimy się zmagać. Po pierwsze, firmy coraz bardziej dążą do ograniczenia kosztów, co jest naturalne, jednakże trzeba tu uważać, aby znaleźć równowagę między oszczędnościami a utrzymaniem jakości usług. Po drugie, przedsiębiorstwa, niezależnie od ich wielkości, muszą doceniać wagę predykcji, czyli przewidywaniu przyszłych trendów rynkowych, bo jest ona kluczowa dla utrzymania konkurencyjności. Po trzecie, innowacyjność musi stać się obecnie nieodłącznym elementem sukcesu

każdej firmy i coraz więcej przedsiębiorstw zwraca uwagę na poszukiwanie nowych rozwiązań i technologii. I na koniec - coraz większe zapotrzebowanie na talenty, czyli młodych ludzi, którzy nie tylko posiadają odpowiednie wykształcenie, ale również wniosą nowe pomysły i świeże spojrzenie na działalność firm.

Skoro już poruszamy temat firm rodzinnych, w jaki sposób powinniśmy radzić sobie z wyzwaniami związanymi z sukcesją oraz brakiem chęci na przekazanie biznesu następnym pokoleniom?

Sukcesja w firmach rodzinnych stanowi istotne wyzwanie dla polskiego rzemiosła. Tylko niewielki odsetek młodych ludzi decyduje się na przejęcie prowadzenia rodzinnego biznesu, co może być spowodowane różnymi czynnikami, takimi jak obawa przed konfliktem rodzinnym czy brak zainteresowania dziedzictwem rodzinnym. Dlatego jako Izba, staramy się nie tylko promować wartość firm rodzinnych, ale również wspierać proces sukcesji poprzez doradztwo i szkolenia dla przyszłych przedsiębiorców.

Mówił Pan również o coraz większym zapotrzebowaniu na fachowców w kontekście starzenia się społeczeństwa...

Tak, zdecydowanie. Obecnie mamy do czynienia z paradoksem, gdzie coraz więcej starszych specjalistów odchodzi na emeryturę, a jednocześnie zapotrzebowanie na ich umiejętności rośnie. Dlatego ważne jest, aby młodzi ludzie wybierali zawody,

które zapewniają satysfakcję oraz stabilność finansową. Nie zawsze trzeba kierować się modą czy trendami, ale znaleźć taki zawód, który pasuje do naszych predyspozycji i umożliwi nam rozwój. W naszej działalności staramy się promować takie zawody, które są nie tylko potrzebne, ale także dają satysfakcję również finansową.

Jakie zawody są szczególnie perspektywiczne?

Na pewno są to zawody tradycyjne, takie jak kontroler jakości, które nadal są niezwykle ważne w wielu branżach. Jednakże obserwujemy także rozwój nowoczesnych zawodów, takich jak np. technik informatyk, który może być potrzebny w każdej firmie, ale także rzemieślniczych specjalności, np. w branży samochodowej, budowlanej czy fryzjerskiej. Ważne jest, abyśmy nie zapominali o tradycyjnych umiejętnościach, jednocześnie rozwijając się również w tych obszarach, które odgrywają coraz większe znaczenie w dzisiejszym świecie.

Jak postrzega Pan rolę historii w kontekście przyszłości rzemiosła?

Historia jest niezwykle ważna dla rzemiosła, stanowi fundament naszej działalności. Dzięki niej kultywujemy tradycję przekazywania wiedzy i umiejętności z pokolenia na pokolenie. Jednakże patrząc w przyszłość, kluczową rolę odgrywać będzie umiejętność adaptacji do zmieniających się warunków rynkowych oraz wykorzystanie nowych technologii - tego faktu też uczy nas historia. Dlatego też naszym celem jest stwo-

wienie równowagi między tradycją a nowoczesnością, aby rzemiosło mogło rozwijać się w zgodzie z duchem czasu.

Kilka dni temu odbyła się XXIX Wielka Gala Izby Rzemieślniczej oraz Małej i Średniej Przedsiębiorczości. Jak wrażenia?

Mamy już za sobą dwudziestą dziewiątą galę, która odbyła się w przepięknej scenarii NOSPR-u, jednej z najbardziej okazałych sal koncertowych w Europie. W tegorocznej edycji pojawiły się nowe kategorie. Oczywiście, nie zabrakło również tradycyjnych kategorii, takich jak „Rzemieślnik Roku”, „Firma z Jakością”, „Firma z Przyszłością” oraz „Spolegliwy Przyjaciel Rzemiosła”. Na gali pojawiło się wielu znakomitych rzemieślników i wybitnych gości. Wydarzenie zostało objęte Patronatem Honorowym Marszałka Województwa Śląskiego Jakuba Chelstowskiego, a w skład Komitetu Honorowego weszli: Marek Wójcik - Wojewoda Śląski, Marcin Krupa - Prezydent Miasta Katowice, Janusz Michałek - Prezes Zarządu Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, Kazimierz Karolczak - Przewodniczący Zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. W tym roku specjalnie dla naszych Gości wystąpiła również jedyna i niepowtarzalna Maryla Rodowicz, która była gwiazdą wieczoru.

Czy jest coś jeszcze, o czym chciałby Pan wspomnieć na zakończenie naszej rozmowy?

Składam najlepsze życzenia wszystkim Rzemieślnikom, aby byli dumni z faktu, że są częścią tej wielkiej rzemieślniczej społeczności, aby czerpali przyjemność i satysfakcję z pracy własnej, cieszyli się z pracy bliskich w firmach rodzinnych i doceniali sukcesy swoich następców. Pragnę również, aby osiągnęli zyski finansowe, ale przede wszystkim życzę im spokoju. Choć wymieniam go na końcu to ci, którzy doświadczają niepokojów, doskonale wiedzą, jak ważny jest spokój w życiu.

Rozmawiał Norbert Palusiński

Partnerzy:



Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia



NOSPR



Małej i Średniej Przedsiębiorczości w Katowicach



O zdobyciu tytułu Rzemieślnika Roku 2024, planach na przyszłość oraz rzemiośle piekarza - cukiernika rozmawiamy z Marianem Kurzycą, założycielem rodzinnej Piekarni Kłos.

By wciąż się rozwijać

Rozmowa z Marianem Kurzycą, Rzemieślnikiem Roku 2024

wiamy z Marianem Kurzycą, założycielem rodzinnej Piekarni Kłos.

Został Pan „Rzemieślnikiem Roku 2024”. Jak to uczucie?

To było bardzo miłe zaskoczenie, w końcu to jedno z najważniejszych odznaczeń, docenienie całego mojego okresu rzemiosła. Statuetka stoi na honorowym miejscu w naszej firmie i przypomina nam o tym, co jest najważniej-

sze: o tradycyjnych recepturach i najlepszych składnikach, bo najważniejsze jest to, z czego powstają wypieki.

Czy mógłby Pan zdradzić sekret swojego sukcesu?

Recepta na sukces jest prosta: trzeba lubić, to co się robi. Jak to mówią: jeżeli kochasz, to co robisz, to nigdy nie jesteś w pracy. Ja zakochałem się w cukiernictwie już w dzieciństwie. Kiedy chodzi-

łem do szkoły, to w drodze do niej, musiałem wstąpić do piekarza zobaczyć, co robi i poczuć zapach chleba. Tak samo teraz, dzieci w mojej piekarni mogą obserwować piekarzy przy pracy. W ósmej klasie, kiedy nauczycielka zapytała mnie jaki zawód wybiorę, bez wahania powiedziałem, że chcę zostać piekarzem.

Z jakich innowacji i technologii korzysta Pan w pracy?

Dziś, Piekarnia KŁOS w Zabrze to coś zupełnie innego, niż ta pierwsza w Katowicach - Piotrowicach. Zbudowaliśmy go przede wszystkim po to, aby udoskonalić i ułatwić ciężką pracę piekarza. Zawsze wiedziałem, że trzeba się rozwijać. Bo gdy człowiek nie będzie się rozwijał, to stanie w miejscu. Stawiamy również na ekologię, w tym celu odzyskujemy ciepło emitowane przez piece piekarnicze. Póź-

niej nim podgrzewamy wodę potrzebną w procesie produkcji. Zainstalowaliśmy również panele fotowoltaiczne, aby samodzielnie produkować potrzebny prąd.

Co radziłby Pan młodym adeptom rzemiosła?

Nie wolno chodzić na skróty. Tak, jak u nas: kupić ser gotowy czy jabłka w zalewie. Może to jest łatwiejsze, ale czy lepsze? W piekarni najważniejsza jest krótka receptura i dobre składniki. To co mogę doradzić młodym ludziom - nie idźcie na skróty i nie stojcie w miejscu. Szukajcie nowych rozwiązań, a sukces przyjdzie sam.

Rozmawiała Urszula Kosiór



Jakub Chelstowski, marszałek województwa śląskiego

Województwo śląskie kojarzy się z przemysłem, ale równie istotnym elementem jego rodowodu i tożsamości jest właśnie rzemiosło. Wyrastamy z rzemiosła i mimo zmian technologicznych, które zmieniają oblicze regionu, wciąż stanowi ono dla nas istotną wartość i jedną z przewag konkurencyjnych. Śląski etos pracy sprawia, że innowacyjność idzie dziś w parze

z jakością i tak postrzegamy nasze szanse rozwojowe. W tym roku obchodzimy dwudziestolecie obecności w Unii Europejskiej. To miejsce, ale i działalność rzemieślników są dowodem na to, że fundusze europejskie zmieniły nasz kraj i cieszę się, że mogłem dołożyć do tego swoją cegiełkę, współuczestnicząc w negocjacjach dotyczących historycznych środków dla regionu w ramach Funduszy Europejskich dla Śląskiego na lata 2021-2027 w wysokości 5 mld euro.



Marcin Krupa, prezydent Katowic

Rzemiosło stanowi serce i duszę naszej gospodarki, a osiągnięcia rzemieślników nie tylko podtrzymują nasze dziedzictwo kulturowe, ale także inspirować nas swoją innowacyjnością i przedsiębiorczością. Rzemiosło nie tylko kontynuuje dziedzictwo swoich poprzedników, ale także przekształca się, odpowiadając na zmieniające się potrzeby i oczekiwania społeczne. Wielka Gala Izby Rzemieślniczej oraz Małej i Średniej Przedsiębiorczości w Katowicach jest okazją

uhonorowania tradycji, umiejętności, jak i doceniania nowatorskich rozwiązań oraz wkładu rzemieślników w rozwój lokalnego społeczeństwa. Dzięki mądrej i przemyślanej współpracy samorządu i biznesu oba te sektory mogą się rozwijać, powstają nowe miejsca pracy i szeroki wachlarz możliwości dla młodych, którzy dopiero wchodzą na rynek pracy!



Grzegorz Miketa, dyrektor Izby Rzemieślniczej

XXIX Wielka Gala Izby Rzemieślniczej to ogromna duma jaką czujemy wyróżniając kolejnych rzemieślników i prezentując silne, tradycyjne ale również nowoczesne i innowacyjne rzemiosło. Wielka Gala to także podsumowanie naszej całorocznej pracy oraz okazja by się Państwu pochwalić i pokazać nasze dokonania, jak i wskazać obszary, nad którymi

będziemy pracować w najbliższych miesiącach. W ostatnim roku wiele się wydarzyło, nasza organizacja ciągle się rozwija, inicjuje, zawiera partnerstwa, a także świętuje swoje sukcesy. Izba Rzemieślnicza skutecznie wdraża strategię, która jest systematycznie uaktualniania. Nie boimy się przyszłości, staramy się akceptować i dostosowywać do dynamicznie zmieniającego się otoczenia. Za kolejny rok pracy dziękuję wszystkim naszym partnerom, urzędom i rzemieślnikom.



Wanda Brzęczek, członek zarządu Katowickiej Izby Rzemieślniczej, uhonorowana „Szablą im. Jana Kilińskiego”

To ogromny zaszczyt być uhonorowaną „Szablą Kilińskiego”. Byłam bardzo wzruszona, ponieważ pracowaliśmy na ten sukces razem z mężem, którego dziś już ze mną nie ma. Trwało to ponad 50 lat. Pracowali na niego również nasi pracownicy, drugie pokolenie - moje dzieci: Tatiana,

Szymon i Tomasz, którzy przejęli Cukiernię. Od zawsze nasze produkty wyrabialiśmy ręcznie i to nas wyróżnia do dziś. Do każdego klienta i zamówienia podchodziliśmy i podchodzimy indywidualnie. Kiedy dostajemy zadanie, żeby wykonać tort w kształcie futurystycznym, to my to robimy. Nasze produkty różnią się od produktów masowych. Poza tym dokładność, terminowość i surowce. Trzymamy się dobrych receptur, które są z nami od początku.

Laureaci XXIX Wielkiej Gali Izby Rzemieślniczej oraz Małej i Średniej Przedsiębiorczości w Katowicach

RZEMIEŚLNIK ROKU:

Marian Kurzyca - Kłos Piekarnia Ciastkarnia

SZABLA IM. JANA KILIŃSKIEGO:

Prof. Mario Raich

Wanda Brzęczek Piekarnia - Cukiernia u Brzęczka

FIRMY Z JAKOŚCIĄ:

Centrum Św. Hildegardy „Ku Zdrowiu” Agnieszka Wilk

Salon Fryzur „Viktoria” Katarzyna Paluch

Fryzjer Męski Barber Tychy Laskowska Sylwia

Agencja Promocyjno-Reklamowa NOL-TYCHY Sp. z o.o.

Coral Travel Poland

FIRMY Z PRZYSZŁOŚCIĄ:

Restauracja „Dwór Bismarcka” Grzegorz Loska

Jelux Polska Sp. z o.o.

FIRMY RODZINNE:

Z.P.U.H. Sebastian Kędzierski

Piekarnia Poloczek Ruda Śląska

Jerzy Rachtan P.W. „Rachtan & Syn”

Piekarnia Orkiszowa Manufaktura Grażyna Anna Sobala

Mechanika Pojazdowa Blacharstwo-Lakiernictwo Samochodowe

Jan Drozdek

WIARYGODNY LIDER BIZNESU:

Kłos Piekarnia Ciastkarnia

Centrum Stomatologii Estetycznej i Implantologii Dentica Krzysztof Majewski

LIDER INNOWACYJNOŚCI MŚP:

For Control Automatyka Przemysłowa Jaksik Jarosław

Akademia Kształcenia Ustawicznego „Naturopata”

SPOLEGLIWY PRZYJACIEL RZEMIOSŁA:

Krzysztof Grzesica Burmistrz Miasta Bierunia

Arkadiusz Chęciński Prezydent Miasta Sosnowca

Mariusz Wołosz Prezydent Miasta Bytom

Łucja Chrzęstek - Bar Przewodnicząca Rady Miasta Zabrze

Bożena Hudak Dyrektor Akademii Kształcenia Ustawicznego

„Naturopata”

Patronat medialny:



ŚWIĘCELNIK Z POŁOMI PODBIJA EUROPE!

To półśłodkie ciasto z... wędliną, tylko na Wielkanoc. O jego pochodzeniu i sposobie wypiekania opowiada Maria Trojan, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Połomi.

Ireneusz Stajer

Co to jest święcelnik?

To potrawa wielkanocna. Do Połomi w obecnej gminie Mszana trafiła zza Olzy, ze wsi Wierzchniowice (gmina Lutyńia Dolna, powiat Karwina, kraj morawsko-śląski - red.) w Czechach. Tam był tradycyjnym świątecznym wypiekiem. Przywiozła go na ziemię wodziśską moja prababcia, gdy poślubiła w Połomi Jana Gąsiora. Prababcia, Františka Vozník, była Czeszką.

Jakiego typu jest potrawą?

Półśłodką, na odpowiednio zarobionym cieście. Zawiera kielbasę, paski szynki oraz kawałki boczku. Do ciasta można dodać jajko, jako symbol życia, oraz inne produkty. Każda gospodyni wybiera to z całej gamy dodatków, co najbardziej smakuje rodzinie. Święcelnik wypiekany jest w Wielki Piątek lub rano w Wielką Sobotę. Następnie razem z inną święconką trafia do koszyczka, który rodzina zabiera do poświęcenia w kościele. Domownicy jedzą ciasto podczas śniadania wielka-

nocnego. Stąd właśnie wzięła się jego nazwa, bo jest spożywany w święta. Nazywamy go także potrójnym ciastem.

Dlaczego?

Bo jest poprzekładane trzema rodzajami wędliny: kielbasą, boczkiem i szynką. Całość zawija się jak roladę i piecze w piecu - kiedyś opalanym drzewem, dziś w piekarniku elektrycznym. Święcelnik można wyrabiać w cieście chlebowym (z mąki żytniej), bułkowym (z mąki pszennej) lub półśłodkim, używanym do wypieku kołaczyków (kołaczaków). Decyzja należy do gospodyni.

Jak zapamiętała Pani powstawanie święcelnika w swoim rodzinnym domu? Zapewne było to bardzo ważne wydarzenie...

Zacznijmy od tego, że pradziadkowie mieli aż 18 dzieci, w tym trzy razy urodziły się bliźniaki. Ponieważ w domu było dość biednie, Franciszka wypiekała święcelnik w cieście chlebowym (z mąki żytniej), by w tym szczególnym

czasie dzieciaki mogły najeść się do syta. Podczas śniadania wielkanocnego dostawaliśmy po pajdzie święcelnika, którą popijało się kiszonym żurem. Okraszało się go nie skwarkami, ale „śmietonką”. Tak jak w Wigilię Bożego Narodzenia na stole musiał być karp, tak w Wielkanoc „królował” święcelnik.

W Pani rodzinie święcelnik był, można by powiedzieć, zawsze.

Tak można powiedzieć. Święcelnik z rodziny Gąsiorów najpierw stał się popularny w całej Połomi, a później „wyszedł” na region. Działo się tak, gdy dzieci Jana i Franciszki zawierały związki małżeńskie w różnych miejscowościach. Tradycja połomska trwała przez kilka pokoleń i ma się dobrze do dziś. Na Śląsku Cieszyńskim istnieje podobny wypiek, zwany murzinem.

Nie kusiło dzieciaków, by święcelnika skosztować jeszcze przed śniadaniem wielkocnym?

Święcelnik piekła babcia, potem mama, a dzieci napawały się zapachami ciasta i wędlin, które rozchodziły się po całym domu. Te dzieci, które były chętne, pomagały w tej pracy. Ja byłam chętna zawsze do wszystkiego, więc pomagałam. Stąd tak dobrze nauczyłam się piec święcelnik i robię to po dziś dzień. A wracając do pana pytania, to moi rodzice mieli sześćcioro dzieci: trzy córki i trzech synów. Zdawało się, że któreś nie wytrzymało i urywało ze święcelnika tzw. skrowki, a potem uciekało na dwór. Tata krzyczał wtedy na winowajcę. Nie było łatwo dostać się do gotowego święcelnika, gdyż w tamtych czasach ściśle przestrzegano postu i potrawy chowano przed dziećmi. Ostatnie ojciec zgadzał się, byśmy zjedli po skrowku, żeby „dzieci nie kusiło”.

Ale pokusy chyba nie dotyczyły tylko tego smakołyku? Jak już wspomniałam, pokusy potęgował także zapach wędzonego mięsa. Przed świętami zabijało się świnia.

Szynki wędził najpierw dziadek, a w późniejszych latach tata. Wędzonego jak i święcelnika nie wolno było jeść już od Wielkiego Czwartku. Tata chował te przysmaki do piekaroka (pieca chlebowego), który zamykał na kłódkę. Na stole aż do Wielkanocy „królowała” postna brotzuza, inaczej wodzionka, czyli zupa chlebowa z dodatkiem smalcu ze skwarkami i czosnkiem.

Piekarnik był centralnym miejscem w domu.

Nasz piekarnik znajdował się we wnęcie przy kominie. Paliło się w nim drewnem. Jak się nagrzało w piekaroku, wyciągnęło ze środka popiół i dokładnie wymyło, przechowywało się w nim chleb i święcelnik. Piekarnik służył zwykle do wypiekania chleba, ale również kołaczy oraz innych ciast, w tym święcelnika.

Jak wyglądało w Pani rodzinie śniadanie wielkanocne?

Siedzieliśmy wszyscy przy stole, na którym leżała poświęcona w Niedzielę Palmową wielkanocna palma. Wykonana była zawsze tylko i wyłącznie z „kocianek”, czyli z bazi wierzby. Kotki trzeba było zjeść właśnie podczas śniadania, by nie chorować potem na gardło. Tradycję tę przekazywano kolejnym pokoleniom. Były oczywiście święcelnik, żur, no i jajeczko.

Dzięki połomskim gospodyniom święcelnik stał się znany już daleko poza Śląskiem.

Połomskie Koło Gospodyń Wiejskich wyjeżdża z tym ciastem oraz innymi regionalnymi specjałami na szereg konkursów i prezentacji. 16 marca byliśmy z naszym ciastem wielkanocnym w Polance koło Oświęcimia. Ze 20 razy wyjeżdżałyśmy ze święcelnikiem do Warszawy, Lichenia oraz innych miejscowości w całym kraju. Święcelnikiem zachwycali się również eurodeputowani w Strasburgu - pytali, czy to nie aby rodzaj hot-doga (uśmiech).

PRZEPIS NA ŚWIĘCELNIK

Dzisiaj do wypieku święcelnika korzysta się z mąki pszennej, kiedyś z żytniej. Współczesnym dzieciakom nie smakuje bowiem ciasto wypiekane z tej drugiej (niegdyś używano swojską z młyńna). Dziś święcelnik jest ciastem półśłodkim, a nie chlebowym. Do 1 kg mąki pszennej dodajemy 5 dag drożdży, dwie łyżki stołowe cukru, pół łyżeczki soli i mieszamy „na sucho”. Robimy w cieście tzw. gniazdo i zalewamy letnim mlekiem. Ponownie wszystko mieszamy, dodajemy pięć jajek oraz cztery żółtka, gdy chcemy, aby nasza potrawa była wyjątkowo smaczna. Mieszamy wszystko, roztapiamy 10 dekagramów masła i polewamy ciasto po ściankach miski, by nie zrobiły się kluski. Ponownie mieszamy wszystko razem i odstawiamy na 10-15 minut, by ciasto „wyruszało się” i urosło. Następnie zawijamy w formę podłużnej babki, najpierw jednak rozwałkowujemy je wałkiem i polewamy mlekiem albo wodą z cukrem, by „umościły się” w środku wędliny. Następnie do ciasta wkładamy kawałek kielbasy i zawijamy go, potem umieszczamy w nim pasek szynki i znowu zawijamy, następnie wkładamy pasek boczku i też zawijamy. W ten sposób powstaje ciasto rulon, które trafia do formy. Całość smarujemy mlekiem lub osłodzoną wodą, by gotowe ciasto miało złocisty kolor. Piekarnik zagrzewamy do 220 st. C i trzymamy w nim ciasto przez 10 minut. Zmniejszamy temperaturę do 150 st. C i pieczemy przez 60-70 minut.



Maria Trojan z Połomi (powiat wodziśławski) podczas wypiekania święcelnika na śniadanie wielkanocne

Budżet Obywatelski i Zielony Budżet w Katowicach

do 8 kwietnia

ZŁÓŻ SWÓJ WNIOSEK

Skontaktuj się z nami:

**BUDŻET
OBYWATELSKI**
Katowice


KATOWICE
Zielony Budżet


KATOWICE
dla odmiany

 **Wydział Komunikacji Społecznej**
Urząd Miasta Katowice
Rynek 13, pok. 205

 tel. 32 259 33 05 | 32 259 38 51 | 32 259 31 42
budzetobywatelski@katowice.eu
zielonybudzet@katowice.eu

 Wszelkie materiały i informacje znajdziesz na **bo.katowice.eu**

ROZMAWIAMY O PROFILAKTYCE ZDROWIA

Joanna Jurowicz-Parszewska chce pomóc odnaleźć kobietom odwagę,
by regularnie się badały

Urszula Kosiór

Widzę kobietę z długimi, gęstymi brązowymi włosami i nie mogę uwierzyć, że kiedyś nie miała ich wcale.

Joanna Jurowicz-Parszewska, o której tu mowa, zmagająca się z rakiem piersi od września 2013 roku. Chemioterapia, którą poddała się w walce z nowotworem, sprawiła, że straciła wszystkie włosy. Dziś, kiedy od wstrząsającej diagnozy upłynęło ponad dziesięć lat, Joanna chce pomóc odnaleźć odwagę innym kobietom, by zadbały o swoje zdrowie i regularnie się badały.

Choć Joanna przeszła przez ciężką chorobę, wciąż nie ma odwagi mówić o wyzdrowieniu, obawiając się, że rak może powrócić, zawsze czyhając w zakamarkach jej organizmu.

- Bardzo nie lubię mówić, że wygrałam, że udało mi się pokonać raka. Nie nazywam tego w ten sposób, bo z nim się nie wygrywa - podkreśla Joanna-Parszewska.

Teraz Joanna nie walczy już tylko o siebie; chce pomóc innym i skupia się również na profilaktyce raka piersi. Organizuje spotkania edukacyjne, na których dzieli się swoimi doświadczeniami i uświadamia inne kobiety o ważności badań profilaktycznych. Chce dotrzeć do odbiorców z mniejszych miejscowości, gdzie świadomość dotycząca zachorowalności na nowotwór jest wciąż mała. Jej uwaga skupia się między innymi na tych rejonach, gdzie nie dojeżdża mammo-bus.

Inauguracyjne spotkanie pod nazwą „Porozmawiamy o profilaktyce chorób nowotworowych”, odbyło się 4 marca 2024r w Gminnej Bibliotece Publicznej w Bojszowach. W trakcie tego wydarzenia głos zabrali specjaliści onkologii, dr n. med. Rafał Wiśniowski z Bielskiego Centrum Onkologii w Bielsku-Białej, który podzielił się swoją wiedzą na temat raka piersi i znaczenia re-

gularnych badań profilaktycznych.

- 4 marca na spotkanie przyszło dużo aktywnych uczestniczek, które zadawały wiele pytań. Pan doktor najpierw wyświetlił prezentację, by następnie ze spokojem odpowiedzieć na każde zagadnienie. Dużo pań podchodziło do niego indywidualnie, aby o coś dopytać, bo każdy ma osobę chorą w rodzinie i każdy miał jakiś problem, i każdy się tego boi - relacjonuje Joanna.

Dr n. medycznych Rafał Wiśniowski to onkolog z wieloletnim doświadczeniem specjalizujący się w nowotworach przewodu pokarmowego, nowotworach urologicznych, także nowotworach piersi. Jest z-cą dyrektora ds. medycznych w Beskidzkim Centrum Onkologii oraz kierownikiem Katedry Onkologii w Akademii Śląskiej w Katowicach. To zdobywca tytułu Lekarza Dziesięciolecia przyjaznego pacjentom onkologicznym. O doktorze organizatorka spotkania w Gminnej Bibliotece Publicznej mówi:

- To człowiek, który zaopiekował się mną, kiedy wykryto u mnie złośliwy nowotwór. Pamiętam, kiedy pierwszy raz go spotkałam. To było podczas wizyty w Beskidzkim Centrum Onkologii w Bielsku-Białej. Wyszłam z gabinetu i zobaczyłam lekarza, który się kłaniał pacjentom siedzącym na krzesłach. Do każdego się zwrócił, coś powiedział: „zaraz Cię zabieram”, „zaraz wejdiesz do mnie”, albo po prostu „dzień dobry” czy „jak tam”. Do każdego powiedział jedno; dwa słowa i ci wszyscy ludzie od razu się uśmiechali - kontynuuje Joanna. Tak, to był dr n. med. Rafał Wiśniowski. Podeszłam do niego i zaczęłam rozmawiać. (...) Później stwierdziłam, że skoro ma taki kontakt z pacjentami, to warto zacząć z nim współpracę w ramach promocji profilaktyki raka.

Joanna, pomimo swoich osobistych doświadczeń z cho-



Joanna Jurowicz-Parszewska chce pomóc innym kobietom



Rafał Wiśniowski to onkolog z wieloletnim doświadczeniem

robą, nadal jest silną i aktywną osobą w walce z rakiem. W 2013 roku wykryto u niej guz złośliwy o podłożu genetycznym. Okazało się, że posiada mutację w genie BRCA1, co spowodowało, że ryzyko za-

chorowania na raka w jej przypadku wzrosło do osiemdziesięciu procent. Dzięki szybkiej diagnozie oraz pomocy medycznej w Beskidzkim Centrum Onkologii dziś może i wie jak rozmawiać z ludźmi, któ-

rych nowotwór jest codziennością.

Nie boi się mówić głośno o tym, że na raka „choruje” cała rodzina. Rozumie, że walka z rakiem to nie tylko aspekt fizyczny, ale także emocjonalny, który często jest pomijany. Mówi o tym, że często to najbliżsi potrzebują dodatkowej opieki psychologicznej, czy prostego wsparcia, pozostają sami. Choć tego nie widać, to oni cierpią najbardziej.

- I nie ma nad nimi opieki, nie ma psychologa dla tej rodziny. Nikt nie zapyta: „jak wam pomóc, co czujecie czy zwyczajnie „być” Owszem, szumnie się mówi, że jest psycholog dla tych osób, ale oni nie przychodzą na wizyty z prostego powodu: nie mają na to siły.

To rodzina tworzy swoisty mikrokosmos, w którym chory przebywa. To od niej zależy, czy będzie zagłębiał się w swojej chorobie, czy będzie miał podwaliny do tego, aby jego dusza zdrowiała.

- Myślę - nie myślę - wiem to, że wiele czynników składa się na zdrowienie osoby chorej. To nie tylko dom rodzinny, ale całe środowisko, społeczność, lekarze i dobór odpowiednich środków medycznych. Jednak najważniejsza jest rodzina i to, aby nie było chaosu, żeby panował spokój, żeby chora, czy chory mógł chorować. By, ci którzy chcą, pomagać wiedzieli, że ta chora osoba nie chce mieć żadnych nadmiernych dźwięków w domu. Nie chce, aby nagle wszystko było przewrócone do góry nogami, a w domu zjawilo się mnóstwo dodatkowych osób. Ważna jest dotychczasowa rutyna - podkreśla Jurowicz-Parszewska.

Jej determinacja i zaangażowanie w edukację społeczeństwa na temat profilaktyki sprawiło, że chce zorganizować kolejne spotkania. Nie wyklucza także wydarzenia skierowanego do mężczyzn.

- Zobaczymy, jakie będzie zainteresowanie i dostosu-

jemy się do niego. Jeżeli będzie potrzeba, zorganizujemy spotkania także w innych miejscowościach. Bardzo mi zależy na dotarciu z wiedzą do jak największej ilości osób. Skoro ja przeżyłam dziesięć lat od diagnozy, to znaczy, że wiele osób może tak, jak ja mieć mnóstwo czasu przed sobą. Muszą tylko pozwolić się zbadać. Zdecydować na ten krok, na który większość nie potrafi, ponieważ myślą „mnie to nie dotyczy”, albo „boję się, że coś u mnie wykryją” - mówi Joanna.

Jej osobiste doświadczenia pomagają jej zrozumieć potrzeby innych osób dotkniętych tą chorobą, co sprawia, że jest nie tylko skuteczną edukatorką, ale także empatyczną towarzyszką w trudnych chwilach. Swoją wiedzę zdobyła przez chorobę oraz studia na kierunku psychoonkologia w praktyce klinicznej w Krakowie. Spotkała również wspaniałych specjalistów na swojej drodze, począwszy od dr n. med. Rafała Wiśniowskiego, specjalistę radiologii dr n. med. Piotra Zdunka, specjalistę chirurgii ogólnej i onkologicznej dr n. med. Rafała Muchackiego, psycholog Paulinę Tworzańską a także specjalistę chirurgii plastycznej i rekonstrukcyjnej Dr. Janusza Sirka.

Historia Joanny Jurowicz-Parszewskiej jest inspirującym przykładem siły, determinacji i empatii w walce z rakiem. Jej nieustanne zaangażowanie w edukację społeczeństwa oraz wsparcie osób dotkniętych tą chorobą pozostaje źródłem inspiracji dla wielu. Dzięki osobistym doświadczeniom oraz profesjonalnej opiece medycznej Joanny, wiele osób może odnaleźć nadzieję i wsparcie w trudnych chwilach. Jej praca stanowi istotny krok w kierunku zwiększenia świadomości na temat profilaktyki nowotworowej oraz potrzeby wsparcia emocjonalnego dla osób dotkniętych chorobą.

REKLAMA

KOBIECA
TWARZ REGIONU



Partnerem projektu jest:



Q404227980A

AWF Katowice z ciekawą ofertą edukacyjną nie tylko dla maturzystów

AWF Katowice to uczelnia z szeroką ofertą kształcenia. Osoby chcące związać swoją przyszłość z aktywnością fizyczną, sportem i zdrowiem mogą wybierać ścieżkę edukacji spośród 12 kierunków studiów stacjonarnych (w tym 7 I stopnia i 5 II stopnia) oraz 3 niestacjonarnych (w tym 1 I stopnia i 2 II stopnia). Studenci mogą rozwijać swoją wiedzę i umiejętności na trzech wydziałach: Wydziale Wychowania Fizycznego, Wydziale Zarządzania Sportem i Turystyką oraz na Wydziale Fizjoterapii. Szkoła Mistrzów to idealne miejsce dla dwutorowej kariery sportowców dzięki uczestnictwu w projekcie „Narodowa Reprezentacja Akademicka”. W tym roku programem NRA objęto 148 studentów-sportowców, którzy uczą się w Akademii Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach. Każdy z uczestników ma swojego tutora, który służy mu wsparciem w realizacji dwutorowej kariery. W ramach projektu odbywają się też dodatkowe zajęcia dydaktyczne, a ich program jest dostosowany do potrzeb sportowców.

Rekrutacja na studia 2024/2025 w Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach będzie przeprowadzona w formie online. Kandydaci na studia I stopnia oraz jednolite magisterskie będą mogli dokonać elektronicznej rejestracji w terminie od 15.05.2024 r. godz. 12:00 do 14.07.2024 r. godz. 24:00. Wyniki rekrutacji I tury na studia stacjonarne I stopnia i jednolite na AWF zostaną ogłoszone w lipcu 2024 r. **Egzaminy wstępne sprawdzające sprawność fizyczną** na studia I stopnia na kierunku **sport** oraz **wychowanie fizyczne** odbywać się będą w terminie **16-17 lipca 2024 r.** Ewentualne zmiany terminów pojawiają się na stronie: <https://awf.katowice.pl/kandydat/zasady-rekrutacji-24-25>

Studia podyplomowe, kursy, szkolenia

Dla chcących poszerzyć kompetencje w zakresie umiejętności związanych ze sportem, fizjoterapią, żywieniem czy zarządzaniem Akademickie Centrum Kształcenia AWF Katowice oferuje wiele różnych form kształcenia. Można wy-



prof. dr hab. Grzegorz Juras,
Rektor AWF Katowice

brać spośród 19 kierunków studiów podyplomowych, 90 kursów oraz warsztatów, webinariów i konferencji metodycznych. Szczegóły i aktualizowana na bieżąco oferta dostępna na stronie <https://ack.awf.katowice.pl/>.

AWF Katowice liderem

Nadrzędną misją katowickiej akademii jest edukacja na najwyższym poziomie. Wdrażana od lat strategia procentuje wieloma sukcesami. W 2023 r. AWF Katowice po raz szósty została liderem w rankingu Perspektywy. Uczelnia wciąż jest najlepszą akademią wychowania fizycznego w Polsce. Od 2018 roku Kierunek wychowanie fizyczne pięciokrotnie zwyciężał w rankingu, natomiast fizjoterapia od czterech lat niezmiennie triumfuje na tle innych uczelni. Kluczem do sukcesu Szkoły Mistrzów są ludzie — wyspecjalizowana kadra - 24 profesorów, 34 doktorów habilitowanych, 165 doktorów i 56 magistrów. 167 pracowników administracji koordynuje pracę całej instytucji.

Misja i cel Akademii

Akademii Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki w Katowicach stawia sobie za cel zachęcanie i inspirowanie społeczeństwa do podejmowania aktywności fizycznej i uprawiania sportu. Ważną ideą jest również dążenie do dobrego stanu zdrowia oraz samopoczucia fizycznego i psychicznego przez całe życie. Aby realizować powyższe założenia, społeczność uczelni organizuje wydarzenia i zajęcia sportowe, z których wiele odbywa się cyklicznie, zapisując



się na stałe na mapie sportowych wydarzeń Śląska.

Katowicki Festiwal Biegowy im. Jerzego Kukuczki - zapisy trwają.

Katowicki Festiwal Biegowy im. Jerzego Kukuczki to jedno z corocznych przedsięwzięć AWF Katowice. W tym święcie sportu mogą brać udział zarówno młodszy, jak i starsi biegacze. Starannie zaplanowane trasy pozwalają wszystkim chętnym sprawdzić swoje siły. Tegoroczny Katowicki Festiwal Biegowy odbędzie się 18 maja. Na uczestników czekają: bieg na 5 km, bieg na 10 km, półmaraton — będący częścią PKO Korony Śląskich Półmaratonów, rajd Nordic Walking na dystansie ok. 8 km, bieg dla dzieci „W poszukiwaniu przyszłych olimpijczyków”, „Sztafeta pokoleń”. Nowością w XV edycji są Mistrzostwa Szkół Wyższych o Puchar Rektora AWF Katowice „Europejskie Miasto Nauki Katowice 2024” dla społeczności Konsorcjum Akademickiego — Katowice Miasto Nauki.



Bieg Dzika

Pasjonaci biegania z regionu z pewnością znają Panewnicki Bieg Dziki — kolejny przykład prozdrowotnego sportowego wydarzenia systematycznie organizowanego przez katowicką AWF od 2011 r. Przedział wiekowy uczestników — od 1. roku życia do 90 lat.



W comiesięcznych zmaganiach biegacze pokonują dystans 4882 m. Można go przebiec lub przemaszzerować od jednego do czterech razy. Na zakończenie odbywa się ognisko i wspólne piczenie kiełbasek, a na podsumowanie sezonu najaktywniejsi zawodnicy

otrzymują pamiątkową statuetkę „Dzika”. Panewnicki bieg to świetna okazja do rodzinnej aktywności i zacieśnienie relacji z bliskimi.

Trening zdrowotny w Mieście Nauki

Udział w dużych imprezach sportowych wymaga dobrej kondycji, a więc i regularnego treningu. By zachęcić wszystkich do wprowadzenia aktywności fizycznej w swój plan dnia i pomóc w wypracowaniu nowych, zdrowych nawyków, specjaliści AWF Katowice z Zakładu Lekkiej Atletyki proponują Trening Zdrowotny w Mieście Nauki w każdą środę i czwartek aż do maja. W środy na stadionie MOSIR ul. Asnyka o 18:00 odbywają się zajęcia z zakresu slow jogging — poprawna technika biegu. Specjaliści opowiedzą o doborze sprzętu, ubioru, dostosowaniu obciążenia treningowego, intensywności zajęć do aktualnych umiejętności. Z zakresu Nordic Walking — na warsztat brana jest poprawna technika i kształtowanie wytrzymałości w treningu o umiarkowanej intensywności. W czwartki o 18:00 na stadionie AWF Katowice, ul. Kościuszki odbywa się Boot camp — trening funkcjonalny na świeżym powietrzu, kształtujący rozwój zdolności motorycznych, wytrzymałość i siłę. Organizatorzy zapraszają osoby pełnoletnie. Uczestnictwo w zajęciach jest bezpłatne bez zapisów. Akcja ma charakter treningu zdrowotnego.

Badania Naukowe w służbie społeczeństwu

Zespoły badawcze AWF Katowice pozyskują granty i prowadzą badania oraz projekty, które dostarczają odpowiedzi na wiele pytań nierzuciących współczesne społeczeństwo. **Suma środków finansowych, na realizację projektów naukowych pozyskanych w mijającym roku, wynosi ponad 16,5 mln zł.** Ta imponująca kwota jest pożytkowana na cele związane z aktywnościami w ramach kilkunastu prowadzonych obecnie projektów. Sukcesy naukowe zobowiązują do dzielenia się nimi na szerszym forum, stąd rokrocznie w AWF Katowice organizowane są konferencje i seminaria służące wymianie doświadczeń i szerzeniu specjalistycznej wie-



dzy. Jedną z okazji do spotkań w gronie ekspertów Szkoły Mistrzów, ale i sław naukowych ze świata jest konferencja **Motor Control 2024**, która odbędzie się w dniach 18-20 września w Hotelu Gołębiowski w Wiśle. Wydarzenie organizowane jest co 4 lata i jest prawdziwą gratką dla wszystkich związanych z tematem motoryczności. W tym roku będzie miała doniosłe znaczenie z okazji towarzyszenia obchodom Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024. Konferencja jest jedną z wielu rekomendowanych przez Międzynarodowe Towarzystwo Kontroli Motorycznej z siedzibą w Stanach Zjednoczonych. To wydarzenie to doskonała platforma do wymiany myśli, doświadczeń i nawiązania nowych kontaktów. Podczas tegorocznej edycji wystąpi 16 znamiennych gości, a wśród prelegentów znajdują się m.in.: Mark Latash — Pennsylvania State University, USA, Michael W. Jakowec, University of Southern California in Los Angeles, USA, Gregor Schöner-Ruhr — Universität Bochum, Institut für Neuroinformatik, Germany czy Anatol Feldman — University of Montreal, Canada. Rejestracja i szczegóły organizacyjne na www.motorcontrol.pl.

Plany inwestycyjne

Kierując się inicjatywą Zielonej Strefy Nauki, AWF Katowice zgłosiła do realizacji w ramach Europejskiego Miasta Nauki Katowice 2024 niezwykle istotne dla uczelni inicjatywy, tj.: • AWF PARK — kryjący w swojej nazwie nowoczesny budynek, stanowiący wielofunkcyjny obiekt o znaczeniu ponadlokalnym, w którym mieścić się będą: centrum badawczo-rozwojowe Instytutu Nauk o Sporcie AWF Katowice, laboratoria, aule wykładowe, sale konferencyjne, oraz zaplecze noclegowe dla studentów, naukowców i sportowców korzystających z pozostałych obiektów na terenie kampusu — koszt inwestycji 100 milionów zł.

• Halę Lekkoatletyczną — będącą obiektem o strategicznym znaczeniu dla sportu nie tylko Akademii, ale także całego Regionu. Hala Lekkoatletyczna będzie obiektem całorocznym, który skupi pod swoim dachem wszystkie dyscypliny „Królowej Sportu”. Będzie także obiektem o znaczeniu społecznym, służącym nie tylko sportowcom,

ale także mieszkańcom — koszt inwestycji 177 milionów zł.

• Korty Tenisowe — całoroczny, wielopoziomowy kompleks kortów krytych wraz z zapleczem dla użytkowników i trenerów. Koszt inwestycji 17,5 mln zł.

Europejskie Miasto Nauki Katowice 2024

AWF Katowice jest jedną z uczelni wchodzących w skład Konsorcjum Akademickiego Miasta Nauki Katowice 2024. „W bieżącym Roku Akademickim dumnie celebrujemy tytuł Europejskiego Miasta Nauki. Jest to wydarzenie bez precedensu w skali kraju, którego beneficjentami jesteśmy wszyscy — społeczności akademickie, ale również, co ważne, mieszkańcy województwa śląskiego. Te niezwykle obchody to wspaniała okazja do integracji zespołów badawczych Konsorcjum Akademickiego — Katowice Miasto Nauki, ale także do prezentacji potencjału śląskiej nauki na arenie Europy i świata. Wielowymiarowość tego projektu umożliwiła nam zawarcie w nim wyjątkowości i unikalnego charakteru każdej z uczelni i instytucji, dzięki czemu stworzyliśmy jedyny w swoim rodzaju kombinat naukowy, swoistą kopalnię talentów i kreatywności. To pokazuje, że kopalnie węgla, z jakimi dotąd kojarzył się nasz region, mogą zostać zastąpione koncepcją zagłębia potencjału i rozwoju nauki polskiej. Zachęcamy do udziału we wszystkich tygodniach tematycznych Miasta Nauki. AWF Katowice przygotowała już Tydzień Gór, a przed nami jeszcze **Tydzień Olimpizmu i Tydzień Tańca**, na które serdecznie zapraszamy” — mówi prof. dr hab. Grzegorz Juras, JM Rektor AWF Katowice. Tydzień Olimpizmu odbędzie się 26.08 – 1.09.2024, a na tydzień Tańca Szkoła Mistrzów zaprasza od 30.09 do 6.10.2024 r. W programie warsztaty, spotkania z ciekawymi ludźmi, konferencje naukowe i wiele aktywności fizycznych zarówno dla młodszych, jak i starszych uczestników!



Mówią, że kto ma owce, ten ma, co chce. Prawda to? Przez wieki to była prawda. Teraz lepiej traktować to z przymrużeniem oka. Można powiedzieć, że kto ma owce, ten jest... baran. I to się już nawet trochę przyjęło.

Dlaczego baran?

Dlatego, że teraz generalnie wszyscy ludzie stawiają na pieniądze, a jakby to bacowanie zdroworozsądkowo przekalkulować, to trzeba siedzieć przy tych owcach, przynajmniej w naszej tradycji, 24 godziny na dobę i to już się średnio opłaca. Są zakusy, żeby wypas przekształcić w hodowlę – ogrodzić jakiś areal, zrobić zaskie z prądu, bo wilków dużo, wpuścić tam owce, by się pasły i pójść do innej roboty. My się jednak trzymamy beskidzkiego szałaśnictwa, czyli wypasu wspólnotowego. Daje to dużo frajdy, satysfakcji, to także takie działanie prospołeczne, bo jak się bierze owce, to się za nie odpowiada i jest się przy nich 24 godziny na dobę.

Na czym polega ten wypas wspólnotowy?

To dziedzictwo kulturowe polskich Karpat wpisane na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa jako bacowanie. Głównym elementem tego bacowania jest wypas wspólnotowy. Na wiosnę robi się mieszanie owiec. Biorą w nim udział owce od różnych gazdów – czasami z dwóch gmin, czasami z dwóch powiatów, a bywa że nawet z dwóch województw. Żeby wypas się opłacał, musi być nie sto owiec, a przynajmniej 300 czy 400 od różnych gazdów. Nie chodzi o to, żeby każdy zajmował się osobno swoimi owcami, tylko dał swoje owce jednemu zaufanemu gazdzie czy bacy i on się nimi opiekuje. Dla niego to odpowiedzialność, ale i wielki honor, bo został wybrany przez innych. To jest ten wypas wspólnotowy.

W Beskidach ilu gospodarzy uczestniczy w takim wypasie?

Mamy prawie stu różnych hodowców. W gminie Istebna jest dwóch baców, idąc w stronę Ujsół czy Rajczy, to wszędzie jest przynajmniej jeden baca. To pomoc dla hodowców, bo jak mają po kilka czy kilkanaście owiec, to dają je w całość do bacy i jesienią odpasione, odgonione owce odbierają. Tak to się odbywa już od końca XV wieku, kiedy szałaśnictwo zaczęło się rozwijać na tym terenie, aż po XVIII wiek. To był złoty wiek szałaśnictwa. Pięknie to funkcjonowało, wieś mocno ze sobą współpracowała, bo wszyscy mieli owce i dawali je na wspólny wypas do bacy. I wtedy to powiedzenie „Kto ma owce, ten ma, co chce” w odniesieniu do bacy było zasadne. Jak ktoś był dobrym bacą, to nie musiał mieć swoich owiec, bo mu ludzie przyprowadzali

KTO MA OWCE, TEN JEST... BARAN?

Józef Michałek, wojewoda wołoski, o owcach i pasterstwie w Beskidach

Rozmawiał: Jacek Drost



FOT. ARCHIWUM JÓZEFA MICHAŁKA

Józef Michałek z Istebnej jest wojewodą wołoskim. Koordynuje pracę wszystkich baców. Mówi, że bez miłości do owiec, regionu i tradycji pasterskiej nie ma mowy o prawdziwym bacowaniu

własne. Jak dobrze zadbał o te owce, ludzie byli zadowoleni i po wypasie rozliczył się z nimi, to były opowieści – jeszcze w latach 60. ubiegłego wieku – że jak wracał z wypasu, to zamał trzysłówki. W pierwszej jechał on, w drugiej – jego kapełusz, a w trzeciej – jego palica, czyli laska.

Cow tym bacowaniu jest najważniejsze?

Umiejętność dogadania się z ludźmi. Jak ktoś nie potrafi dogadać z ludźmi, to z niego żaden baca nie będzie, choćby nie wiem jak znał się na owcach. Trzeba też pamiętać o jednym, jeśli mówimy o wypasie kulturowym – bacowie nie mają swojej ziemi. W górach średnia powierzchnia gospodarstwa to półtora hektara. I gdzie tu paść owce w Koniakowie, jak baca ma prawie tysiąc owiec? Gdzie on pójdzie? Nie na swoje. Znowu musi dogadać się z właścicielami ziemi. Musi więc dogadać się z właścicielami owiec i z właścicielami ziemi, żeby pozwolili mu wypasać na nieużytkach. Kolejna rzecz przy tym naszym beskidzkim szałasowaniu to użytkowanie mleczne.

Niestety, żeby się to opłacało, to już owca nie wystarczy, dopłaty także. Musi być produkcja produktów regionalnych. Przedsiębiorczość jest na pierwszym miejscu w kulturze bacowskiej. Jak się bierze owce, to nie tylko trzeba je utrzymać; z gazdami, czyli właścicielami owiec się rozliczyć, z właścicielami ziemi się rozliczyć, ale trzeba być przedsiębiorczym i trochę tych oscypków czy sera – bryndzy narobić i sprzedać. Wtedy to się opłaca. Do dziś tam, gdzie się ten ser robi, to się jakoś kula. Jeśli ktoś ma owce w zagrodnach na dopłaty, to ani to do końca nie cieszy, ani się nie opłaca.

Ktoś docenia trud baców?

Jak już wspominałem, bacowanie zostało wpisane na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa. To inicjatywa miejscowych ludzi – baców, hodowców. Wypas kulturowy, wspólnotowy ma zostać także wpisany na listę UNESCO. Ministerstwo, widząc, że podtrzymujemy te tradycje wypasu kulturowego, postanowiło, że rozpocznie działania na rzecz wpisania bacowania na listę UNESCO. To byłaby pierwsza

rzecz na tej liście z naszego regionu.

Proszę powiedzieć, kto teraz zajmuje się owcami w Beskidach? Zapaleńcy?

Mimo że jest ciężko, to w wypadku baców są to ludzie, którzy mają motywację kulturową. Chcą podtrzymać tradycję, przekazać pałeczkę kolejnym pokoleniom. Są również motywacje finansowe. Jak się już ktoś zdecyduje na bacowanie, dobierze załogę, to zarobi. Oczywiście, gdyby to wziął na tapet ekonomista, to stwierdziłby, że to się nie opłaca. Jeśli jednak spojrzymy na to jak na sposób na życie, nie licząc każdej godziny, tylko żyjąc przy owcach, to można wyjść na swoje. Taki styl życia także został doceniony, bo w 2026 roku będziemy obchodzić Światowy Dzień Pasterza i Pastwisk.

Wróćmy do przeszłości: do kiedy trwał złoty okres pasterstwa?

W Beskidzie Śląskim w 1800 roku Habsburgowie podpisali ugodę z góralami, wprowadzając ograniczenia w wypasie.

Niestety, w 1853 roku nastąpiła likwidacja szałaśnictwa. To był koniec złotego wieku. Później szałaśnictwo było tylko opiewane w pieśniach, ludzie płakali nad niedolą górali, choćby w piosence „Szumi jawor, szumi”. Po odrodzeniu państwa polskiego były ogromne nadzieje. Sejm Śląski przyjął uchwałę o przywróceniu szałaśnictwa, powstał fundusz szałaśniczy – namiastka obecnego programu „Owca Plus” i zaczęło się wsparcie dla gospodarki górskiej – miała tutaj powstać taka druga Szwajcaria, ale przerwała to II wojna światowa. Najpierw przyszedł Hitler, później Stalin. Owce można było wypasać, ale w ramach spółdzielni, gdzie pasterstwo zaczęło zanikać. Dopiero jakieś 20 lat temu Zbyszek Wałach, Piotr Kohut, Henryk Kukuczka zaczęli odradzać lokalne szałaśnictwo, mieszać owce na Stecówce, znowu pojawiła się siła, że wyjdziemy na hale.

Pamiętam, że jakieś dwie dekady temu głośno było o pomysły, by odrodzić się pasterstwo w Beskidach.

Dokładnie 20 lat temu, w 2004 roku pojawiła się inicjatywa. Nie było żadnych programów wsparcia, żadnych dopłat, ale siła kultury pasterskiej i tradycji była wielka, żeby na tych terenach z powrotem wypasać owce i żeby to się udało. Teraz owce są wypasane, mamy dwa szałas, robimy sery i jest coś, a myślałem, że już tego nigdy nie będzie – można napić się żętycy, skosztować owczej bryndzy. Także ku wielkiej uciechy turystów, bo to turyści w pierwszej kolejności nas utrzymują. Nie wyobrażają sobie, żeby w górach nie było owiec, żeby nie było w górach oscypka.

A o czym bacowie czy juhasi marzą na hali przy ognisku, kiedy pilnują owiec?

Bacowie marzą, żeby mieć dobrych juhasów, a juhasi dobrego bacę. Jak czasami są dobrzy juhasi, to trafiają na złego bacę i uciekają od niego i się to wali. Bywa też, że baca jest fajny, a nie może tych juhasów dobrać, bo może ma za dobrą rękę, za dobre serce i – po prostu szczerze – jak się wypije przy takiej robocie, to z typie nie ma. A historia o juhasach też jest ciekawa. To nie muszą być górale. To ludzie z całej Polski, różni rozbitekowie, którzy przechodzą wspaniałą resocjalizację na tym wypasie. To niesamowite, jakie ja znam przykłady, że totalni rozbitekowie, którym nic się w życiu nie ułożyło, a mieli biznes czy inne pomysły na życie, machnęli na wszystko ręką i poszli na juhaskę. I są to znakomici juhasi. A mamy ich sporo. Jak mamy stu baców, to na jednego bacę przypada trzech juhasów. Bacowie to zazwyczaj górale z krwi i kości,

a juhasi nie – czasami chcą zerwać z dotychczasowym życiem, ze światem, nawet niektórzy nie wiedzą gdzie są, a oni sobie juhaszą.

A pan jest wojewodą wołoskim. Co to za funkcja?

To pojęcie z języka wołoskiego. Dzisiaj powiedzielibyśmy koordynator. Jeśli trzeba pojechać załatwić coś do Warszawy lub marszałka województwa, rozstrząsać coś między bacami czy juhasami, rozliczyć jakieś programy, to ja się tym zajmuję. Jestem osobą, która zna wszystkich baców w Polsce, wszystkie miejsca wypasu, bo muszę znać i przynajmniej dwa razy w roku w każdej miejscowości muszę być. Szukam następcy, bo muszę go wprowadzić, by posiadał tę wiedzę, był wszędzie, żeby to kontynuować. Wojewodowie zawsze na przestrzeni historii występowali. Piękną historię wojewodów na ziemi żywieckiej opisał historyk Stanisław Szczotka, profesor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, który zginął w katastrofie kolejowej. Na szczęście zostało jego opracowanie: „Historia wojewodów wołoskich ziemi żywieckiej”, gdzie mamy obraz, czym się zajmowali.

U pana z pasterstwem całe życie tak było?

Chyba całe życie. Wyrósłem w kręgu spółdzielni owczarskiej Zuzanny Marekiewiczowej, która – razem ze swoim mężem – zawsze na Tygodniu Kultury Beskidzkiej prowadziła barana i owce. Jak pamiętam, to całe moje życie było związane z owcami. Wprawdzie poszedłem do szkoły leśnej, ale wróciłem do tych owiec.

Jak pan patrzy na owce, to co pan sobie myśli?

Zawsze się uśmiecham. Wczoraj byłem przy młodych jagniątkach. Jak zaczęły podskakiwać, to naprawdę się uśmiechnąłem. Piękny widok. Czasami ludzie pytają, czemu ktoś jest bacą. Bo to kocha. Trzeba mieć bardzo emocjonalny, pozytywny stosunek do owiec, żeby się nimi zajmować. Na szkoleniach mówię: „Chłopie, jak ich nie kochasz, denerwujesz się na ich widok, daj se święty spokój. Ty je musisz kochać”!

A jest coś, czego moglibyśmy nauczyć się od owiec?

Polecam bardzo ciekawą książkę, która ukazała się w ubiegłym roku „Terapeutyczne beczenie owiec”. Napisana z punktu widzenia hodowcy, ale wywodzącego się z naszego regionu, Zaolziańska Romana Cieślara [współautor Piotr Tryjanowski – red.]. Tam jest mnóstwo fajnych rzeczy o tym, czego możemy się od owiec nauczyć. Piękna, terapeutyczna książka. Człowiek ją czyta i po prostu się uśmiecha.



Górnośląsko-Zagłębiowska
Metropolia



Od 1 marca w Transport GZM nowe możliwości



Wszystkie bilety 30-dniowe zmieniają się
w Metrobilety



Każdy Metrobilet daje możliwość podróżowania
również Kolejami Śląskimi i POLREGIO



Z każdym biletem okresowym, czyli Dziennym
i na dłużej, masz możliwość korzystania
z Metroroweru przez godzinę dziennie

Nowa taryfa
Transport GZM.
Sprawdź



Więcej informacji:
transportgzm.pl
bilety.transportgzm.pl
metrorower.transportgzm.pl

Bezpłatna infolinia:
800 16 30 30

Dlaczego księżna Walii zdecydowała się osobiście powiedzieć o swojej chorobie? Czemu rodzina królewska przez lata nie dzieliła się prywatnymi informacjami i kto złamał te zasady? Rozmawiamy z dr Aleksandrą Musil, anglistką, tłumaczką przysięgłą i wykładowczynią

Magdalena Nowacka-Goik

TO NIE JEST KONIEC POLOWANIA. NIESTETY



Dr Aleksandra Musil jest ekspertką w sprawach angielskiej arystokracji

Księżna Walii, Katarzyna, przerywa milczenie i osobiście ogłasza na nagraniu w social mediach, że walczy z chorobą nowotworową? Informacja błyskawicznie obiega nie tylko Wielką Brytanię, ale jest szeroko komentowana w świecie, zarówno ze względu na samą informację, jak i to, że księżna zdecydowała się na taką formę komunikatu. Uważam, że od strony wizerunkowej to bardzo dobra decyzja, bo przecina falę absurdałnych spekulacji dotyczących nieobecności księżnej w sferze publicznej. Jednocześnie, jest to nietypowe posunięcie. Po pierwsze, wbrew temu, jak może wydaje się wielu osobom, księżna Katarzyna jest introwertką. Mimo że żyje na świecie i z racji swoich książęcych obowiązków jest zobligowana do wielu spotkań z różnymi osobami, to nie jest wylewna, raczej lekko zdystansowana, jeśli chodzi o kwestie bezpośrednie jej dotyczące. Fakt, że decyduje się sama wygłosić oświadczenie o swojej chorobie, nie przez służby prasowe, odczytuję, jako swoisty krzyk rozpacz z jej strony wobec narastającej fali domysłów dotyczących jej osoby. Tym komunikatem daję przekaz: proszę o przestrzeń, abym mogła w spokoju walczyć z chorobą.

Dzielenie się informacją o złym stanie zdrowia w tej sytuacji to z jednej strony akt odwagi, z drugiej... przyparcie do muru?

Społeczeństwo brytyjskie jest żądne każdej informacji na jej temat, każdego zdjęcia. Trochę przypomina to polowanie medialne, którego doświadczyła jej teściowa, księżna Diana. Kate, co

można zaobserwować na nagraniu, jest wyraźnie w słabej kondycji. Rzuca się w oczy jej bladość, zmęczenie. Nie ma wątpliwości, że walczy z chorobą, a jednocześnie, zamiast skoncentrować na tej walce wszystkie siły, decyduje się na niełatwe wystąpienie przed kamerą, w którym dzieli się informacją o swoim stanie zdrowia. To wyznanie z pewnością w wielu osobach wzbudziło współczucie, zarówno ze względu na chorobę, jak i fakt, że okoliczności zmusiły ją do nagrania tego oświadczenia. A przecież wiele z osób, które znajdują się w podobnej sytuacji, nie chce się dzielić takimi informacjami, co jest zrozumiałe. Ona tego komfortu nie miała.

W styczniu pojawił się oficjalny komunikat, że księżna przechodzi poważną operację chirurgiczną jamy brzusznej i będzie nieobecna w przestrzeni publicznej do świąt Wielkiej Nocy. I na tym sprawa powinna się zakończyć.

I w przypadku „normalnej” osoby byłoby to zapewne uszanowane. Niestety, w przypadku członkini rodziny królewskiej tego nie zrobiono. Szybko zaczęły się mnożyć pytania, co to była za operacja i dlaczego księżna nie podzieliła się szczegółami. Ponieważ odpowiedzi nie było, zaczęto spekulować na ogromną skalę. Plotki, domysły, które się pojawiały, nawet zdrową osobę mogłyby zdenerwować, a co dopiero taką, która walczy z chorobą i już z tego powodu czuje się źle fizycznie i psychicznie. Odzywały się wprawdzie głosy rozsądku, ale ginęły w tłumie sensacji. Teorie były absurdalne. Z jednej strony oby-

czajowe. Plotkowano, że William ją zdradza, albo ona jego, lub też, że jest ofiarą przemocy domowej. Były też newsy ze sfery pseudomedycznej, według których przeszła operację plastyczną powiększenia biustu lub pośladeków, ukrywa kolejną ciążę, albo...obcięta grzywkę i czeka, aż odrosną jej włosy. Proszę pomyśleć, jak takie absurdalne wiadomości mogły wpłynąć na psychikę osoby, która dowiedziała się, że ma raka...

Brak komentarzy nie zmniejszał plotek, ale niewinna z pozoru informacja, zamiast uspokoić tę medialną burzę, jeszcze je wzmocniła. Na koncie księżnej pojawiło się jej uśmiechnięte zdjęcie razem z trojgiem jej dzieci – z okazji obchodzonego w Wielkiej Brytanii w marcu Dnia Matki. Pogodne, ciepłe zdjęcie, mające podkreślić wagę tego święta, być akcentem życzeniowym. Fotografie tego typu już się pojawiały, m.in. księcia Williama z dziećmi przy okazji Dnia Ojca. Zwykle budziły miły odezw. Tym razem jest inaczej. Zdjęcie, zamiast oczekiwanej pozytywnej reakcji, staje się kolejną okazją do złośliwości pod adresem Katarzyny.

Dokładnie. Fotografia zostaje wzięta pod lupę i szczegółowo przeanalizowana. Największe agencje typu Reuters dają sygnał, że było ono retuszowane. Rozpoczyna się prawdziwa nagonka, pojawiają się pytania, co było powodem ingerowania w zdjęcie. Dziennikarze i powiedzielibyśmy – gawiedź żądają, opublikowania oryginalnego zdjęcia. Dziś już wiemy, że tego oryginalnego zdjęcia prawdopodobnie nie było, a na pewno nie było robione w ostatnim czasie. Trudno sobie wyobrazić, teraz, po tym, jak zobaczyliśmy Kate na nagraniu, że mogłaby pozować uśmiechnięta z równie radosnymi dziećmi. Musimy mieć świadomość, że one są już na tyle duże, że mają pewną świadomość, iż mama choruje i to poważnie.

Po publikacji tego zdjęcia było pierwsze niestandardowe zachowanie ze strony członkini królewskiej rodziny. Księżna zabrała głos i osobiście przeprosiła za to, że zdjęcie było poddawane korekcie. To był jej głos, nie żaden oficjalny komunikat prasowy. Tak. Sama wzięła winę za te zmiany. To był sygnał, że nie chciała nikogo obciążać odpowiedzialnością i że prawdopodobnie sama była pomysłodawczynią publikacji tego wyretuszowanego zdjęcia.



FOT. BBC STUDIOS/AVALON/EAST NEWS

Księżna Katarzyna osobiście, w filmie na social mediach, poinformowała o chorobie

Ale nietypowe było też to, że w ogóle pojawiła się odpowiedź. Przez wiele lat Pałac wyznawał zasadę nie komentowania tego, co piszą media, obecnie jest to coraz częściej łamane. Tak, to prawda. Dopóki żyła królowa Elżbieta, istniała niepisana, ale bardzo ściśle przez nią przestrzegana zasada, której hołdowali też pozostali członkowie rodziny królewskiej: „never complain, never explain”, czyli w wolnym tłumaczeniu „nigdy nie narzekaj, nigdy się nie tłumacz”. Tę politykę stosowała królowa przez całe swoje długie panowanie. Natomiast w momencie objęcia tronu przez króla Karola III nastąpiła zmiana - jest większa otwartość na kwestie dzielenia się prywatnymi sprawami, w tym, co jest jeszcze większym szokiem, kwestiami dotyczącymi zdrowia.

Przypomnijmy, że także król Karol jest chory onkologicznie, udał się na zabieg w tym samym czasie, co jego synowa, tylko w jego przypadku diagnoza pojawiła się szybko i szybko się nią podzielił. Aczkolwiek w obu sytuacjach zachowali szczególną dyskrecję. Co istotne, nie była to pierwsza informacja o tak poważnej chorobie w rodzinie królewskiej podana oficjalnie - latem ubiegłego roku, była żona księcia Andrzeja, Sarah Ferguson, poinformowała, że zmaga się z nowotworem piersi, a potem także z nowotworem skóry.

Sięgnijmy do historii brytyjskiej rodziny królewskiej. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu było nie do pomyślenia, aby dzielić się z opinią

publiczną na temat stanu zdrowia. Te informacje, o ile w ogóle się pojawiały, były zwykle ogólnikowe i podawane za zwyczaj post factum. Królowa matka też chorowała na raka, a dowiedzieliśmy się o tym dopiero po jej śmierci. Król Jerzy VI, ojciec Elżbiety, zmagął się z nowotworem płuc, o czym nie poinformowano nawet jego samego. Do opinii publicznej przekazywano szczątkowe informacje i bagatelizujące jego stan.

Traktowano te sprawy nie tylko jako prywatne, ale wręcz wstydlive, czasem nawet w sytuacjach, kiedy były krzywdzące dla niektórych osób. Tu można posłużyć się historią kuzynek królowej Elżbiety II w pierwszej linii. Nerrisa i Katherine Bowes-Lyon, córki wuja Elżbiety II ze strony matki, prawie równo latki późniejszej monarchini, urodziły się upośledzone psychicznie, a w 1941 roku zostały umieszczone w zakładzie psychiatrycznym. Nikt o nich nie słyszał, dopóki nie odkryli tego dziennikarze w latach dziewięćdziesiątych. Mało tego, w Burke's Peerage, czyli księdze, w której zapisani są wszyscy brytyjscy arystokraci, podano, że kobiety zmarły w latach 60. Tymczasem stało się to w latach 80. Ta informacja została ukryta i było to odebrane zdecydowanie negatywnie.

Czy w protokole dworskim rodziny królewskiej zawarte są jakieś wytyczne dotyczące dzielenia się tak prywatnymi informacjami? Rodzina królewska musi zachować pewną aurę tajemniczości, tworzy pewnego ro-

daju iluzję lepszego świata, swoistą bajkę. Dzielenie się prywatnymi informacjami niszczy ten nimb, pokazuje, że royalsi są takimi samymi osobami jak my... Naruszenie protokołu w tym zakresie nie jest dobrze widziane. Warto wspomnieć tu o księżnej Dianie, która zbuntowała się przeciwko temu. Wiemy dziś, że pomogła napisać książki na swój temat, nagrywając taśmy zwierzeń. Udzieliła też słynnego wywiadu BBC, w którym bez ogródek podzieliła się informacją o romansie Karola. Karol zresztą kilka lat później zrewanżował się, również dzieląc się z mediami sferą prywatności. To Diana zapoczątkowała otwartość, zdecydowanie jednak nie była to otwartość mile widziana przez członków rodziny królewskiej.

Czy są pozytywne podzielenia się tak prywatną informacją jak stan zdrowia? Zdecydowanie tak! To, że Karol podzielił się informacją o chorobie, sprawiło, że wzrosło zainteresowanie badaniami prostaty (król przechodził zabieg związany z prostatą, potem ukazał się komunikat o jego chorobie nowotworowej, chociaż było podkreślane, że nie jest to rak prostaty - przyp. red.), podobnie było w przypadku Sary Ferguson. To pozytywne dzielenia się takimi informacjami.

I znak czasu. Sygnał wysłany do społeczeństwa: nie mogą być tak sławny, bogaty, mieć rezydencję, ale członek rodziny królewskiej może zachorować tak jak każdy. Kate, piękna, mająca fantastyczną, idealną rodzinę – także.

KSIĘŻNA WALII

Katarzyna, księżna Walii (ang. Catherine, Princess of Wales; ur. 9 stycznia 1982 w Reading jako Catherine Elizabeth Middleton). W mediach często nazywana po prostu „Kate”. Członkini brytyjskiej rodziny królewskiej, żona Wilhelma (William), księcia Walii, następcy brytyjskiego tronu. Księżna Walii od 9 września 2022. Matka Jerzego, Karoliny i Ludwika, którzy zajmują kolejno: drugie, trzecie i czwarte miejsce w linii sukcesji do brytyjskiego tronu. 22 marca 2024 ogłosiła, że testy pooperacyjne wykryły raka i że rozpoczęła chemioterapię zapobiegawczą.

Rak, niestety, nie omija nawet tych najsławniejszych i najbogatszych. Warto dodać, że w tym przejmującym nagraniu księżna Kate dodała też otuchy innym osobom cierpiącym na nowotwór, podkreślając, żeby nie tracili wiary i nadziei, bo nie są sami.

Jak zmienił się stosunek Brytyjczyków po oświadczeniu Kate? Prasa brytyjska już bije się w piersi. W mediach brytyjskich pojawiły się nagłówki: „wstydzimy się” czy „Zawiedliśmy naszą przyszłą królową”. To mocne, ale prawdziwe. Warto też zwrócić uwagę, że termin wydania oświadczenia, nie był przypadkowy. To był ostatni dzień przed dłuższą wielkonoctną przerwą świąteczną

DR ALEKSANDRA MUSIL

Dr Aleksandra Musila – tłumaczka przysięgła języka angielskiego, absolwentka Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego (anglistyka i iberystyka) oraz Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego (prawo dowodowe). Ukończyła roczną Szkołę Prawa Angielskiego oraz Prawa Unii Europejskiej (University of Cambridge and British Law Centre) oraz specjalistyczne kursy dla tłumaczy na City University w Londynie. Jest wykładowczynią i autorką akademickich programów nauczania przekładu prawniczego. W ramach hobby zgłębia tajniki historii sztuki i architektury angielskiej na kursach prowadzonych przez Oxford University. Pasjonuje się językami obcymi i dalekimi podróżami.

Angielska arystokracja i nie tylko

W bytomskim Pałacu w Miechowicach, w marcu rozpoczął się cykl comiesięcznych spotkań z dr Aleksandrą Musil. Pierwsze spotkanie nosiło tytuł „Dyskretny urok angielskiej arystokracji - królowie i książęta. Kolejne spotkanie pt. „Historia brytyjskich sufrażystek” zaplanowano na 10 kwietnia o godz. 18. Natomiast 8 maja będzie okazja, aby poznać „Sekrety koronacji króla Karola III”. Spotkanie 12 czerwca będzie poświęcone „Amerykanom na brytyjskich salonach”.

w brytyjskich szkołach. Kate i William chcieli zapewne oszczędzić dzieciom pewnych sytuacji, ochronić od spojrzeń czy szeptów na szkolnym korytarzu. Kiedy wrócą po feriach świątecznych, sprawa nie będzie miała już tego waloru nowości. Widać również, że Kate chce kontrolować narrację na temat swojego zdrowia, nie chciała wydawać bezosobowego oświadczenia, chciała też sama poprosić poddanych o czas i przestrzeń, aby mogła zmierzyć się z chorobą w spokoju - to bardzo przejmujące.

Na razie ogół zareagował ze współczuciem i pozytywnie. I to na tyle przebiło się do przestrzeni publicznej, że para książęca wystosowała podziękowania za wsparcie. A doniesienia prasowe, które się pojawiają, mają ciepły kontekst, jak choćby to, że król Karol, który w styczniu przebywał w tym samym szpitalu, co księżna Walii, odwiedzał ją w szpitalnym pokoju, zaglądał tak zwyczajnie, w szlafroku, bo też był pacjentem. Takie informacje, które zapewne przekazali pracownicy szpitala, nie są groźne. Pytanie, czy wobec tej sytuacji pojawiają się dalsze naciski, drażnienie o szczegóły choroby, czy ktoś nie będzie chciał odpuszczać? To już się pojawiło. Trzech pracowników szpitala, w których przebywała Kate, próbowało dotrzeć do jej dokumentacji medycznej. Nie udało im się, nie złamali systemu bezpieczeństwa, ale takie próby pewnie jeszcze będą. Już jest parcie, aby dowiedzieć się, co dokładnie jej dolega. To będzie się działo. To nie jest koniec polowania. Niestety.

PUSTKA UCZUCIOWA I WIELKA RANA NA SERCU

Alinka była moją Josephine. Z nią szedłem przez życie znakomicie. Mieliśmy razem spacerować, mieliśmy razem podróżować, to miało jeszcze trwać. Jest to nie do zastąpienia - mówi Józef Skrzek

Patryk Kurczonek

Józef Franciszek Skrzek to urodzony 2 lipca 1948 w Siemianowicach Śląskich-Michałkowicach polski multiinstrumentalista, wokalista i kompozytor. Na początku 1970 został członkiem zespołu Breakout. W grupie grał na pianinie, gitarze basowej oraz śpiewał. Formację opuścił w grudniu 1970, krótko później założył Silesian Blues Band. W zaciszu siemianowickiej kafejki rozmawialiśmy o przeszłości, przyszłości, rodzinie i o tym, jak sobie poradzić, gdy zostanie się samemu.

Doskonale Pan wie, jak ogromnym wsparciem i inspiracją są nasze ukochane, lepsze połówki. Moja żona nalegała, bym rozmowę zaczął od dość abstrakcyjnego pytania. Myślę, że zgodzi się Pan z tym, że nie mogę mojej żony rozczarować. Więc pierwsze pytanie brzmi: jaki wpływ na Pańską twórczość i pracę artystyczną miała Pańska charakterystyczna, praktycznie niezmienną od lat fryzura.

Ta fryzura faktycznie w pewnym momencie się pojawiła [śmiej]. Szykowaliśmy spektakl z Adamem Hanuszkiem, graliśmy wtedy w Teatrze Wielkim w Łodzi. Ostrzygłem się, bo Alinka [żona Józefa - przyp. red.] lubiła, jak wyglądałem fajnie. Przychodzę na próbę, a Adam mówi „Coś ty narobił?! To jest twoja charakterystyka na to przedstawienie!”. Adam miał dużą dyscyplinę, a jednocześnie pozwalał na różnorodność odkrycia. Dlatego byłem tam traktowany, jako osoba charakterystyczna razem z włosami.

Ta fryzura pojawiła się jeszcze jak grałem z Breakout. Wtedy zaczęły się długie „nastroje”, kolorowe stroje - wszystko to, co ma znaczenie na scenie. Nie tylko jest ważne, jak grasz, ale też przecież patrz na ciebie - tak mówił Franciszek Walicki. I faktycz-

nie, ta fryzura jakoś cały czas szła za mną i została ze mną do dziś. Z tym, że dziś mam wyższe czoło [śmiej]. A początkowo strzygłem się, jak to się u nas mówi, na „nachttopf” [pol. nocnik - przyp. red.].

Zostając w temacie naszych ukochanych połówek, ale teraz bardziej na poważnie. Można sobie poradzić, gdy tej drugiej połówki obok nas zabraknie? (Alina Skrzek zmarła 20 marca 2022 - przyp. red.)

To bardzo trudne. Ja słabo sobie radzę, jestem bardzo samotny, bardzo mi brakuje ciepła i miłości partnerki, która była ze mną bardzo mocno związana i która pomagała mi przez wiele, wiele lat. Byliśmy do siebie tak bardzo przywiązani... Szliśmy razem w jedną stronę od początku do końca. Alinka była moją wielką miłością. W życiu miałem dwie bardzo ważne dla mnie kobiety. Pierwszą była moja mama Maria i właśnie Alinka. Obie te kobiety straciłem. To ogromna pustka uczuciowa i wielka rana na sercu. Staram się w tym wszystkim odnaleźć, ale pewnie nie pogodzę się z tym nigdy. Pamiętam, jak mówiłem mamie, że jeszcze razem zatańczymy. Niestety, nie, nie zatańczymy. Chyba że w raju.

Bardzo wierzyłem również w to, że Alinka przeżyje nowotwór, który się nagle pojawił. Alinka była moją Josephine, z nią szedłem przez świat znakomicie. Najpierw pojawiła się pierwsza córka Karinka, później następne

córki, potem dwie wnuczki. To wszystko się tak pięknie udawało, a tu nagle los powiedział „koniec”. I muszę sobie z tym wszystkim poradzić. Mieliśmy razem spacerować, mieliśmy razem podróżować, to miało jeszcze trwać. Jest to nie do zastąpienia. Wierność tej miłości sprawia, że jestem, jak zakochany kundel. Oddałem się jednej kobiecie, a dziś często błędę i płaczę...

Mówiąc o żonie, użył Pan określenia „była moją Josephine”. Kim jest Józefina? Pańskim alter ego? Przeciwnieństwem? Uzupełnieniem? Wszystkim po trochu?

„Józefina” [solowy album Józefa Skrzeka - przyp. red.] powstawała na początku naszej znajomości, to były jedne z moich pierwszych nagrań dedykowanych Alince. Mieliśmy tę płytę wydać za granicą, ale w Polsce nadeszły wtedy dziwne czasy. Lato 1981 spędzałem w studiu, Alinka była ze mną. Poznaliśmy się rok wcześniej - w kwietniu 1980. „Józefina” była dużym projektem, zaprosiłem muzyków z SBB, Halinę Frąckowiak, Tomka Szukalskiego. I to zabrzała znakomicie. Utwór „Josephine” na tej płycie jest wiodącą miłosną nutą dla Alinki. Być kochanym, to piękna sprawa. Stąd motto „Z miłości jesteś”, dlatego bardzo lubię ten utwór [„Z których krwi krew moja” - przyp. red.]. Ile ja dostaję wiadomości „bo myśm się poznali i zakochali na Waszym koncercie, teraz mamy rodzinę i dzieci”. To jest wspaniałe.

Płyta „Alina Skrzek - marzenia” ukazała się dwa lata temu. Który to album w Pańskim dorobku?

Trudno mi powiedzieć, nagrań powstało bardzo dużo. Ale bardzo ważne jest, że to pierwszy mój wspólny album z Alinką, że tam były jej teksty. Alinka była nieco skryta w swojej twórczości, a nagle się okazało, że potrafię zaśpiewać jej różne pomysły. „Jesteś marzeniem, jesteś natchnieniem”, były też „Słone perły”, czyli łyzy. Mam do tej płyty ogromny sentyment, wierzyliśmy wtedy, że Alinka przeżyje, pomimo że usłyszała wyrok. Bardzo chciałem, żeby ludzie bardziej ją doceniali, bo to była wspaniała istota.

Pytanie o cyferki, które padło przed chwilą, zapewne wydało się Panu banalne, ale nie pojawiło się bez powodu. Przez lata nagrał Pan dosłownie niezliczoną ilość płyt studyjnych i koncertowych, czy to pod własnym nazwiskiem, czy z SBB. Jaki jest przepis na sukces? Co zrobić, by przez taki szmat czasu pozostać płodnym artystą z głową pełną nowych pomysłów? Skąd to się bierze?

Moje wydawnictwa można potraktować jako moje przeżycia. Są to różne odcienie mojego życia. Np. to, co mówiłem o „Josephine”, a z czasem zaczęły się ukazywać również płyty koncertowe z naszych podróży z SBB. Myślę, że na koncertach bardzo mocno siebie określamy, ja na pewno. Choć pracę w studiu zawsze traktowałem, jako bardzo ciekawą. Spędzałem w studiu mnóstwo czasu, niektórzy mówią nawet, że mieszkalem w studiu w Opolu. Pojęcie muzykowania, nagrywania, to odkrywanie siebie, to przekazywanie tego, co czujesz w tym momencie. Np. „Podróż w krainę wyobraźni” została nagrana w Planetarium. Często odno-

szę się do miejsc, w których przebywałem. Do akustyki, do atmosfery, do sytuacji, w której się znajduję - to wszystko na mnie wpływa. A natura najbardziej.

Czy potrafi Pan wskazać jakieś wydarzenie bądź jakąś osobę, które sprawiło, że został Pan muzykiem?

Muzykę zaszczerpił we mnie rodzice. Tata był świetnym tancerzem, poza tym, że był sztaingrem, ratownikiem. Z siostrą Terenią i Jankiem spaliśmy w jednym pokoju, a mama od bajtla uczyła nas gry na pianinie. Rodzice odkrywali we mnie muzykę, Jankowi wybrali górnictwo, uważali, że się bardziej do tego nadawał, a Terenia poszła w sport. Mój wujek Jan był kapelmajstrem, prowadził wspaniałe orkiestry dęte, a mnie uczył: „To jest trąbka, to jest lewarek, a to jest jakiś tam inny instrument”. Mama skierowała mnie później do „Karłowicza” w Katowicach, tam poznałem wspaniałych pedagogów. Pamiętam, jak grałem koncert dyplomowy w filharmonii na fortepianie z orkiestrą symfoniczną, miałem wtedy straszną treść. No i fenomenalny profesor Bryzek, widział jak ćwiczę. Przyszedł i mówi „Józek, widzisz tego waltornistę? Łon mo kaca, łon wczoraj był na weselu. Jak łon fałszuje!”.

Nagle przyszedł 2 stycznia 1970. Ojciec wrócił z szczyty i nagle mama woła „Józek, coś się dzieje z tatą”. Biegnę do łazienki i widzę, że tata siedzi, ale nie oddycha. Janek pobiegł zadzwonić po pogotowie. Przyjechał doktor i mówi: „Nic nie zrobicie, bo jemu pękło serce”. I to był checkpoint w moim życiu. Model śląskiej rodziny polegał na tym, że tata ją utrzymywał, a mama zajmowała się dziećmi. Chciałem pomóc mamie, miałem młodszego brata i młodszą siostrę. Naj-

pierw dołączyłem do Breakout, jakoś w miesiąc, w kilka tygodni nauczyłem się grać na basie. Ale za jakiś czas uznałem, że chcę zrobić coś swojego. Tak powstał Silesian Blues Band. Na początku z Antomosem i Piotrowskim graliśmy głównie bluesa.

Kazik śpiewał, że „tylko wiarygodny jest artysta głodny”. Czy żeby być artystą, żeby móc się rozwijać, trzeba czuć głód?

SBB, gdy zaczynało, było bardzo głodne. Bidoki totalne. Gdy wygnali nas praktycznie ze wszystkich klubów, zaczęliśmy grać u mnie w piwnicy. Moja mama nas dożywiała w tej piwnicy, przynosiła nam sznitki. Byliśmy bardzo na dorobku. Później przyszły lepsze czasy, ale w momencie, gdy jesteś bardzo zaangażowany w jakąś twórczość, zapominasz o jedzeniu, zapominasz o wszystkim, co jest tym przyziemnym banałem. Jeśli potrafisz oddać się całej tej sytuacji, to praktycznie odlatujesz, znajdujesz się w jakimś kosmosie, w jakiejś swoistej przestrzeni. Wtedy nie ma znaczenia nic wokół ciebie, po naście godzin siedzisz w studiu dniami i nocami i czujesz się z tym dobrze. I wtedy zgadzam się z Kaziakiem.

Ludzie od zarania dziejów komponują, tańczą, piszą, śpiewają, malują i wykonują mnóstwo przeróżnych czynności twórczych. Potrzeba bycia twórczym jest w pewien sposób wdrutowana w nasze DNA. Co, Pańskim zdaniem, pcha nas do tego, by coś stworzyć?

Powołania na pewno są różne. Jedni mają powołanie sportowe, inni lekarskie, a niektórzy mogą być twórczy w muzyce, w słowie, w malarstwie... Gdy potrafisz do tego powołania podejść rzetelnie, z szacunkiem do drugiego człowieka, to nie chałturzysz

*GDY TATA ZMARŁ, MAMA BYŁA
W ROZPACZY, NIE WIEDZIAŁA,
CO MA ZROBIĆ.*

*JA POSTAWIŁEM WSZYSTKO
NA JEDNĄ KARTĘ*



MARZENA BUGAŁA - ASTASZCZOW

Józef Skrzek: W ubiegłym roku przygotowałem „Odyseję Miłości”. W większości znalazły się tam teksty Alinki. Tak sobie myślę, że ta „Odyseja” może mi znowu otworzyć bramę

wtedy, bo „z czegoś trzeba żyć”. Ja staram się zawsze wejść w to cały i przekazuję na sto procent to, co czuję. Mój brat Janek robił to samo. Wielu jest artystów, którzy tak robią, którzy potrafią być sobą w przekazywaniu swojego piękna, swojej dramaturgii, swoich odkryć innemu człowiekowi. Twórczość spełnia się dla każdego osobiście, dla mnie również. Ważne jest, by w tym spełnieniu było szczęście. Jeżeli uda się połączyć szczerłość muzykowania z byciem dla ludzi, którzy są ci bliscy, to wszystko jest ok. Ja zawsze będę otwarty dla wszystkich ludzi.

Jak zaczęła się współpraca SBB z Czesławem Niemem?

W pewnym momencie okazało się, że zaczęliśmy grać z jajem. Publiczność zaczęła nas lubić, zaczęła za nami chodzić. Poczuliśmy, że gramy dla kogoś. I nagle dostałem wiadomość od Czesława Niemena, że mamy coś razem zrobić. Pomyślałem „Czemu tylko ja? Czemu nie my/wy?”. Pojechałem na spotkanie z elitą warszawskich muzyków, to był znakomity skład, graliśmy razem kilka tygodni. W końcu powiedziałem Czesławowi, że przez wiele miesięcy ćwiczyłem z muzykami na Śląsku i jest mi ich żal, bo świetnie grają. I Czesław mówi „No to ja posłucham”. No i „posłuchał”. I nagle powstał skład Grupy Niemen, który był niesamowity. Był SBB, był Helmut Nadol-

ski, czasami wchodził Andrzej Przybylski na trąbce.

**Z Grupą Niemen występowa-
liście na Zachodzie, również
w Monachium powstała płyta
„Strange Is This World”.**

Po pierwszych próbach pojechaliśmy w trasę. Po trasie pojawiła się możliwość wejścia do studia i nagrania tej płyty. Wszyscy gotowi, a Pagart, wiadomo - to był oddział Służby Bezpieczeństwa, w którym były nasze paszporty, nie dał mi paszportu. Wszystko już przygotowane, aranże gotowe, ja tam muszę być! Nie wiem, kto wpadł na ten pomysł, ale wszyscy polecili do Norymbergi, gdzie zaczynała się trasa, a mi powiedzieli „Czekaj w Warszawie”. I agencja, która orga-

nizowała trasę, wysłała do Pagarta wiadomość, że „jak ten Skrzek nie dojedzie na trasę, to Wy płacicie koszty całej tej odwołanej trasy”. Chwilę później dostałem jednorazowy paszport i... agenta, który pojechał razem ze mną.

Zostawienie Niemena było dość odważną i dość kontrowersyjną decyzją, co pokazuje postawa organizatorów podczas koncertu w Opolu w 1974 r. Czesław Niemen był wtedy uznaną marką, a SBB jednak takiej rozpoznawalności nie miało. Co sprawiło, że postanowiliście się rozstać z Niemenem i zacząć grać pod własnym szyldem?

Gdy graliśmy w Opolu, to organizatorzy nie pozwalali nam perkusji rozstawić. „Co tu gówniarze będziecie się rządzić!”. Traktowali nas, jak chłopców na posyłki, ale byliśmy ponad to wszystko. I okazało się, że koncert w Opolu był niesamowity. Tam była niesamowita energia, graliśmy jako któryś z kolei zespół, a ludzie wspaniale nas przyjęli. Publiczność nie chciała nas wypuścić ze sceny. Dla nas był to szczęśliwy moment, okazało się, że rozegraliśmy to prawidłowo. Ale żeby było jasne - ja nie chciałem się rozstawać z Czesławem i jako człowiek nigdy się z nim nie rozstałem. Wielokrotnie go zapraszałem, żebyśmy zagrali wspólnie, on zapraszał mnie do stowarzyszenia, które miało chronić polskich muzyków. Jednak sam moment rozstania był dość dramatyczny, byłem wtedy bardzo zadziornym młodzieńcem. Nagle stwierdziłem „Jak to jest? Gramy na festiwalach, wydajemy płyty, a nie jesteśmy w tym wszystkim partnerami”. Był Czesław i grupa towarzysząca, co przejawiało się w różnych sytuacjach - kontraktowych, hotelowych. Również pod względem promocyjnym. Wszystko było stawiane na Czesława, a my byliśmy takimi chłopkami, którzy gdzieś tam się przy nim kręcą. Uznałem, że odejdę i zrobię coś innego, wydawało się, że tak będzie rozsądniej. Zaproponowałem nawet, żeby Apostolis i Jurek dalej grali z Czesławem. Był to moment, w którym byłem bardzo zdeterminowany, również w życiu prywatnym. Ostatecznie chłopaki poszli za mną.

SBB w pewnym momencie przestało oznaczać Silesian Blues Band, a zaczęło Szukaj, Burz i Buduj. Skąd ta zmiana? Odejsie od Czeska wiązało się z różnymi konsekwencjami, również wyjazdowymi. To były dziwne czasy. Aż potem pojawił się redaktor Walicki, który nas z tej opresji wyciągnął. I to on powiedział

CODZIENNIE PAŁĘ U ALINKI OGIEŃ. BYŁEM ZAWSZE BARDZO WITALNYM CZŁOWIEKIEM, BARDZO ODWAŻNYM, A DZIŚ JESTEM W „COFCE”

„Taki rasowy zespół! Grajcie, ale od teraz będziecie się nazywać Szukaj, Burz i Buduj”. Potem na świat poszło to jako Search, Break, Build. Okazało się, że jest to fajne, że ludzie szaleją za tą pierwszą płytą nagrałą w Stodole.

„Dziwne czasy”, no właśnie, opowiadał Pan wcześniej o problemach z dokumentami i o tym, że razem z paszportem przydzielono Panu „anioła stróża”. Pytanie może jest trudne, bo dotyczy osoby, która napisała wiele świetnych tekstów dla SBB. Z perspektywy czasu, jak Pan myśli, Julian Matej, czyli Romuald Skopowski mógł być takim „aniołem stróżem” dla SBB?

No co ty?! Nigdy w życiu! Absolutna pomyłka, nie ma takiej możliwości. To jest wspinały chłop. Zakochał się w Laurze, ślicznej dziewczynie z Michałkowic. Spotkali się z Laurą i Romkiem na jakiejś uroczystości. Pisał różne teksty, różne wiersze. Nagle dostałem jego książeczkę, w której było m.in. „Memento...”, niedokończony „Erotyk” i inne teksty. Zaproponowałem, że wezmę je do moich utworów. On mówi „Chcesz, to bierz”. To było absolutnie naturalne, nikt mnie do niczego nie namawiał, nikt mnie nie śledził. Synek wraz z rodziną został przeniesiony z Bugu, podobnie jak przenoszono wiele osób. Romualda przerzucili na tzw. ziemię zachodnie. Zaczął tu studiować i w trakcie tych studiów przyszedł do niego ktoś ze Służby Bezpieczeństwa i go postraszył „Jak nie będziesz z nami współpracował, to wynocha stąd”. Zwyczajny szantaż. Ten synek jest nasz, nie ma co się w tej sprawie wahać! A to, że był w SB, niczego nie zmienia. To w dalszym ciągu wspinały poeta i bardzo dobry człowiek - wierny mąż i dobry ojciec. Zresztą chciałem z pewnymi dziennikarzami porozmawiać, dlaczego podchodzą do tej sytuacji w taki, a nie inny sposób. I stałem bezdyskusyjnie po stronie Romualda - jest to czysty człowiek!

Gdyby miał Pan wybrać jedną płytę ze swojego dorobku i umieścić w kapsule czasu dla przyszłych pokoleń, która byłaby to płyta i dlaczego?

Hmm... jest tego trochę. Ta pierwsza płyta SBB jest mocna, była bardzo spontaniczna. Grało się wtedy na „samodziałach”, czy to gitary, czy wzmocniacze, a okazało się, że miało to niesamowitą siłę. Jest znakomicie zaranżowane „Memento...”, ta płyta została uznana w Nowym Jorku za jedną z bardziej znaczących w tamtym czasie, m.in. obok Phila Collinsa i Genesis. Więc z jednej strony masz bardzo spontaniczne nagranie ze Stodoły, a z drugiej - dojrzały aranż. Dwa bardzo dobre dokonania SBB. A co z „Dziwnym światem” nagrany w Monachium z Czesławem? Niesamowite aranże. Zaś „Jesteś marzeniem, jesteś natchnieniem” ma dla mnie ogromne znaczenie osobiste. Więc nie wiem, co jest takim the best.

Pański dorobek artystyczny jest ogromny. Koncertował Pan na całym świecie. Czy jako artysta ma Pan jakieś jeszcze niespełnione marzenie? Coś, co chciałby Pan zrobić/przeżyć/nagrać, a co do tychczas się Panu nie udało? W tej chwili pracuję nad nowymi wydawnictwami. W ubiegłym roku przygotowałem „Odyseję Miłości”, w większości znalazły się na niej teksty Alinki. „Odyseję...” zaprezentowałem w sali NOSPR-u, czekamy teraz na realizację wydawnictwa płytowego, spotkanie w sprawie wydania odbyło się kilka miesięcy temu. Na ten czas jest to dla mnie kolejny checkpoint, ja w tym momencie jestem wahałem - albo z tego wszystkiego wyjdę, albo będę smutasek chodzącym po cmentarzu. Codziennie u Alinki pałę ogień, codziennie od 22 miesięcy. Byłem zawsze bardzo witalnym człowiekiem, bardzo odważnym. A teraz jestem w, powiedzmy, cofce. I ta „Odyseja Miłości”, tak sobie myślę, może mi znowu otworzyć bramę. Ale czy to wszystko opanuję? Gdy jestem teraz z wami, to jestem bardziej chojrak, a jak jestem w domu, to gorzej...

Czego życzyć Panu prywatnie, czego Panu życzyć jako artyście?

Żeby mi poradził z tym, co mnie teraz dotknęło, a czego nie potrafię zrozumieć. Żeby mi potrafił opowiadać to wszystko, co na mnie spadło.

Przemysław Miśkiewicz



KASANDRA

*Nic się nie kończy prostym „Tak”
lub „Nie”
I nie na darmo giną wojownicy
Dlatego mówię: To początek końca
A lud pijany wspina się na mury
Bo pustką ziejg szanice barbarzyń-
ców*

*Strzeżcie się tryumfu - jest pułapką
losu
I nic nie znaczą wrogów naszych
holdy
Jeden jest ogień, którym płoną
stosy
Miecz o dwóch ostrzach trzyma
tępy żołdak*

*Ja wam nie bronię radości
Bo losu nie zmienia wam wróżby
Ale pomyślcie o własnej słabości
Zamiast o tryumfie nad ludźmi*

*O straszne święto, co poprzedza
zgon
Szczęśliwe miasto pod rządami
Priama
Rynki, świątynie, freski, poematy
Zbęczęści zabłocony but Achaja
Ślepotą dzieci twych otwiera
bramy*

*Już mrówcza fala toczy się po polu
Gdzie niewzruszenie tkwi
Czerwony Koń
Ach, jakbym chciała być jak oni
być jak oni
Ach, jak mi ciąży to, co czuję, to co
wiem*

*Bawcie się, pijcie, dzieci
Jak się bawić i pić potrafiacie
Są ludy, co dojrzały do śmierci
Z rąk ludów niedojrzałych
do życia*

*Są ludy, co dojrzały do śmierci
Z rąk ludów niedojrzałych
do życia
Są ludy*

Jacek Kaczmarski jest najważ-
niejszym twórcą w moim życiu.
Wiem, że w realu był ciężki - sam
tego w minimalnym stopniu do-
świadczyłem. Wiem, co pisze
prawda, ale kiedy przypomnę so-
bie lata 80. i 90., to wiem
na stówę, że bez jego twórczości
byłbym kimś zupełnie innym.
Przywoływałem go w moich fe-

letonach wielokrotnie i w tym
ostatnim, 107. musi też się zna-
leźć. Czemu akurat Kasandra? Ja-
koś mi trochę pasuje. 10 kwietnia
będzie 20. rocznica Jego śmierci
i na ten temat miał być kolejny
108. felieton. Niestety, będzie już
w innym miejscu.

Bardzo polubiłem to pisanie
i wiem, że miałem grono osób,
które czytały mnie co tydzień.
Byli tacy, którzy trafiali na moje
teksty co jakiś czas, kilka osób
założyło sobie fb, żeby móc
mnie czytać. Po każdym felieto-
nie były reakcje, na ogół pozy-
tywne, często wywijały się
dyskusje. Dla mnie to była super
zabawa i przygoda. Zaczęłem pi-
sać tuż przed sześćdziesiątką,
a skończyłem po dwóch latach,
kilka dni przed 62. urodzinami.
Jeden z kolegów powiedział mi
niedawno, że moje teksty są gra-
fomańskie - nie mnie to oceniać,
ale to mnie zdopingowało, żeby
więcej nad nimi pracować,
zwracać uwagę na szczegóły
i przespiać się z nimi najlepiej
dwie noce. Pisanie nauczyło
mnie sumienności i dawało po-
czucie, że choćby nie wiedzieć
co się dzieło, impreza, choroba,
wyjazd, to na czwartek rano
tekst musi być. A ponieważ je-
stem osobą leniwą i pracę chcę
mieć jak najszybciej za sobą, to
na ogół teksty powstawały
w niedzielę i po licznych po-
prawkach trafiały do redakcji
w środę. I tak miało być i tym ra-
zem. Miałem napisany tekst
o Wielkanocy, Triduum Paschal-

nym, kolejnych dniach Wiel-
kiego Tygodnia. On się nie zmar-
nuje, będzie na moim Facebo-
oku, na który wszystkich bardzo
serdecznie zapraszam. Wystar-
czy wrzucić Przemek Miśkie-
wicz i jeżeli pojawi się awatar
z moim zdjęciem w niebieskiej,
puchowej kurtce pomiędzy
dwoma zabawnymi facetami
przebranymi za miśki, to będzie
właśnie to.

W środę dostałem telefon
z centrali, że nasza przygoda się
kończy. Nie mam żalu, bo nic nie
trwa wiecznie, linia progra-
mowa gazety się zmienia i dla
myślących inaczej miejsca nie
ma. O tyle jest to przykre, bo
przecież koalicja uśmiechu za-
powiadała, że... No cóż, jedno
zapowiadać, a drugie robić. Te-
raz miało być inaczej, normalnie
i każdy miał mieć prawo do wy-
rażania swoich poglądów. Jak to
wygląda, widzimy. Zresztą czy
wcześniej było inaczej? Chciał-
bym tylko powiedzieć, że ze
mną rozstano się naprawdę ele-
gancko, pozwalając mi poże-
gnąć się z czytelnikami. Innym
publicystom dane to nie było.
Dlatego rozstaję się z Polska
Press, z „Dziennikiem Zachod-
nim” i redakcją, akasmitnie.
Przez cały czas, a mija niewiele
ponad dwa lata od mojego de-
biutu, nigdy nikt nie ingerował
w moje teksty. Nikt nie próbo-
wał mnie namawiać do zmie-
nienia choćby jednego słowa.
To raczej ja stosowałem autocen-
zurę i podczas zdrady marszał-

Dziennik Zachodni
Piątek, 29.03.2024

kowskiej w listopadzie 2022 do-
piero trzeci felieton uznałem
za wyważony na tyle, że zdecy-
dowałem się na jego publikację.
Tym razem nie będę mógł
dopieścić felietonu, jest noc ze
środy na czwartek - Wielki
Czwartek. Tekst muszę posłać
rano ze względu na cykl wydaw-
niczy. Proszę o wyrozumiałość
i przysmyrzenie oka na niedosko-
nałości konstrukcji czy samej tre-
ści. Chciałbym Państwu bardzo
podziękować, że byliście, sa-
mych obserwujących, czyli tzw.
followersów, było 14 tysięcy,
a przecież to tylko mała część.
Zresztą fakt pisania nawet dla
kilku osób jest nobilitujący. Dzię-
kuję wszystkim, którzy mi po-
mogli w tym, aby teksty były jak
najlepsze. Tu wielka wdzięcz-
ność dla mojej żony Doroty, która
robiła prawie od początku ko-
rektę, co ze względu na moją zu-
pełną niefrasobliwość w stawia-
niu znaków przestankowych
było absolutnie konieczne. Wiel-
kie dzięki dwóm czytelniczkom
moich tekstów, które dostawały
je przed publikacją: Magdzie
i Monice, której dodatkowo dzie-
kuję za podrzucanie tematów,
kiedy zdarzała mi się twórcza
niemoc. Dziękuję Naczelnemu -
Jędrzejowi „Berii”, który, mimo
że nie pojmował mojego senty-
mentu do „Czterech pancernych”
czy „Stawki...”, to nie sta-
rał się mnie namawiać do zmian,
tylko wchodził w polemikę w odr-
ębnych tekstach. Dziękuję
wszystkim, którzy mnie namo-

wili do współpracy i którzy
przy tych tekstach, już w redak-
cji, pracowali.

Jak pisałem, na ten moment
postaram się publikować
na swoim prywatnym fb. Prze-
mek Miśkiewicz. Czy uda mi się
zachować systematyczność
w pisaniu - nie wiem. Nie chciał-
bym kończyć tej przygody
i na ten moment nie zamierzam.
Pożegnaj się z Państwem frag-
mentem Kaczmarza z „Epitafium
na cześć Wysockiego”. To chyba
najdłuższy utwór Jacka, umia-
łem go kiedyś na pamięć, poni-
żej ostatnia zwrotka: *Pamiętajcie wy o mnie co sił, co sił
Choć przemknąłem przed wami
jak cień
Palcie w łaźni, aż kamień się
zmieni w pył
Przecież wróć, gdy zaczniesz
dzień.*

Proszę tylko nie traktować
tego jako megalomanię, po pro-
stu kocham Kaczmarza. Bardzo
Państwu dziękuję za te dwa lata
i zapraszam do dalszej współ-
pracy, chętnie spotkam się
z Wami na fb, a z czasem... zoba-
czymy.

To symboliczne, że ostatnie
życzenia, jakie mam okazję skła-
dać jako „orlenowski” publicy-
sta, wypadają na Wielki Ty-
dzień. Oby te najważniejsze
Święta, poprzez Krzyż, aż
do Zmartwychwstania, były
po prostu piękne i przeżyte z Bo-
giem. Już niedługo mury runą,
Zmartwychwstanie.

Precz z komuną!!

CHOCIAŻBYM CHODZIŁ CIEMNĄ DOLINĄ... (PSALM DAWIDOWY)

Adam Pazera

Takie filmy mają trudną
drogę na ekrany pol-
skich kin, ich właściciele
najczęściej zrymają się,
że to dzieła o słabej war-
tości artystycznej, że
na „to” nikt nie przyjdzie albo że
mają „inną politykę repertu-
arową”, pod czym kryje się zwy-
kła niechęć do emisji filmów tzw.
religijnych! „Powołany 2” jest
kontynuacją internetowego hitu
obejrzanego na darmowej plat-
formie przez 4 miliony widzów!
Tym razem ambicją reżysera
Jana Sobierajskiego było, aby film
znalazł się na dużym ekranie. Za-
równo pierwsza część, jak i druga
mogły zostać zrealizowane dzięki
wsparciu ludzi dobrej woli i inter-
netowej zrzutce. Na „dwójkę”
w ramach kampanii crowd-
fundowej zebrano 300 tys. zł
i przystąpiono do zdjęć.

Film rozpoczyna się od plene-
rowej imprezy grupki młodzieży.
Jest alkohol, używki, wesoła za-
bawa i... zawód miłośny - odrzu-
cenie Arka przez Ewę: „Nasze re-
lacje mierzą w niewłaściwym
kierunku. Ja nie jestem gotowa,
aby iść do łóżka”. Obrażony chło-
pak dziwi się jej reakcji („Myśla-
łem, że jesteś normalna!”) i...
„idzie w tango”, bo przecież -
na wszelki fraszunek najlepszy jest

trunek! Nazajutrz wkurzony i roz-
czarowany odrzuceniem przez
dziewczynę, „wyżywa się”
na ogrodzeniu, bazgrając nań
sprayem. Dostrzega to ksiądz,
który w zamian za zatajenie wy-
stępuku proponuje chłopakowi
odnowienie (pomalowanie)
wnętrza pobliskiego kościoła.
Ksiądz zna rodzinę Arka (wychy-
wywał się bez ojca), stara się zro-
zumieć jego bunt, rozgoryczenie
i dołek psychiczny („nie twoja
wina, że jesteś z takiej rodziny”)
i opowiada mu historię chłopaka,
który, mimo że nie miał wsparcia
w rodzinie, to osiągnął wiele.
Wkrótce w kościele pojawiają się
koledzy Arka, zrazu zdegustowa-
ni przebywaniem w takim
miejscu, ale i oni wsłuchają się
w kolejne opowieści. Tymcza-
sem ksiądz opowie prawdziwe,
przejmujące historie o ludziach
skrajnie zdemoralizowanych,
prześlaniętych złem, będących
nagle moralnym, którzy potra-
filii się podnieść i diametralnie od-
mienić swoje życie.

Oto Robert, który pochodził
z rodziny alkoholików, wychy-
wywał go ulica, a pijany ojciec
wciąż mu powtarzał, że jest do ni-
czego. Chłopak wpadł w depre-
sję, przekroczył granicę strachu,
przestał się bać i chciał skończyć
ze sobą, nie widząc sensu życia.
Stojąc w otwartym oknie, usły-

szął piosenkę rapera „Jestem
z tobą”, mówiącą o Bogu,
przy którym „czuję się bezpiec-
nie”. Ten moment zdecydował
o dalszym jego losie: pielgrzymka
do Medjugorje, uporządkowanie
życia - ukończył szkołę, pisze
książki o ewangelizacji, udziela
się w więzieniach i poprawcza-
kach.

Bohater kolejnej opowieści to
Dobromir, od dziecka uciekający
z domu, więc w konsekwencji
trafił do pogotowia opiekuń-
czego, tam zatracał się w świad-
omości wachając rozpuszczalnik
i kleje, odratowany w karetce tra-
fił do ośrodka dla uzależnionych,
gdzie niewiele się zmieniło: amfa,
grzybki, leki psychotropowe. Ale
pewnej nocy, w pojedynku z sa-
mym sobą, pod wpływem jakie-
goś przekonania postanowił, że
musi stamtąd wyjść, bo inaczej
unicestwi się. I udało się: ukoń-
czony AWF, późniejsza studia peda-
gogiczne, praca z młodymi
ludźmi.

Klaudia to śliczna dziew-
czyna, która od młodych lat ma-
rzyła, aby zaistnieć w modelingu.
Wszystko przyszło jej bardzo ła-
two (chwalono ją: „jesteś do tego
stworzona”), ale nie była świa-
doma, że to świat zepsuty i am-
oralny, a ona mu uległa. Zatraciła
się poprzez pragnienie spełnie-
nia, zrealizowania się w social-

mediach, zdjęcia na FB, na Insta-
gramie, „karmiła się” lajkami,
a pieniądze płynęły strumie-
niami. Ale ten świat, który miał
być wyzwoleniem, stał się dlań
piekłem. Po przedawkowaniu
narkotyków była na krawędzi
śmierci. Pod tlenem, przy śmierci
klinicznej, „dostrzegła” całe zło,
którego dopuściła się w życiu. Po-
czuła wyzwanie do nowego od-
rodzenia, serce zaczęło pracować
normalnie, dostała jakby nowe
życie. Nie zrezygnowała z mode-
lingu, ale starannie wybiera pro-
pozycje, nie nęci jej już ten ze-
psuty świat. Jak sama określiła:
„z przedmiotu pożądania stała
się podmiotem do kochania”.

Ostatni z bohaterów to Paweł,
nazwany „nawróconym gangste-
rem” przez księdza, który odwie-
dził go w więzieniu. W zamknię-
tych zakładach przesiedział 15 lat,
od 16. roku życia. Uratowała go
Biblia, której fragmenty zupełnie
przypadkowo znalazły się w jego
pojedynczej celi, gdzie siedział
w odosobnieniu jako szczególnie
niebezpieczny więzień. Jak
stwierdził po wyjściu z więzienia:
„Pan Bóg dał mi to, co nie dała mi
żadna gangsterka. Bóg podał mi
rękę, zaufa mi i dziś czuję się
zwycięzcą”.

W tym fabularyzowanym do-
kumencie jako odbiorca po-
trzebna była ta młodzież, która

stoi przed progiem dorosłego ży-
cia i jest to może ostatni moment,
aby - wysłuchując tych czterech
prawdziwych historii - zrozu-
mieć, co w życiu jest najważniej-
sze. Występujący w roli głównej
ksiądz (aktor Marcin Kwaśny) nie
prawi morałów, ale tymi opowie-
ściami trafia do serca młodzieży.
Ba, w którymś momencie z jego
ust pada zdanie: „Tu nie chodzi
o odnowienie ścian, tylko twojej
duszy”. Czyli owo pomalowanie
było jedynie pretekstem, aby tę
grupkę młodych ludzi zachęcić
do przybycia w święte miejsce.
A tam dowiedzieli się, że pewne
wydarzenia w naszym życiu czę-
sto pomagają nam odkryć to, że
każdy z nas jest powołany. Bo
przecież te cztery historie to były
nawrócenia ludzi, którzy powró-
cili ze złej drogi i weszli na wła-
ściwą ścieżkę - do Boga. Film
mówi więc o tym, że nigdy nie
jest za późno, aby zawierzyć
Bogu i odmienić swoje życie. Lu-
dziom wierzącym trudno jest
uwierzyć w podobne historie, ale
jednak każda z nich może inspi-
rować, można odnaleźć w nich
częstkę siebie.

Obecnie, w dobie załamania
się wszelkich wartości i odcho-
dzenia wiemych od Kościoła, po-
trzebne są takie filmy, które po-
kazują moc Bożą i sens życia. I nie
bez kozery słuchaczami księdza

są młodzi ludzie, bo to oni, często
zagubieni (wzrastająca liczba sa-
mobójstw nieletnich), szukają
swego miejsca w świecie, a są naj-
bardziej podatni na zło dzisiej-
szego świata. Jeden ze zbuntowa-
nych młodzieńców w filmie
mówi ze złością do księdza: „Wci-
skasz ludziom kit o Bogu! Gdyby
był, to nie byłoby tyle zła”. Na co
ten spokojnie odpowiada: „Zło
jest wynikiem braku Boga, tak
samo jak ciemność jest brakiem
obecności światła”.

A wąpiącym warto przyto-
czyć scenkę z filmu „Biała su-
kienka” Michała Kwiecińskiego
z cyklu „Święta polskie”. Młody,
modnie ubrany kierowca wypa-
sionej „fury” zabiera skromnego
wędrowca, a podczas podróży
przekonuje, że jest panem
świata, drwi ze wszystkiego
i wszystkich. Kiedy dochodzi
do wypadku i leży sparaliżowany,
widząc, że autostopowicz jest
księdzem (ten zakłada stułę),
chce się wypowiadać i przepa-
szać za grzechy. Kiedy po chwilo-
wym szoku Maciek stanie
na nogi i wstydził się będzie
swego zachowania przed chwilą,
ksiądz Damian powie dobitnie:
„Wierzyć to może i nie wierzyć,
ale pewien to ty już nigdy nie bę-
dziesz”. Więc kto z pełnym prze-
konaniem może powiedzieć, że
Boga nie ma? Ale szkoda, że naj-
częściej: jak trwoga - to do Boga!

Błogosławionych Świąt Wiel-
kanocnych i wiary w moc Zmar-
twychwstania!



Marek Szoltysek

WIELKANOCNY ZAJĄC, ZAJONZ CZY HAZOK?

Nasza kultura regionalna jest ciągle żywa i uważana za atrakcyjną, co nie zmienia faktu, że są z nią czasami problemy czy niedomówienia.

Z takim zjawiskiem spotkałem się podczas rozmowy z osobą, która przedstawiła się jako „rychtig prawdziwy Ślązok”. Pochwalił się, że jego rodzina, jak tylko skończyła się u nas komuna, to: „Przywróciłem naszemu nazwisku poprawny i pierwotny zapis!”. Gdy dopytywałem o szczegóły, to się okazało że jeszcze niedawno pisali się - Zajac. Kiedyś jednak ich pradziadek na przełomie XIX i XX wieku pisał swoje nazwisko - Zajonz, który

to zapis zachował się na starym dokumencie. Stąd dumna ze śląskiej przeszłości rodzina - Zajac, zamieniła się w - Zajonz. No tak! Gdyby mi to powiedział niewykształcony człowiek, to pewnie bym machnął ręką. Tylko że rozmawiałem z absolwentem wyższej uczelni, więc postanowiłem podyskutować. Wyraziłem więc opinię, że każdy ma prawo zmieniać sobie nazwisko lub jego formę zapisu, ale ich poszczególne formy i zniekształcenia trzeba widzieć w kontekście historycznym, poprzez dziejowe uwarunkowania. Dlatego nasze nazwisko - tłumaczyłem rozmówcy - w okresie niemieckich rządów jakiś urząd-

nik, a może jakiś robiący karierę przodek, zapisał zgodnie z ortografią niemiecką. Choć prawdę mówiąc, bliższy poprawności byłby zapis - Seionz.

Nie potrafię oczywiście konkretnie wskazać okoliczności takiego majstrowania, ale takie zjawisko nie dotyczyło tylko Zająców, ale też wielu innych nazwisk, przykładowo: Mleczo (Mletzko), Szendzielorz (Schendelosch), Szoltysek (Scholtyssek) czy Kuc (Kutz). Jeszcze bardziej się to komplikuje, gdy sobie uświadomimy, że wcześniej niektóre śląskie nazwiska miały pewnie czeski zapis, tyle że mało kto posiada w domu takie stare, a poświad-



FOT. ARCHIWUM MARKA SZOLTYSKA

W Niedzielę Wielkanocną śląskie dzieci dostają prezenty od zajączka

czające to dokumenty. Tak czy inaczej przeróżne formy zapisywania śląskich nazwisk na przestrzeni skomplikowanych wieków historii - utrudniają wskazanie jedynie słusznego zapisu. Przykładowo bowiem moje nazwisko na przestrzeni ostatnich 400 lat zapisywano przynajmniej w pięciu wersjach - więc jak miałbym wrócić do rzekomo poprawnej jego formy? Odradzam tu więc

majstrowanie, bo można narozrabiać jak szalony Zajac, pardon - Zajonz. Lecz z drugiej strony - kto Zającowi zabroni? Ale to nie koniec, bo w tych dniach wypada wspomnieć o jeszcze jednej sprawie zajęczej i jednocześnie wielkanocnej. Otóż tak jak zapis - Zajonz - jest „poniemiecki”, tak wielkanocna tradycja przychodzenia do Ślązoków zajączka z prezentami - jest też nie-

miecka. Zajac ten bowiem w staroniemieckich i pogańskich legendach towarzyszył Holdzie, bogini płodności, podczas jej ożywczego wkraczania w pozimowy świat. Dlatego zajączki obdarowują do dzisiaj Ślązoków, Niemców i Austriaków. Oczywiście w Niemczech i Austrii mówią na niego - der Hase, Osterhase, czyli hazok, a nie - zajonz lub seionz

REKLAMA

0711015039

Chcesz wypromować swoją firmę, szukasz nowych klientów?
Reklama w Radiu Silesia to sposób aby dotrzeć w tydzień do 421 000 słuchaczy*

radio silesia 96.2

Jesteśmy jedną z najchętniej słuchanych stacji regionalnych

Dołącz do grona zadowolonych klientów Radia Silesia

Zadzwoń lub napisz – czekamy na Ciebie
32 232 68 80 / reklama@silesia.fm

* Badanie: Radio Track
Kantar MillwardBrown
Fala: sierpień 2020 – styczeń 2021 (wielkość: 4 967)
Województwo śląskie (podział na 16) = Śląsk
Wielkość (nieważona): 3 528 503 (186 375 przypadków, 100,0% całej próby)
Wskaźnik słuchalności – zasięg tygodniowy

REKLAMA

2110938827

Mazowsze www.mazowszemedispa.com

Zadbaj o zdrowie i dobre samopoczucie w Beskidach

PAKIETY PROFILAKTYCZNO-LECZNICZE · REHABILITACJA · OFERTY SEZONOWE
ODNOWA BIOLOGICZNA I ODCIĄŻANIE · RYTUAŁY DAY SPA · ZABIEGI KOSMETYCZNE
I MASAŻE · STREFA AQUA · SAUNY · JACUZZI · GROTA SOLNA · KOMORA SZUNGITOWA

Pozwól sobie na odrobinę przyjemności.
Wysłuchaj się w swoje ciało i usłysz jego potrzeby...

ZADZWOŃ LUB NAPISZ I ZAPYTAJ O OFERTĘ
tel. 33 857 72 71; e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com

A MOGŁO BYĆ TAK PIĘKNIE. PROJEKT MARZENIE

Do końca sierpnia w Muzeum Miejskim w Tychach można zobaczyć, jak wyglądałaby „Stella”, jedno z pięciu osiedli eksperymentalnych w Polsce. Projektowali je najlepsi architekci

Jolanta Pierończyk

Wszystko miało tu być lepsze, piękniejsze, bogatsze. Nawet kawalerka musiała być dwa razy większa niż wynikało to z ówczesnych norm. I nawet w najmniejszym mieszkaniu zaprojektowano garderobę, sypialnię i pokój dzienny.

Takie eksperymentalne osiedla miały w schyłku PRL-u powstać w ramach PR 5, czyli Programu Rządowego 5. Pięć - bo pięć miało być takich osiedli: „Stella” w Tychach, „Białołęka Dworska” w Warszawie, „Chełmońskiego” w Krakowie oraz „Nowe Miasto II” i „PR-5” (oba w Zamościu). Ostatecznie powstało tylko jedno - PR 5 w Zamościu, które dziś nosi nazwę osiedle im. Jana Zamoyskiego.

Projektowaniem „Stelli” w Tychach zajęli się najlepsi architekci (Maria i Andrzej Czyżewscy, Bożena i Janusz Włodarczykowie oraz Marek Dziekoński) pod kierunkiem Hanny i Kazimierza Wejchertów.

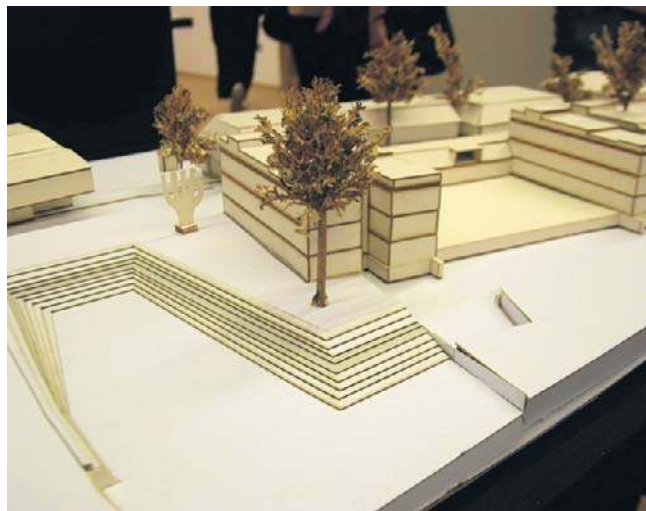


Bożena Włodarczyk, projektantka tej ogromnej szkoły

darczykowie oraz Marek Dziekoński) pod kierunkiem Hanny i Kazimierza Wejchertów.

- Najlepsi, a do tego znali się doskonale, bo projektowali Tychy od samego początku i doskonale znali swoje mocne strony. Wiedzieli, kto

się najlepiej czuje w mieszkaniówce, kto w obiektach oświatowych. Każdy dostał więc do zaprojektowania to, w czym był najlepszy - mówi Aleksandra Matuszczyk, dyrektorka Muzeum Miejskiego w Tychach, gdzie od 22 marca



Amfiteatr - pomysł na wykorzystanie spadku terenu

można oglądać przepiękną wystawę pt. „Stella - niezaistniałe osiedle przyszłości”.

Nie dość, że już mieli za sobą wiele ciekawych i nagrodzonych projektów, to po inspirację do tworzenia „Stelli” odbyli jeszcze specjalne wycieczki m.in. do Niemiec i Francji.

Dla „Stelli” wybrano Żwaków, tuż pod lasem, zabudowany starymi przedwojennymi domami jedno- czy dwurodzinnymi. - Miało mieć ok. 150 hektarów i pod względem powierzchni należało do większych, ale duża część tego terenu to były tereny zielone. Sama zabudowa zajmowała ok. 35 ha. Osiedle było obliczone na ok. 10 tys. mieszkańców i to była taka standardowa liczba dla tyskich osiedli - mówi Mateusz Miłoś, kurator wystawy.

Jak już powiedzieliśmy, metraż mieszkań na tym osiedlu znacznie przekraczał obowiązujące wówczas normy. Osiedle to miało też zrywać z przyjętym w PRL-u stawianiem w pokoju dziennym łóżka i tym samym łączeniem go z funkcją sypialni.

- Architekci mocno akcentowali tu rozdział pokoi dziennych od sypialnych. W każdym mieszkaniu, nawet najmniejszym, był też zaprojektowany schowek na różne rzeczy, żeby nie zagrażały powierzchni mieszkalnej - opowiada Mateusz Miłoś.

Prócz wygodnych mieszkań, na osiedlu „Stella” miały być trzy szkoły, dwa przedszkola i żłobek.

- Przy okazji tego osiedla chciano wypróbować, jaki typ budynku szkolnego byłby najodpowiedniejszy. Na wystawie prezentujemy szkołę 10-oddziałową przygotowaną pod 10-letni cykl nauczania. Ale był też bu-

dowego 5. Projekty powstawały w drugiej połowie lat 70. Gdyby „Stella” została zrealizowana, mieszkaliby tam pracownicy ówczesnej Fabryki Samochodów Małolitrażowych, bo to ona miała być inwestorem. Ale zaczęła się zmieniać rzeczywistość.

- Zakład został sprywatyzowany i właściciel zaczął pozbywać się inwestycji socjalnych. Budowa została wstrzymana, następnie sprzedana, ale nowy właściciel osiedla chyba sam miał jakieś problemy finansowe. Udało się jednak zaadaptować kilka budynków wedle projektu Ryszarda Mendroka, pozostałe uległy całkowitemu zniszczeniu i ostatecznie wyburzył je deweloper, który powstał w tym miejscu osiedle Sosnowe - opowiada kurator.

Całą historię „Stelli”, jednego z pięciu eksperymentalnych osiedli w Polsce, przedstawia rzeczona wystawa w Muzeum Miejskim w Tychach. Jej finał poznajemy m.in. z wyeksponowanych artykułów prasowych.

„Po czterech latach przestoju na osiedlu trochę się zmieniło. Dzisiaj „Stella” wygląda jak Sarajewo po bombardowaniach. W budynkach pozbawionych okien hula wiatr. Gdzieś tam z ziemi wystają niedokończone fundamenty, a w niektórych miejscach ponad wysoką trawę przebija się szkielet niedokończonego pierwszego piętra”, pisał Marcin Pietraszewski w „Trybunie” z dnia 22 sierpnia 1997 r.

Ale już rok wcześniej Zdzisław Barszewicz w artykule „Budowlany wrzód” na łamach tygodnika „Echo” zaznaczył: „Od prawie 10 lat na osiedlu „S” w Tychach straszą betonowe ruiny nigdy nie ukończonych bloków. Ostatnio nie zaglądają tu już nawet szabrownicy, wszystko, co można było ukraść i zdewastować - ukradziono i zdewastowano”.

Przykry finał imponującego projektu i obiecującej budowy. Pozostała dokumentacja projektowa, na podstawie której studenci architektury „zbudowali” fragmenty tego osiedla w postaci makiet. Można je obejrzeć na wystawie.

METRAŻ MIESZKAŃ NA TYM OSIEDLU ZNACZNIE PRZEKRACZAŁ OBOWIĄZUJĄCE WÓWCZAS NORMY. KAŻDE MIESZKANIE MIAŁO SYPIALNIĘ I GARDEROBĘ

REKLAMA

0011052981



Bielsko-Biała 2029
Europejska Stolica Kultury
miasto kandydujące

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. z 2023 r. poz. 775) oraz art. 11f ust. 7 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity - Dz. U. z 2022 r. poz. 176)

organ administracji architektoniczno-budowlanej
zawiadamia,

że Prezydent Miasta Bielska-Białej wydał decyzją z dnia 25 marca 2024 r.
nr 2/2024 znak: UA.6740.41.2024.KBO

w przedmiocie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej, z rygorem natychmiastowej wykonalności,
dla przedsięwzięcia pod nazwą:
„Budowa i rozbudowa ul. Sarni Stok oraz ul. Muszlowej w Bielsku-Białej”

Inwestycja zlokalizowana jest na następujących nieruchomościach (w nawiasie podano oznaczenie numeru działki przed podziałem):

Gmina Bielsko-Biała, obręb 0032 Stare Bielsko: 3415/6, 4138/12 i 4138/13 (4138/8), 4138/14 i 4138/15 (4138/5), 4153/2, 404/2, 3415/5, 3415/4, 404/3, 404/9 i 404/10 (404/4), 368/59, 4138/3, 4138/4, 323/11, 323/18, 221/30 i 221/31 (221/22), 180/136 i 180/137 (180/78), 180/134 i 180/135 (180/79), 180/71, 221/24, 221/28 i 221/29 (221/23), 222/16, 223/26, 3432/19, 180/38, 180/40, 180/121, 180/107, 151/34, 180/101, 180/102, 180/35, 180/67

Nieruchomości znajdujące się w liniach rozgraniczających pasa drogowego projektowanej drogi gminnej (w nawiasie podano oznaczenie numeru działki przed podziałem):

Gmina Bielsko-Biała, obręb 0032 Stare Bielsko: 3415/6, 4138/12 (4138/8), 4138/14 (4138/5), 404/2, 3415/5, 3415/4, 404/3, 404/9 (404/4), 368/59, 4138/3, 4138/4, 323/11, 323/18, 221/30 (221/22), 180/136 (180/78), 180/134 (180/79), 180/71, 221/24, 221/28 (221/23), 222/16, 223/26

Nieruchomości, z których korzystanie będzie ograniczone (w nawiasie podano oznaczenie numeru działki przed podziałem):
Gmina Bielsko-Biała, obręb 0032 Stare Bielsko: 4153/2, 221/31 (221/22), 180/137 (180/78), 180/135 (180/79), 3432/19, 180/38, 180/40, 180/121, 180/107

POUCZENIE

Z treścią decyzji można się zapoznać w Wydziale Urbanistyki i Architektury Urzędu Miejskiego, pokój 307, III piętro, codziennie w godz. od 8.00-14.00, w terminie 14 dni od daty ogłoszenia na tablicy
Po upływie ww. terminu, przysługują stronom prawo wniesienia odwołania od wydanej decyzji, do Wojewody Śląskiego za pośrednictwem Prezydenta Miasta Bielska-Białej, w terminie 14 dni.

Zgodnie z art. 18 ust.1e ustawy cytowanej na wstępie, w przypadku gdy dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, odpowiednio wyda nieruchomości Inwestorowi, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji, której nadano rygor natychmiastowej wykonalności, wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania.

Pismo o wydaniu nieruchomości należy złożyć do Miejskiego Zarządu Dróg w Bielsku-Białej przy ul. Michała Grażyńskiego 10.

Wydanie nieruchomości następuje na wniosek złożony do MZD łącznie przez wszystkich właścicieli, współwłaścicieli, użytkowników wieczystych lub współużytkowników wieczystych.

niewielki tekst w gazecie

dramat Antonego Czechowa

chodź i bije

10

sądowe orzeczenia trujący gaz bojowy

38

jadło żona Abrahama

26

istnienie myśliwy z Kanady

9

góry z Narodną

8

religijny zapalenie

25

mada lub less

7

kwiat kwitnący jesienią

5

część dworca mata japońska

30

bry-dżowa odżywka

duża kość

odkryta weranda

3

wczesna odmiana marchwi

27

mocny trunek z Azji

18

biała szata liturgiczna

20

zbudował arkę paluszek w pilocie

4

bulwy kolokazji

28

naczynie na owoce mores

24

koń zaprzęgowy

34

ostrą krawędź

6

gdy piłka wpada do bramki

33

fizyczna w atlasie

31

nie pieje

37

mały wąsko-nose

23

kraj w Ameryce Południowej

2

gruba zasłona

16

żołnierz piechoty

19

auto z Korei Południowej

11

trunek z Nipponu

14

bagien-na mgła

17

fusy, ustoiny narzędzie rzeźca

13

willi Szymanowskiego

12

ssaki morskie

32

kuzynka kruk

35

pre-tekst, przykrywa

36

operowy książ

38

stawka w grze hazardowej

37

rynek starogreckich miast

38

głośny gwiazd

34

w parze z pasy-wami

33

rywal T-Mobile zasiali górale

32

budulec rafy

31

miara papieru

30

ma jadalne pędy

29

tajne porozumienie

28

portugalskie wyspy

27

miasto w Rumunii

26

... Dolna w powiecie limanowskim

25

model Hyundai'a

24

Tomasz Kot

23

sol lub do na pięcio-linii

22

dra-pieżny gad z Komodo

21

Stolica Piotrowa

20

sprzedaż towarów za granicę

19

partner Jalki Barbie

18

dolna część fraka

17

pospolity chwast, świńska trawa

16

kraksa na szosie

15

szerokie ramiona

14

„ręka” baribala

13

niewygodne łóżko

12

oznaka władzy hetmańskiej

11

ociep-lają stopy

10

Obywatel z filmu Orsona Wellesa

9

stolica nad Nilem

8

pla-cówka dyploma-tyczna

7

pałac Ludwi-ków we Francji

6

strój pletwo-nurka

5

anglo-saskie imię męskie

4

obóz tatarski autor „Kakao”

3

samo-chodzik do zabawy

2

więjski fartuch

1

wypeł-niony naboja-mi

38

bez-chmurne w lecie

37

kierownik biegu myśliw-skiego

36

polski serial kome-dioowy

35

Chmie-lowski, czyli św. Brat Albert

34

ptak błotny gobelin

33

irański złoty

32

stadium ciąg strza-łów

31

wojskowa melodia

30

szósta po alfie

29

pod-stawa kolumny

28

rodzaj egz-a-minu

27

przy-prawa w laskach

26

hinduski bóg miłości

25

bał-kański taniec

24

roślina nad-wodna

23

bucha z kotła

22

niemetal o symbolu Se

21

waćpan staro-żytne państwo

20

ciężka praca, znój

19

placona co miesiąc w banku

18

grecki Mars

17

odgłos łamania gałęzi

16

pieśń z opery „Carmen”

15

owady w szafie

14

morski dra-pieżnik

13

polska kawa zbo-żowa

12

religia oparta na Koranie

11

zrazy zawijane w menu

10

atakuje żelazo

9

rajd motocy-kłowy

8

zrazy zawijane w menu

7

zrazy zawijane w menu

6

zrazy zawijane w menu

5

zrazy zawijane w menu

4

zrazy zawijane w menu

3

zrazy zawijane w menu

2

zrazy zawijane w menu

1

DZIENNIK ZACHODNI

w prenumeracie z Tele Magazynem

32 555 02 05



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 38 utworzą rozwiązanie – przysłowie ludowe.

ROZWIĄZANIE: JEŚLI NA WIELKANOC PADA, CAŁE LATO SUSZA WŁADA.

eprasa.pl bdb0988c9a

Słownik: Anina, Elam, rapier.

Krzyżówka panoramiczna

kobieta z kołczanem na plecach

stuk, łomot

kartonowe opakowania

↓

mięso w Małopolsce

↓

ostudzone posiłki

↓

urzędnicze polecenie

↓

miasto nad Jeziorem

↓

sterta żelastwa

↓

każdy ma dwa końce

↓

osobowe w aktach

↓

śpiew słowika

↓

rozbiór, parcelacja

↓

urka do koktajli

↓

okres hucznych zabaw

↓

bajkowy skarbierz akt prawny

↓

znakomitość, as

↓

sensacyjny film Pasikowskiego

↓

zimowe buty kobiece

↓

np. brąz na ranie

↓

w „Wilku” dumny ptak

↓

kurtka w gwarze młodzieżowej

↓

zbiornik na płyny

↓

pieje o świcie

↓

dawna złota moneta

↓

argument w negocjacjach

↓

znak na pięciolinii

↓

gromowy bóg słowiański

↓

gra w karty

↓

tatarak chłopiec w sztuce baroku

↓

osad w czajniku

↓

gwałtowny deszcz

↓

zero sportowa koszulka

↓

święta księga z surami

↓

biuro adwokata

↓

małe zagłębienie

↓

gatunek siei

↓

świątynia z surami

↓

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 12 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Uśmiechnij się!

– Mamo, czy to prawda, że jak człowiek dorośnie, to może robić co chce bez patrzenia mamy?

– Tak synku, to prawda.

– To kiedy właściwie ...

Krzyżówka A-Z

Każdy odgadnięty wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) rośnie w miarę jedzenia (6).
B) pracownik kolei, który za opłatą przenosi rzeczy podróżnych (8).
C) Lwica z Cintry w „Wiedźmińskim” (8).
D) niezwykła rzecz lub nadprzyrodzone zjawisko (5).
E) krzew pustylny, przęśl (6).
F) powiewa na maszcie (5).
G) głos domowego ptactwa (5).
H) broń klująca strażnika pałacowego (9).
I) wzór do naśladowania (5).
J) chwyt, zawadiaka (5).
K) kierownik jednostki oświatowej (7).
L) Marcin, reformator kościoła, kaznodzieja (5).
Ł) gromady sardynek (6).

A

Ż

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

M) dzieło kartografa (4).
N) użyźnia glebę (5).
O) zasady etyczne i moralne, którymi ktoś się kieruje (7).
P) sztuczna postawa (4).
R) mebel z półkami (5).
S) Bruno, autor „Sklepów cynamonowych” (6).
T) instrument dęty blaszany (4).
U) uchwalana przez Sejm (6).
W) zmysł przydatny psu myśliwskiemu (4).
Z) uczucie oburzenia lub przerażenia (6).
Ż) miasto w Ukrainie nad rzeką Żowtą (5,4).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

6

9

16

22

19

4

3

7

8

10

18

20

1

25

14

11

12

13

21

17

2

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – myśl Stanisława Jerzego Leca.

Poziomo:

1) stan przygnębienia

8) łagodzi obyczaje,

9) paczka, tobolek,

10) miejsce stałego przebywania zwierzęcy,

13) wysokie drzewo parkowe,

14) wydawana w kasie,

17) napój w filiżance,

19) gród Priama i Parysa,

20) cienki, mocny sznurek,

24) posłaniec, kurier,

25) okrucieństwo, krzt.

Pionowo:

2) tytuł arystokratyczny,

3) jednostka siły,

4) większa od potoku,

5) cykl wykładów z określonego przedmiotu,

6) chlebowe zboże,

7) kryjówka borsuka, nora,

10) dzieło plastyczne, np. „Hołd pruski”,

11) opera Pucciniego,

12) nadwodny owad,

15) chowa głowę w piasek?

16) kozik, szczyr,

17) roślina błotna, czermierz,

18) kompromitacja, blamaż,

21) krążek myśliwski,

22) azjatycka pustynia,

23) należy ją udowodnić.

Krzyżówka wrzecionowa

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

1) whisky dla Indianina,
2) sprawy ogólne, zasadnicze,
3) ryba spokrewniona z jesiotrem,
4) występuje w muzycznej śpiewogrze,
5) z pustego w próżne – niewykonalne.

1

2

3

4

5

1

2

3

4

5

Strzałka

1

2

3

4

1

2

3

4

Litery w polach ze strzałką, przeniesione do kolorowych kratek, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

1) skala barw lub dźwięków,
3) wypasane przez juhasa,
4) wydzielony obszar, strefa.

Pionowo:

1) najmniejsza polska moneta,
2) miejsce walki gladiatorów.

Szyfr

9

6

5

2

13

8

7

3

11

10

Litery z pól od 1 do 13 utworzą rozwiązanie – aktualne hasło.

Poziomo:

9) świętują 8 marca,

4) asfaltowa droga.

Pionowo:

13) ptak-śmieszka,

9) słucki na kontuszu.

Szyfrogram

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

38

39

40

41

42

43

44

45

46

47

48

49

50

51

52

53

54

55

Rozwiązaniem jest przysłowie.

1) najważniejszy bóg Słowian z wyspy Rugia: 47 – 40 – 17 – 11 – 51 – 43 – 23 – 24 – 26,
2) zespół skał powstałych w ciągu jednego okresu geologicznego: 4 – 12 – 6 – 53 – 25 – 9 – 10 – 45,
3) dawne piec hutnicze: 2 – 3 – 28 – 39 – 42 – 22 – 49,
4) pionowe wyrobiska górnicze: 7 – 38 – 15 – 13 – 8,
5) brak go w menu jarosza: 29 – 41 – 21 – 14 – 5,
6) górują nad kościołami: 44 – 20 – 36 – 31 – 32,
7) staropolski pan: 48 – 50 – 33 – 46,
8) najlepszy przyjaciel człowieka: 16 – 35 – 27 – 19,
9) świadoma część osobowości: 52 – 1 – 30,
10) odcinek DNA będący jednostką dziedziczenia: 37 – 18 – 34.

Logogryf

1

2

3

4

5

6

1

2

3

4

5

6

Litery w polach z kropką czytane rzędami utworzą rozwiązanie.

1) drapieżny kuzyn psa,
2) sprawy wchodzące w czyjś zakres działania,
3) człowiek o wielkiej sile fizycznej, atleta,
4) nakłanianie do zgody,
5) luksusowa przystawka,
6) lewy dopływ Warty.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... lata dorośnie?; krzyżówka z hasłem: krzyżówka z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie; krzyżówka wrzecionowa: krzyżówka z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie; strzałka: krzyżówka z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie; szyfrogram: krzyżówka z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie; logogryf: krzyżówka z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

eprasa.pl bdb0988c9a

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailen: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój w zamian za sprzątanie, może być studentka, 608-729-122

DOMY - SPRZEDAM

CZELADŹ, ul. Katowicka, dom 2 piętra, pow. użytkowa 69m², pow. mieszkalna 195m², dodatkowo oficyna do remontu. Parter - działalność gospodarcza i piętro, pow. mieszkalna. Ogród i plac, działka 428m² z KW. Cena 687 tys. zł, tel. 576-317-693 w godz. 11.00-15.00 i po 18.00

CZĘSTOCHOWA okolice, budynek. 60 mkw., (część nadleśnictwa), 2-wejściowy + poddasze, w db stanie, otoczony lasem, piękne miejsce, blisko zalew i rzeka, działka ok. 1200 mkw., cena 169.000 zł, tel. 660-220-855

CZĘSTOCHOWA okolice, dom/leśniczówka 70 mkw. + poddasze + podpiwniczenie + budynek gosp. (część nadleśnictwa), otoczona lasem i 200-letnimi dębami, dz. 1100 mkw., blisko rzeka, zalew. Końcówka remontu, cena 495.000 zł. Mogę dostać zdjęcia, 660-220-855

KŁOBUCK, dom/leśniczówka 70 mkw. + poddasze + podpiwniczenie + budynek gosp. (część nadleśnictwa), otoczona lasem i 200-letnimi dębami, dz. 1100 mkw., blisko rzeka, zalew, cena 495.000 zł. Mogę dostać zdjęcia, 660-220-855

ŁÓDŹ ok. Pabianic, dom/leśniczówka ok. 80 mkw. + budynek gosp. ok. 80 mkw., wyremontowany na wysoki poziom, pod samym lasem, działka ok. 1200 mkw., piękne miejsce, cena 495.000 zł. Mogę dostać zdjęcia, tel. 660-220-855

DOMY - KUPIĘ

ŚLĄSKIE pok, SKUPUJEMY NIERUCHOMOŚCI tel 780636200

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

CZĘSTOCHOWA, działka budowlana 1000 mkw. - 29.900 zł, 1500 mkw. - 44.900 zł, 1 ha - 195.000 zł, działka rekr.-leśna 3000 mkw. - 19.500 zł, piękne miejsca, otoczone lasami, dojazd asfalt, media, tel. 660-220-855. Mogę dostać zdjęcia

Katowice, ul. Porfirowa, ogródek działkowy. Tel.: 501-847-485.

KONIECPOL, działka budowlana 1000 mkw. - 29.900 zł, 1500 mkw. - 44.900 zł, 1 ha - 195.000 zł, działka rekr.-leśna 3000 mkw. - 19.500 zł, piękne miejsca, otoczone lasami, dojazd asfalt, media, tel. 660-220-855. Mogę dostać zdjęcia

RADOMSKO okolice, działka rekr.-leśna 3000 mkw. - 19.500 zł, piękne miejsca, otoczone lasami, tel. 660-220-855. Mogę dostać zdjęcia

RUDA ŚL. - Halemba, ul. Kłodnicka, działki na sprzedaż o pow. 2140 m² i 2161 m². Tel.: 502-606-787.

SECEMIN okolice, działka budowlana 1000 mkw. - 29.900 zł, 1500 mkw. - 44.900 zł, 1 ha - 195.000 zł, działka rekr.-leśna 3000 mkw. - 19.500 zł, piękne miejsca, otoczone lasami, dojazd asfalt, media, tel. 660-220-855. Mogę dostać zdjęcia

GARAŻE

Garaże blaszane. Bramy garażowe. Kojce. Transport. Montaż gratis - cały kraj! Raty. Producent 34/387-15-51, 32/445-34-20, 18/334-45-04, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

INNE

SKUP nieruchomości oraz udziałów, również z problemami. Tel. 884 308 046, www.solidnyskup.pl

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

Kupimy maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel. 782-592-790

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

USŁUGI

SKUP aut, samochodów 513-476-733

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

POŻYCZKA oddłużeniowa na spłatę: chwilówek parabanków, windykacji, komornika, tel. 500-853-100

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

TANIE POŻYCZKI również dla osób z komornikiem
ODSZKODOWANIA pomoc prawna tel 780636200

USŁUGI FINANSOWE

POŻYCZYŁEŚ KOMUŚ PIENIĄDZE i masz problem z ich odzyskaniem? Pomagamy w negocjacjach z dłużnikiem. Skupujemy wierzytelności. Organizujemy finansowanie. Zadzwoń: 730 30 30 77

USŁUGI PRAWNE

UPADŁOŚĆ KONSUMENCKA pomoc prawna w zlikwidowaniu długów tel. 780636200

Praca

ZATRUDNIĘ

Firma Dwornicki Maler-Stuckateurbetrieb Niemcy(Dortmund) zatrudni: tynkarzy, płytkarzy, do suchych zabudowań, z ogólnym doś. budowlanym, prawo jazdy, umowa warunki niemieckie (pełne ubezpieczenie), ciągłość zatrudnienia, mieszkanie. Tel. 0049 1736416811, info@maler-stuckateur.com

NIEMCY zatrudnimy murarzy, cieśli szalunkowych, brygadzystów, dźwigowych. Tel: 882 064 600, 607 923 444

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Chorzów 604-630-556

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Gliwice 668-085-925

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Gródków/k. Będzina 668-085-925

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Warszwice 604-630-556

Praca dla Opiekunów osób starszych w Niemczech - ubezpieczenie i wysokie zarobki -PRO-SENIOR (KRAZ 6933) - Tel. 795570792, 774428338

PRZYJMĘ młodą dziewczynę do sprzątanía mieszkania, 608-729-122

PRZYJMĘ sekretarkę, może być studentka lub bez dośw., 608-729-122

SERWIS sprzątający Gliwice 668-085-925

SERWIS sprzątający Gródków/k. Będzina 604-630-556

SERWIS sprzątający praca dorywcza Sosnowiec /Jaworzno tel. 668-085-925

ZATRUDNIĘ blacharza z możliwością wynajęcia mieszkania oraz handlowca do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278

0011026102

 **APN Sentium®**
Opieka z szacunkiem

Wyjeżdź jako opiekunka do Niemiec lub Holandii i zarób nawet

do 2000€ netto na rękę

+48 500 401 901

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ

PENJONAT Sanato

Promocyjne pobyty marcowe. Zadzwoń już dziś 41/378-19-48 www.sanato.com.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

BUDOWY domów, 608-729-122

DACHY kompleksowo, obróbki, papy termozgrzew. "Golkar" 602-500-103

ODNAWIANIE WANIEŃ (32)384-91-98

ROZBIÓRKI, wyburzenia, 608-729-122

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1100 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 517-958-006, miodowyraj.pl

PROMOCJA - pobyt - 99 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łoż.+TV, bilard, parking, 730-007-166

WISŁA - Święta Wielkanocne: 29.03 - 02.04.2024 (5 dni) - 650,00 zł/osoby, tel.: 603-636-533 lub 33/812-35-67.

WISŁA - wczasy dla emerytów i rencistów z wyżywieniem (2 posiłki), koszt 125 zł / za dobę /od osoby. Tel.: 603-636-533.

WISŁA. LIMBA. Wczasy. Weekendy. Wielkanoc. Dobra, domowa kuchnia. Pok. z łoż. i TV. Blisko centrum. Tel.: 33/855-21-74; 517-800-150; www.dwlimba.pl

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE wczasy, maj-czerwiec - doba z wyż. od 125 zł, 601-585-510 www.danaustronie.pl

REWAL! Pokoje z łoż.601-375-020

KRAJ - INNE



Ośrodek Jeździecki Zbrosławice zaprasza na letnie obozy i półkolonie jeździeckie lub muzyczno-konne. Szczegóły na www.zbroslawice.info.pl. Zapisy telefoniczne, tel.: 32/233-70-00.

INNE

TURNUSY rehabilitacyjne: Mielno, Ustka, Kudowa, Zakopane i inne od 2.200 zł/14 dni. Zapraszamy tel. 505-943-367

Zwierzęta

INNE



Odcchowane kolorowe kurki nioski. Hanusek, Słowiańska 2, tel. 609664811, 601524437. SPRZEDAŻ tylko od godz. 8.30 do 9.00 a popołudniu od godz. 18.00 do 18.30.

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, 788-989-351, 888-033-468

Usługi pogrzebowe

0010984048
POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl



**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na neurologi.net i dziennikzachodni.pl/neurologi

REKLAMA

0011049665

STAROSTA WODZISŁAWSKI

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn. zm.),

informuje

o zamieszczeniu na stronach internetowych Starostwa Powiatowego w Wodzisławiu Śląskim: <https://www.powiatwodzislawski.pl/> (zakładka: ogłoszenia) i <https://bip.powiatwodzislawski.pl/> (zakładka: komunikaty, ogłoszenia, obwieszczenia) oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach: <https://suw.bip.gov.pl/wykaz-nieruchomosci-przeznaczonych-do-obrotu/>, wykazu nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa przeznaczonej do oddania w dzierżawę.

Wodzisław Śl., 22 marca 2024 r.

Rafał Musioł
Męski Punkt Widzenia



WIELKANOCNY SEN O ŚLĄSKIEJ SZÓSTCE W PIŁKARSKIM TOTKU

Przy okazji świąt wszelakich, a więc i wielkanocnych, zawsze można pomarzyć. Oczywiście każdy z nas ma własne priorytetowe życzenia, takie najważniejsze i niepodważalne, ale czasami można sformułować coś konkretnego w kategorii rzeczy najważniejszych z nieważnych, a taką - jak mawiał Jan Paweł II - jest piłka nożna.

W niej właśnie już za kilkanaście tygodni może się ziścić wyjątkowo śląski cud. Wyobraźmy sobie otóż następującą kombinację: tytuł mistrzowski zdobywa Raków Częstochowa (w tej chwili 4 punkty straty do prowadzącej Jagiellonii), trzecie miejsce i przepustkę do eliminacji Ligi Konferencji zgarnia Górnik Zabrze (5 punktów straty do podium), Ruch Chorzów uniknie spadku (6 punktów do bezpiecznej strefy), w Pucharze Polski triumfuje Piast Gliwice (w półfinale zmierzy się z Wisłą Kraków), a do Ekstraklasy wywalczą awans GKS Tychy (4 punkty za wiceliderem) i GKS Katowice (już w strefie barażowej). Istna szóstka w totku, a dla kibiców w naszym regionie wulkan emocji i radości.

Pełna kombinacja jest oczywiście mało prawdopodobna, ale jednak po pierwsze pomarzyć można, a po drugie wciąż - co widać z powyższych liczb - realna. Oczywiście może się zdarzyć, że zamiast solidarnego sukcesu dojdzie, na przykład w pierwszoligowym barażu, do bratobójczych wojen, ale nawet „piątka” czy „czwórka” byłaby w tej loterii nie do pogardzenia. Zwłaszcza, że mielibyśmy także do czynienia z wyjątkowo interesującym bonusem w postaci ciekawych efektów ubocznych. Jak bowiem wtedy w oczy trenera Dawida Szwargi spojrzeliby jego najzagorzalsi krytycy? Czy na Roosevelta zmieniałaby się ocena działań obecnego zarządu? Co pomyślałby aktualny prezes Piasta, który według wielu wieści byłby już wówczas prezesem byłym? O ile mocniej w kontekście sportowej ambicji klubaby w oczy bezdomność Niebieskich? Jak zareagowałiby kibice na Bukowej na fetę z udziałem Rafała Góraka, któremu od miesięcy dedykują hasło o pakowaniu walizek? Czy euforia zapanowałaby też na Wyspach Dziewiczych, gdzie siedzibę ma spółka zarządzająca futbolem w Tychach?

W najbliższych tygodniach szykuje się więc prawdziwe show. Swoją drogą wydawało się, że akurat na tym najlepiej zna się mniejszościowy udziałowiec Zagłębia Sosnowiec, a tymczasem tam właśnie świąteczne jaja są może i większe, ale zdecydowanie mniej kolorowe, za to śmigus dyngus szykuje się wyjątkowo lodowaty. No cóż, najwyraźniej nie można mieć wszystkiego.

Wesołych Świąt! ©

PIŁKA NOŻNA. PIAST GOŚCI U SIEBIE W SOBOTĘ WICELIDERA Z WROCŁAWIA

Derbowe starcie mistrza z beniaminkiem i ligowy klasyk Górnika z Legią w Zabrzu

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Wielkanocna kolejka PKO Ekstraklasy rozpocznie się w Wielką Sobotę i zakończy w poświęcony wtorek.

Polscy kibice doszli już do siebie po tym jak Biało-Czerwoni po horrorze w Cardiff, jako ostatnia reprezentacja, zapewnili sobie awans do tegorocznych finałów ME i na Wielkanoc wracają do ligowych emocji. Świąteczne granie rozpocznie się w sobotę w Częstochowie, gdzie o godz. 12.30 aktualny mistrz kraju Raków gościć będzie beniaminka z Chorzowa. W pierwszym szalonym starciu tych drużyn w Gliwicach Ruch przegrał 3:5. Szanse Niebieskich na rewanż pod Jasną Górą są nikłe, gdyż po pierwsze częstochowianie w tym sezonie u siebie jeszcze nie przegrali, a po drugie chorzowianie po awansie „w delegacji” nie wygrali ani razu.

Tego samego dnia o godz. 17.30 w Gliwicach Piast, który w ostatnim domowym meczu wreszcie się przełamał i odniósł pierwsze ligowe wiosenne zwycięstwo, zmierzy się ze Śląskiem. Wrocławianie są wiceliderem, ale w tym roku zawodzą swoich fanów i podopieczni Aleksandra Vukovicia mogą sprawić niespodziankę.

Prawdziwym ukoronowaniem świąt będzie ligowy klasyk w Zabrzu, gdzie Górnik o godz. 20 w Wielkanocny Poniedziałek gościć będzie Legię. Dwa bardzo zasłużone dla polskiej piłki kluby zmierzą się już po raz 159, a mecz na stadionie na Roosevelta obejrzy rekordowa w tym sezonie na Arenie Zabrze liczba 22.889 widzów.



FOT. ADAM JANOWSKI

Jesienią Legia ograła Górnika po голу w doliczonym czasie

O „Świętej Wojnie” w Fortuna 1. Lidze, czyli świątecznym starciu dołującego Zagłębia Sosnowiec z rozpędzonym GKS Katowice, piszemy w sobotnim wydaniu DZ.

PKO EKSTRAKLASA - 26. KOLEJKA

● **RAKÓW CZĘSTOCHOWA - RUCH CHORZÓW** (sob. 12.30, Canal+ Sport)

Ostatnie mecze Rakowa: ŁKS 1:1 (wyjazd), Korona 2:0 (w), Puszcza 1:1 (w)

Ostatnie mecze Ruchu: Górnik 1:2 (dom), Stal 1:3 (w), Piast 3:0 (d)

● **PIAST GLIWICE - ŚLĄSK WROCŁAW** (sob. 17.30, Canal+ Sport)

Ostatnie mecze Piasta: Legia 1:3 (w), Puszcza 1:0 (d), Radomiak 2:3 (d)

● **GÓRNIK ZABRZE - LEGIA WARSZAWA** (pon. 20, Canal+ Sport)

Ostatnie mecze Górnika: Ruch 2:1 (w), Lech 0:0 (d), Jagiellonia 2:1 (d)

POZOSTAŁE SPOTKANIA. SOBOTA: **Jagiellonia Białystok - ŁKS Łódź** (15, Canal+ Sport); **Pogoń Szczecin - Cracovia** (20, Canal+ Sport); **PONIEDZIAŁEK: Puszcza**

Niepolomice - Radomiak Radom (12.30, Canal+ Sport), **Stal Mielec - Lech Poznań** (15, Canal+ Sport), **Widzew Łódź - Korona Kielce** (17.30, TVP Sport, Canal+ Sport); **WTOREK: Warta Poznań - Zagłębie Lubin** (19, Canal+ Sport).

1. Jagiellonia Białystok	25	48	56-34
2. Śląsk Wrocław	25	46	34-21
3. Raków Częstochowa	25	44	47-27
4. Lech Poznań	25	44	38-30
5. Legia Warszawa	25	41	38-30
6. Pogoń Szczecin	25	41	46-30
7. Górnik Zabrze	25	39	33-28
8. Stal Mielec	25	36	33-33
9. Zagłębie Lubin	25	34	28-36
10. Widzew Łódź	25	32	32-35
11. Radomiak Radom	25	31	29-38
12. Cracovia	25	28	32-33
13. Piast Gliwice	25	28	24-29
14. Warta Poznań	25	27	23-30
15. Korona Kielce	25	24	28-34
16. Puszcza Niepolomice	25	24	31-44
17. Ruch Chorzów	25	18	28-41
18. ŁKS Łódź	25	17	21-48

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UEFA, 16-18. - spadek do I ligi

FORTUNA 1. LIGA - 25. KOLEJKA

● **PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA - BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA** (sob. 20)

Ostatnie mecze Podbeskidzia: Katowice 0:5 (wyjazd), Lechia 1:2 (dom), Zagłębie 0:0 (w)

● **ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC - GKS KATOWICE** (pon. 15, Polsat Sport Premium)

Ostatnie mecze Zagłębia: Lechia 0:4 (w), Odra 1:1 (d), Podbeskidzie 0:0 (d)

Ostatnie mecze GKS Katowice: Podbeskidzie 5:0 (d), Resovia 2:0 (w), Znicz 3:1 (d)

● **MOTOR LUBLIN - GKS TYCHY** (pon. 17.30, Polsat Sport Extra)

Ostatnie mecze GKS Tychy: Chrobry 1:2 (d), Miedź 2:2 (w), Arka 0:1 (d)

POZOSTAŁE SPOTKANIA. SOBOTA: **Resovia Rzeszów - Górnik Łęczna** (12.40), **Miedź Legnica - Arka Gdynia** (15, Polsat Sport Premium), **Chrobry Głogów - Wisła Kraków** (17.30, Polsat Sport Extra); **PONIEDZIAŁEK: Znicz Pruszków - Polonia Warszawa** (12.40); **WTOREK: Wisła Płock - Stal Rzeszów** (18, Polsat Sport Premium), **Lechia Gdańsk - Odra Opole** (20.30, Polsat Sport News).

1. Lechia Gdańsk	24	47	41-19
2. Arka Gdynia	24	45	40-24
3. GKS Tychy	24	41	31-27
4. Wisła Kraków	24	41	45-26
5. Motor Lublin	24	40	32-29
6. GKS Katowice	24	39	41-25
7. Wisła Płock	24	38	36-33
8. Miedź Legnica	24	36	35-27
9. Odra Opole	24	36	28-25
10. Górnik Łęczna	24	36	24-22
11. Znicz Pruszków	24	30	20-28
12. Termalica Nieciecza	24	29	37-36
13. Chrobry Głogów	24	29	25-37
14. Stal Rzeszów	24	26	32-42
15. Resovia Rzeszów	24	25	26-43
16. Polonia Warszawa	24	22	29-37
17. Podbeskidzie	24	18	18-38
18. Zagłębie Sosnowiec	24	13	15-37

Miejsca 1-2. - awans, 3-6. baraż, 16-18. - spadek ©

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl

P.o. redaktora naczelnego **Bartłomiej Romanek**,
Prezes Makroregionu **Dariusz Kolacz**,
Dyrektor biura reklamy oddziału **Aneta Sarga**,
Marketing **Marta Kopec**

Redakcja ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec
tel. 32 634 21 00
redakcja@dz.com.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Miłowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Biuro Prasowe: **biuroprasowe@polskapress.pl**,
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**, Agencja AIP **kontakt@aip24.pl**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: **biurokonsumenta@polskapress.pl**, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

AUTOPROMOCJA

1110993963

Już w poniedziałek

tylko z „Dziennikiem Zachodnim” dodatek

KIBIC SPORTOWY24



- Mistrz kontra Niebiescy. Jak zakończyło się starcie Rakowa z Ruchem?
- Sosnowiec i Katowice. Ilu kibiców zobaczyło mecz Zagłębia z GKS-em?
- Szczyt pod siatką. Czy Jastrzębski Węgiel dał radę Jurajskim Rycerzom?

PIŁKA NOŻNA. POLSKI BRAMKARZ OGC NICE LATEM ZOSTANIE BOHATEREM SENSACYJNEGO TRANSFERU

Bułka na krótkiej liście Realu

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Polski bramkarz OGC Nice, Marcin Bułka, szykuje się do imponującego transferu nadchodzącego lata, który ma być rekordowym w historii na piłkarskim rynku wśród golkeeperów.

24-letni Marcin Bułka, który w ostatnim okresie, po przejściu z Paris Saint-Germain do OGC Nice za 2 miliony euro, poczynił wielkie postępy w swoim bramkarskim kunszcie, wygrzył z bramki „Orląt” Kaspera Schmichela, stał się łakomym kąskiem dla klubowych potęg piłkarskich. To głównie dzięki doskonałej postawie Polaka Nicea była rewelacją pierwszej rundy obecnego sezonu Ligue 1 i skończyła miniony rok w fotelu lidera rozgrywek.

Świetna gra w Nicei zaowocowała powołaniem do reprezentacji Polski na zgrupowanie przed meczami eliminacyjnymi Euro 2024 z drużynami Wysp Owczych i Albanii oraz debiutem w narodowej jedenastce

w towarzyskim meczu z Łotwą (2:0) w listopadzie zeszłego roku.

Bułką zainteresowały się najpotężniejsze kluby Europy. Już późną jesienią Marcin wymieniany był jako cel transferowy Newcastle United i... Juventusu Turyn. W zimowym oknie nie dopięto transakcji.

Agent zawodnika Pini Zahavi nie chciał spieszyć się z transferem - wolał poczekać na większy wybór ofert i tym samym podbicie ceny do najbliższego lata. Izraelskiemu „menago” zależy bowiem na przeprowadzeniu rekordowego transferu wśród bramkarzy z udziałem Polaka.

Zgodnie z oczekiwaniami, Bułką zainteresowali się najmocniejsi światowej piłki.

Wbrew jednak temu, o czym zakomunikował piłkarski ekspert Kanału Sportowego i komentator Telewizji Polskiej Mateusz Borek, jest daleko od przejścia do Manchesteru United za 40 mln euro.

Transfer polskiego bramkarza OGC Nice do „Czerwonych Dia-



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Bramkarz OGC Nice oraz rezerwowy golkeeper reprezentacji Polski Marcin Bułka czeka na rekordowy transfer do jednego z najpotężniejszych klubów na świecie

błów” nie dojdzie do skutku z jednego oczywistego powodu - właścicielem obu klubów z Ligue 1 i Premier League jest brytyjski miliarder Jim Ratcliffe, któremu Europejska Unia Związków Piłkarskich (UEFA)

zagroziła niedopuszczeniem OGC Nice lub Manchesteru United do Ligi Mistrzów (kluby tego samego właściciela nie mogą występować w tych samych rozgrywkach ze względu na konflikt interesów).

Bułka znalazł się na krótkich listach życzeń dwóch klubów z Mediolanu - Interu i AC Milan oraz Realu Madryt. Zarówno lider, jak i wicelider Serie A oraz „Królewscy” mają problemy z obsadą bramki.

W Realu Madryt z zakończeniem kariery nosi się przeżywający problemy z kolanami 31-letni Thibaut Courtois, a jego zamiennik 25-letni Andriy Łunin, choć chwalony przez trenera Carlo Ancelottiego po ostatnich występach, nie należy do ulubieńców prezesa Florentino Pereza. A 29-letni Kepa Arrizabalaga po konflikcie z „Carletto” nie ma czego szukać na Santiago Bernabeu.

„Los Blancos” ze wspomnianej trójki chętnych wydaje się być najbliższy sfinalizowania transakcji, bo po pierwsze - jest najbardziej zdesperowany w poszukiwaniach wybitnego golkipera na lata, po drugie - dysponuje odpowiednią gotówką, po trzecie - agent Zahavi ma znakomite relacje z szefem „Królewskich”, a po czwarte - w Realu mają dobre wspomnienia po pobycie polskiej legendy Jerzego Dudka.

Wszystko więc przemawia za transferem Bułki do 14-krotnego zdobywcy Pucharu Europy/Ligi Mistrzów. ©©

Siatkarski hit w Jastrzębiu w Wielką Sobotę

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

SIATKÓWKA. Derby województwa śląskiego w PlusLidze Jastrzębskiego Węgla z Aluronem CMC Wartą Zawiercie zapowiadają się na wielką ucztę.

Siatkarze nie mają ani chwili wytchnienia. Od czwartku do soboty rozgrywana jest 28. kolejka PlusLigi siatkarzy, w której 30 marca dojdzie do hitowego spotkania w Jastrzębiu-Zdroju. Lider, mistrz Polski, finalista Ligi Mistrzów Jastrzębski Węgiel zagra z trzecim w tabeli Aluronem CMC Wartą Zawiercie (początek o godz. 14.45). Na Wielką Sobotę zapowiada się więc wielka siatkarska uczta. Kibice dobrze o tym wiedzą - bilety w sprzedaży internetowej rozeszły się w ekspresowym tempie i już nie ma możliwości ich zakupu w taki sposób. W hali zapowiada się komplet!

- Zostały ostatnie wejściówki na najmniej atrakcyjne miejsca w hali, które będą dostępne w kasie przed sobotnim meczem - mówi oficer prasowy Jastrzębskiego Węgla Marcin Fejkiel. - Grupa kibiców gości z Zawiercia będzie liczyła 130 osób. Mecz zobaczy w sumie ponad 3 tysiące fanów.



FOT. TOMASZ KAWKA

Bartosz Kwolek z Aluronu CMC Warty kontra jastrzębski blok w spotkaniu 13. kolejki PlusLigi w Zawierciu

Jastrzębianie w tym sezonie zostali pokonani tylko cztery razy (najmniej z całej stawki), w tym w Zawierciu 30 grudnia w 13. kolejce, kiedy drużyna trenera Michała Winiarskiego wygrała 3:1. Jastrzębski Węgiel chce zrewanżować się u siebie i zapewnić swoim kibicom wesołe święta. Zespół z Jastrzębia-Zdroju po awansie do finału Ligi Mistrzów, wrócił do rozgry-

wek ligowych na mecz w Suwałkach, gdzie wygrał ze Ślepskiem dopiero w tie-breaku. Ekipie trenera Marcelo Mendez w rundzie zasadniczej zostały tylko domowe mecze. Oprócz sobotniego z „Jurajskimi Rycerzami”, jeszcze 3 kwietnia z PGE GiEK Skrą Bełchatów (godz. 15.45) i 6 kwietnia z Grupą Azoty ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle (14.45).

Aluron CMC Warta w poprzedniej kolejce zagrał w swojej hali ze Skrą Bełchatów. Kibice zobaczyli porywające widowisko, w którym górą byli gospodarze 3:1. Zawiercie, oprócz derbów województwa śląskiego z Jastrzębskim Węglem, mają jeszcze w ligowym planie mecze z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle (dom, 2 kwietnia, godz. 21) i z PSG Stalą Nysa (wyjazd, 6 kwietnia, godz. 20.30). Faza play off rozgrywek PlusLigi rozpocznie się 10 kwietnia.

Czwartkowe mecze 28. kolejki: Asseco Resovia Rzeszów - KGHM Cuprum Lubin i GKS Katowice - Barkom Każany Lwów zakończyły się po zamknięciu tego wydania „Dziennika Zachodniego”. W piątek grają: PSG Stal Nysa - Projekt Warszawa (godz. 17.30), Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Ślepsk Małow Suwałki (20.30). Mecze sobotnie: PGE GiEK Skra Bełchatów - Enea Czarni Radom (12.30), Jastrzębski Węgiel - Aluron CMC Warta Zawiercie (14.45), Indykpol AZS Olsztyn - Trefl Gdańsk (17.30), Exact Systems Hemarpol Częstochowa - Bogdanka LUK Lublin (20.30).

Transmisje wszystkich spotkań w Polsacie Sport. ©©

Początek walki o medale w lidze i zgrupowania kadry przed MŚ

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

HOKEJ NA LODZIE. Na pierwsze dwa mecze finałowe GKS Katowice z Re-Plast Unią Oświęcim w Satelicie sprzedane zostały wszystkie bilety.

W Wielkanocny Poniedziałek rozpocznie się zgrupowanie reprezentacji Polski przed majowymi mistrzostwami świata. Biało-Czerwoni po 22 latach przerwy znów wystąpią w MŚ elity, a przygotowania kadrowiczów do tego turnieju rozpoczną się w Jastrzębiu-Zdroju. Na obozie pojawi się 22 graczy. W ostatniej chwili w kadrze doszło do jednej zmiany. Miejsce Pawła Zygmunt, który z Vervą Litvinov awansował do półfinału play off czeskiej Tipsport Extraligi, zajął Mateusz Bezwiński z Cracovii.

Na zgrupowaniu w Jastrzębiu-Zdroju zabraknie hokeistów z czterech najlepszych drużyn Tauron Hokej Ligi, którzy w poświęcony wtorek rozpoczną walkę o medale. Broniący tytułu GKS Katowice po raz trzeci z rzędu awansował do finału. W walce o złoto katowiczanie po raz piąty w historii rywalizować będą z Re-Plast Unią Oświęcim. Trzy pierwsze finały w latach 2001, 2002 i 2003 wygrali oświęcimianie, na-

tomiast w 2022 r. zwyciężyli podopieczni trenera Jacka Plachty.

Na dwa pierwsze mecze finałowe, które we wtorek i środę o godz. 18.30 odbędą się w Satelicie, błyskawicznie sprzedano wszystkie bilety. Kibicom, którzy nie zdołali nabyć wejściówek pozostaje transmisja w TVP Sport. Ta stacja pokaże na żywo wszystkie spotkania o złoto. 2 kwietnia odbędzie się również pierwszy pojedynek o brązowy medal, w którym GKS Tychy zagra u siebie o godz. 18 z JKH GKS Jastrzębie.

Zgrupowanie kadry na Jastorze potrwa do 5 kwietnia. Kolejny obóz rozpocznie się 8 kwietnia w Krynicy i udział w nim wezmą już zawodnicy tyszan oraz JKH.

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI NA ZGRUPOWANIE W JASTRZĘBIU

Bramkarze David Zaboltny (EHC Freiburg), Paweł Bizub (PZU Podhale Nowy Targ), Mateusz Studziński (Energia Toruń).

Obrońcy Paweł Dronia (Ravensburg Towerstars), Bartosz Florczak, Dawid Musiał (Marmar Ciarlo STS Sanok), Marcin Horzelski (Podhale), Oskar Krawczyk (Zagłębie Sosnowiec), Oliwier Kurnicki, Eryk Schafer, Mateusz Zieliński (Energia). **Napastnicy** Aron Chmielewski (HC Olomuniec), Kamil Walega (Ocelari Trzinec), Jakub Ślusarczyk (HC Vitkovice U20), Mateusz Bezwiński, Sebastian Brynkus (Comarch Cracovia), Damian Kapica, Filip Wielkiewicz, Jakub Worwa, Patryk Wronka (Podhale), Patryk Krężolek, Damian Tyczyński (Zagłębie). ©©

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR

Proszę przygotować się do świąt!

GWIDON MIKLASZEWSKI

Już wiem, gdzie się podziła nasza szynka wielkanocna! Azor waży akurat o 4 kilogramy za dużo!

A co miałam zrobić, skoro się nie mieściło na jednym mazurku?

Inne gospodynie jakoś dają sobie radę z ciastem na stole!

Komu jeszcze kawałek ciasta?

Kiedy się wreszcie zabierzesz do tych pisanek?

Chcę, żeby goście myśleli, że to jest tort kawowy!

Wizyta, wizyta, ale czy państwo nie jedzą żadnego śniadania wielkanocnego?!

HOROSKOP

- Wodnik (20.01 - 18.02)**
Horoskop dzienny mówi, że możesz spodziewać się dobrych informacji dotyczących kogoś z Twoich bliskich.
- Ryby (19.02 - 20.03)**
Poświęcisz dzisiaj trochę czasu na swoje pasje i zainteresowania. Horoskop na dziś wróży, że dostarczy Ci to mnóstwo satysfakcji.
- Baran (21.03 - 19.04)**
Przed Tobą dość pracowity dzień. Horoskop dzienny na piątek wyraźnie zapowiada, że na Twoje barki spadną dodatkowe obowiązki.
- Byk (20.04 - 20.05)**
Ktoś będzie próbował wpływać na podejmowane przez Ciebie decyzje. Horoskop dzienny ostrzega, że może to zakończyć się awanturą...
- Bliźnięta (21.05 - 21.06)**
Przyjdzie Ci dzisiaj stawić czoła sporemu wyzwaniu. Horoskop na dziś mówi, że będzie ciężko, ale z wszystkim dobrze sobie poradzisz.
- Rak (22.06 - 22.07)**
Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że Twoja dzisiejsza droga do obranego celu okaże się nieco wyboista...
- Lew (23.07 - 22.08)**
Otrzymasz dzisiaj informację, która zmieni Twoje plany na najbliższe dni. Horoskop dzienny wróży, że spowoduje to trochę zamieszania.
- Panna (23.08 - 22.09)**
Doskonale poradzisz sobie z wszystkimi zadaniami. Horoskop na dziś mówi, że niektórzy Ci tego pozazdrosczą.
- Waga (23.09 - 22.10)**
Twoje upór i cierpliwość zostaną w końcu wynagrodzone. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dokończysz ważne przedsięwzięcie.
- Skorpion (23.10 - 21.11)**
Nie będziesz w najwyższej formie. Horoskop dzienny radzi odłożyć na później wymagające energii zadania.
- Strzelec (22.11 - 21.12)**
Musisz wykazać się umiejętnością trzymania jednocześnie kontrola nad kilkoma zadaniami. Horoskop na dziś mówi, że okupisz to zmęczeniem.
- Koziorożec (22.12 - 19.01)**
Ktoś będzie namawiał Cię do realizacji wspólnego przedsięwzięcia. Horoskop dzienny na piątek mówi, że przystaniesz na tę propozycję.

AUTOPROMOCJA

Śniadanie wielkanocne

Poznaj szybkie i smaczne przekąski na stół wielkanocny

Już jutro

eprasa.pl bdb0988c9a

1110993988